

Znacznie więcej stacji odbierać będziesz,  
posiadając 3-zakresowy odbiornik

PHILIPS 947A

Dziś 32 strony

Dziś „Rewja” i Tygodnik Radjowy z programami wszystkich stacji

Nr. 114 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 26 kwietnia 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

## 20 milionów zł. na roboty drogowe przeznaczył Bank Polski, celem zatrudnienia bezrobotnych

Warsz. kor. „Gł. Por.” telef.: Rada Banku Polskiego, chcąc w sposób jaknajbardziej istotny przyjąć z pomocą szerokim rzeszom ludności, poszukującej pracy, uchwalila — wobec rozpoczętego sezonu robót — **POSTAWIĆ DO DYSPOZYCJI**

**RZĄDU KWOTĘ 20 MILJ. ZŁ.** z przeznaczeniem na natychmiastowe zwiększenie zatrudnienia przy robotach drogowych, jako dających pracę dla największej ilości rąk roboczych, a zarazem najkonieczniejszych dla rozwoju gospo-

darczego.

Bank Polski, jako instytucja emisyjna, powiększając o wyżej wymienioną kwotę sumy, przeznaczone na te cele przez rząd, przyczyni się wydatnie do zwiększenia zatrudnienia w kraju. Postawienie sumy 20 milj.

zł. do dyspozycji rządu odbędzie się oczywiście w ramach działalności statutowej Banku i w formie przez statut przewidzianej.

Na posiedzenie rady w dniu dzisiejszym przybył zaproszony specjalnie przez radę p. wice-

premjer inż. Kwiatkowski i był obecny na części posiedzenia, poświęconej dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Banku. W toku dyskusji nad tem sprawozdaniem p. wicepremjer zabrał głos, udzielając informacji na temat prac rządu.

## Depesza króla Edwarda VIII

wzywa wysokiego komisarza Palestyny do zlikwidowania zająć

JEROZOLIMA, 25 4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W kołach politycznych Palestyny i całego Bliskiego Wschodu obrzył sensację wywołaną rewelacją wiadomości o tem, że król Wielkiej Brytanji EDWARD VIII ZAINTERESOWAŁ SIĘ OSOBIŚCIE KRWAWYMI ROZRUCHAMI, których widownią były w ostatnich dniach Jerozolima, Jaffa i Tel Aviv, oraz inne ośrodki miejskie Palestyny.

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła całą Palestynę i była żywo komentowana przez zainteresowane sfery społeczne i oficjalne.

Według wiadomości, pochodzących od czynników dobrze

poinformowanych, na ręce wysokiego komisarza W. Brytanji w Palestynie, sir Wookupa nadejść miała wczoraj SPECJALNA DEPEZA KRÓLA EDWARDA VIII, dotycząca zająć arabsko-żydowskich. Depesza królewska nadana została z pałacu Buckingham.

Król Edward VIII, nawiązując do ostatnich wystąpień ze strony arabskich palestyńskich, polecił wysokiemu komisarzowi natychmiast podjąć WSZELKIE MOŻLIWE KROKI, CELEM PACYFIKACJI KRAJU i uśmierzenia wszelkich aktów dywersji z czyjejkolwiek strony by nie pochodziły.

Zdaniem przywódców palestyńskich stronnictw politycz-

nych, INTERWENCJA OSOBIŚCIE MONARCHY ANGIELSKIEGO odegrać ma decydującą rolę w wyklarowaniu obecnej sytuacji w Palestynie. Organizacje nacjonalistyczne żydowskie uważają, iż odezwanie się czynnika tak autorytatywnego, jest gwarancją, iż chwiejna taktyka wysokiego komisarza i nie zdecydowane jego posunięcia, które doprowadziły do skomplikowanych zawiązań w sytuacji palestyńskiej, zostaną zastąpione KATEGORYCZNĄ I BEZWZGLĘDNĄ POSTAWĄ RZĄDU, zmierzającą do niezwłocznego przywrócenia spokoju i ładu w kraju.

W ślad za depeszą królewską nadeszły z Londynu telegraficz-

ne instrukcje od ministra kolonii Thomasa, których treść trzymana jest jednak w ścisłej tajemnicy.

Podobno instrukcje te zawierają zalecenia odnośnie przegrupowania sił zbrojnych W. Brytanji na Bliskim Wschodzie i wzmocnienia fortyfikacji na południowych i nadmorskich rubieżach Palestyny oraz na pograniczu Transjordanji.

LONDYN, 25 4. (Tel. wł.) — „Daily Telegraph” w doniesieniu z Jerozolimy podkreśla, że ostatnie zajęcia w Palestynie WYWOŁANE ZOSTAŁY PRZEZ JEDNO Z OBCYCH MOCARSTW.

Korespondent pisma posiada

rzekomo dowody na to, że w ostatnim czasie PLYNĄ DO PALESTYNY ZNACZNE SUMY PIENIĘŻNE Z ZAGRANICY. Wyjaśnienie okoliczności znacznego wzbogacenia się wielu przywódców arabskich pozwoliłoby na wykrycie nie współzależności ruchu arabskiego od interwencji zagranicznej.

Według innych korespondencji zaburzenia palestyńskie nie mają żadnego związku z agitacją hitlerowską, czy też włoską, lecz były AKTIEM ANGIELSKIEJ DWULICOWEJ POLITYKI, który przekroczył znacznie zamierzone intencje.

Dalszy ciąg wiadomości z Palestyny na str. 4

## Prof. K. Twardowski laureatem Łodzi

Tegoroczna nagroda przyznana została jednemu z najwybitniejszych filozofów polskich

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się posiedzenie komitetu nagrody m. Łodzi dla polskiej nauki, literatury i sztuki plastycznych, celem przyznania tegorocznej nagrody w kwocie 5.000 zł. jednemu z najbardziej zasłużonych humanistów polskich.

Na posiedzenie to, któremu przewodniczył z urzędu prezydent Głazek przybyli z różnych stron kraju wybitni przedstawiciele humanistyki polskiej, reprezentanci wyższych uczelni i instytucji nau-

kowych.

M. in. w posiedzeniu wzięli udział: delegat ministerstwa oświaty, radca dr. Zygmunt Zagórski, delegaci uniwersytetów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Lublinie, delegat kasy im. Mianowskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Oprócz tego z ramienia magistratu w posiedzeniu wzięli udział wiceprezydent Mikołaj Godlewski, z ramienia łódzkiej rady przybocznej, dr. Tadeusz Mogilnicki, z ramienia wydzia-

tu oświaty nacz. Jan Waltra-

tus. Na wstępie obrad po odczycaniu porządku dziennego i przyjęciu regulaminu obrad członkowie komitetu zgłosili następujące kandydatury do nagrody naukowej:

prof. Jana Bystronia  
prof. Kazimierza Twardowskiego

filozofa i prof. uniwersytetu lwowskiego,

prof. Stanisława Kutrzeby, historyka literatury,  
prof. Kazimierza Nietscha, dr.

Artura Cóskego, prof. Adama Krzyżanowskiego

wybitnego ekonomisty,  
Prof. Kazimierza Moszyńskiego etnografa i prof. Ignacego Chrzanowskiego,

wybitnego historyka literatury. Po ogłoszeniu nazwisk kandydatów wywiązała się obszerna dyskusja, która trwała przeszło dwie godziny. W czasie debaty wskazano na to, że kandydatura dr. Górskiego jest nierealna, ponieważ charakter jego działalności naukowej jest raczej zbliżony do literatu-

ry, aniżeli do nauki. Z tego względu postanowiono jednomyślnie kandydaturę dr. Górskiego przedstawić w roku przyszłym komitetowi nagrody literackiej m. Łodzi na rok 1937.

Następnie jury przystąpiło do głosowania. Większością głosów wybrany został laureatem nagrody naukowej m. Łodzi na rok 1936 prof. Kazimierz Twardowski, uczonec i filozof, który

(Dokończenie na str. 6-ej).



# POŻYCZMY PIENIĄDZE OD PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

## na sfinansowanie robót publicznych w Polsce

Ostatnie tygodnie przyniosły nam pogłoski o zmianie rządu. Tym razem jednakże należy stwierdzić, że rozdźwięk wśród obozu pomajowego wywołały sprawy gospodarcze, a właściwie sprawa przyszłej polityki gospodarczej. Idąc za wskazaniem tego odłamu obozu pomajowego, który reprezentował b. minister Matuszewski, rząd, który w październiku ub. roku objął ster władzy, złożył deklarację, wskazującą drogę, po której zamierzał kroczyć. — Była to polityka deflacyjna, polityka równania wzdół. — Myśmy już wtedy, a właściwie wcześniej, bo w odpowiedzi na artykuły b. ministra Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej”, zatyfułowano „Co i jak?” zajęli stanowisko przeciwne i wskazywaliśmy na braki tej polityki i grożące nam niebezpieczeństwa jej całkowitej realizacji. Teraz po 6-ciu miesiącach, okazalo się, że mieliśmy wtedy rację, a zdaje się nam, że i czynniki miarodajne przyszły do tego samego wniosku, a w każdym razie przekonano się namacalnie, że polityką równania wzdół daleko zajechać nie można. Nie jest teraz czas, ani miejsce na podejmowanie naszego sporu z p. Matuszewskim na nowo.

Wypadki ostatnich dni wskazują na to, że społeczeństwo jest przemęczone stałą polityką obniżania minimum egzystencji, tą polityką zabierania większej części dochodu narodowego na potrzeby państwa, coraz dalej postępującą pauperyzacją mas. — Przemęczenie to wywołało przedewszystkiem, a to ostatnie wypadki krakowskie, potem lwowskie i poznańskie.

Jednocześnie z tymi wewnętrznymi wypadkami i polityka zagraniczna obfituje w ciągu ostatnich tygodni w całą serję wydarzeń, które zmuszają rząd do zastanowienia się nad dotychczasowym programem gospodarczym. Mamy tu na myśli ostatnie posunięcia rządu niemieckiego i związane z tem ogólne, szybkie i poważne zbrojenia całego świata. Polska musi dotrzymać kroku swym sąsiadom, ale powstaje problem: skąd na to wziąć pieniądze?

Zupełnie słusznie w tym czasie porusza organ sfer wojskowych, tych sfer, które w pierwszym rzędzie są powołane do obrony kraju, sprawę polityki gospodarczej, widząc związek między siłą obronną państwa a teżą na przemysłową.

Opinia publiczna, zdając sobie dobrze sprawę, że ofiary na obro-

nie kraju muszą być w każdym razie poniesione, pyta, skąd rząd weźmie na te wydatki i szuka dla rządu wyjścia w inflacji. Pogłoski te przybrały takie rozmiary, że minister skarbu musiał oficjalnie oświadczyć, iż nie myśli ani o inflacji, ani o dewaluacji złotego. Jednak sprawa obrony kraju jest palącą i musi być szybko załatwiona. Ale jak?

Jeżeli nie zostaną podjęte środki zaradcze, to zdaje się, że najczarniejsze nasze przypuszczenia, wypowiedziane w czasie polemiki z p. Matuszewskim, mogą się sprawdzić, a może nawet będzie jeszcze gorzej.

W czasie polemiki obóz p. ministra Matuszewskiego zarzucał nam, jego przeciwnikom, że tylko krytykujemy, a żadnego realnego planu nie podajemy.

Tak w rzeczywistości nie jest. Już trzy miesiące przed artykułami p. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej” podaliśmy na łamach „Głosu Porannego” nasz plan polityki gospodarczej, na który wtedy być może nie zwrócono należytej uwagi.

Już wtedy alarmowaliśmy, że prowadzona przez rząd polityka gospodarcza nietylko nie może rokować poprawy, ale jej konsekwencją może się stać chaotyczna inflacja, która z wielu — jeżeli nie ze wszystkich — względów, nie jest dla nas pożądaną. I obecnie nadal twierdzimy, — pomimo, iż w społeczeństwie z powodu przemęczenia polityką równania wzdół, powracają stale pogłoski o inflacji, — że nie przez zwykłą inflację widzimy drogę wyjścia z kryzysu, lecz przez stworzenie poważnego kilkuletniego planu robót publicznych, zakrojonych na wielką skalę. Pogłoski te są na niczem nie oparte, bo ani bezpośrednia inflacja, ani dekretowana zgóry dewaluacja złotego nie mogą teraz na stałe poprawić konjunktury, a ta przecież w pierwszym rzędzie musi być uwzględniona w programie gospodarczym rządu.

Sądzimy jednakże, że obecnie jeszcze nie jest zapóźno, by zmienić kierunek polityki gospodarczej, bo być może już jutro ży-

cie samo zmieni ten kierunek, a wtedy już żadna ingerencja nie pomoże i rząd nie będzie w stanie opanować tego kierunku i nań wpływać.

Już niejednokrotnie wskazywaliśmy, że jedną z głównych przyczyn trudności wyjścia z kryzysu jest niedostateczna ilość kapitałów wewnątrz kraju, za mały obieg pieniężny i związana z tym ostatnim faktem niemożliwość rozwinięcia obrotów handlowych.

Należy zatem stworzyć kapitały; jeżeli ich nam nie chcą pożyczyć, należy je przymusowo pożyczyć od tych, którzy nam tego zabronić nie mogą. Tymi właśnie kapitalistami są pokolenia, które po nas przyjdą. — Za pie-



niądze, które my od nich pożyczymy, musimy stworzyć takie objekty, któreby dały możliwość spłacenia zaciągniętego długu.

W krótkim zarysie cały plan przedstawia się w następujący sposób. Rząd ustanawia „plenipotentia pokoleń przyszłych”, wyposażonego w prawo udzielania pożyczek. — Warunki udzielenia pożyczki, t. j. jej termin, oprocentowanie i amortyzacja są zgóry dla wszystkich jednakowo ustalone. — Pożyczki udziela się pod odpowiednimi gwarancjami, że rata amortyzacyjna i odsetki będą mogły być przez pożyczającego regularnie spłacane. Pożyczka winna być zaciągnięta na 100 lat z 1 proc. amortyzacji i 2 proc. odsetek w stosunku rocznym. — Ogólna kwota pożycz-

ki powinna być również ustalona dekretem zgóry. Jednocześnie należy zmienić ustawę Banku Polskiego, tak, aby zezwalała mu na udzielanie pożyczek pod zastaw obligacji w rozmiarze 50 proc. ich nominalnej wartości.

Zilustrujemy naszą myśl na przykładzie.

Otóż sąd grodzki w Łodzi, posiada gmach zupełnie nie odpowiadający ani powadze wymiaru sprawiedliwości, ani też wymaganiom techniki i higieny. —

Należy wobec tego stworzyć nową siedzibę dla sądu grodzkiego. Naczelnik sądu zwraca się więc do „plenipotentia pokoleń przyszłych” z prośbą o pożyczkę. A probując w zasadzie projekt budowy własnego gmachu dla sądu grodzkiego, plenipotent jednakże, stosownie do ustawy, musi posiadać dostatecznie pewne gwarancje, że pożyczka może być spłacana. W tym celu proponuje on naczelnikowi sądu grodzkiego stworzenie „Spółki akcyjnej dla budowy i eksploatacji gmachu sądu grodzkiego w Łodzi” i złożenia akcji spółki własnie jemu, „plenipotentowi pokoleń przyszłych” do depozytu, jako gwarancję płacenia w terminie rat. Sąd grodzki po przeniesieniu się do nowego gmachu, będzie nadal zobowiązany płacić spółce akc. czynsz dzierżawny, który będzie zużyty na spłacenie rat amortyzacyjnych i odsetek pożyczki. Sąd grodzki, otrzymawszy obligacje pożyczki część ich odda różnym przedsiębiorcom i dostawcom przy budowie nowego gmachu, zaś potrzebą mu dla wypłaty robotników gotówkę dostanie przez z lombardowanie obligacji w Banku Polskim.

Zobaczymy teraz, jak wygląda

rachunek dla lombardującego to obligacje w Banku Polskim.

Za obligację na 100 złotych do stanie on w Banku Polskim 50 złotych i musi płacić zł. 3.00 rocznie odsetek (6 proc. w stosunku rocznym), zaś otrzyma on za kupony złotych 2.00 (2 proc. odsetek), czyli koszt zaciągniętej pożyczki w Banku Polskim wyniesie 2 proc. rocznie. Przy takich warunkach każdy dostawca chętnie weźmie zapłatę w tych obligacjach.

Przez wypuszczenie takiej pożyczki w pierwszym rzędzie ożywi się obecnie prawie zamarły ruch budowlany, przemysł związany z budownictwem powiększą produkcję i zatrudnią więcej robotników, co z kolei powiększy ilość konsumowanych dóbr, spożycie w pierwszym rzędzie produktów rolnych; rolnicy znowu sprzedawszy więcej zboża, przybędą do miasta i zakupią produkty miejskie, t. zn. wyroby przemysłowe. W ten sposób rozpocznie się ożywienie naszego zamierającego życia gospodarczego.

Rzecz zrozumiała, że narzucony tu w bardzo krótkich i ogólnych zarysach plan gospodarczy nie może być samodzielnie wcielony w życie, lecz musi być jednocześnie opracowany ogólny plan robót inwestycyjnych dla całego kraju, ich kolejność, etc. Trzeba również opracować szczegóły, gdyż od należytej organizacji zależy powodzenie tej inicjatywy.

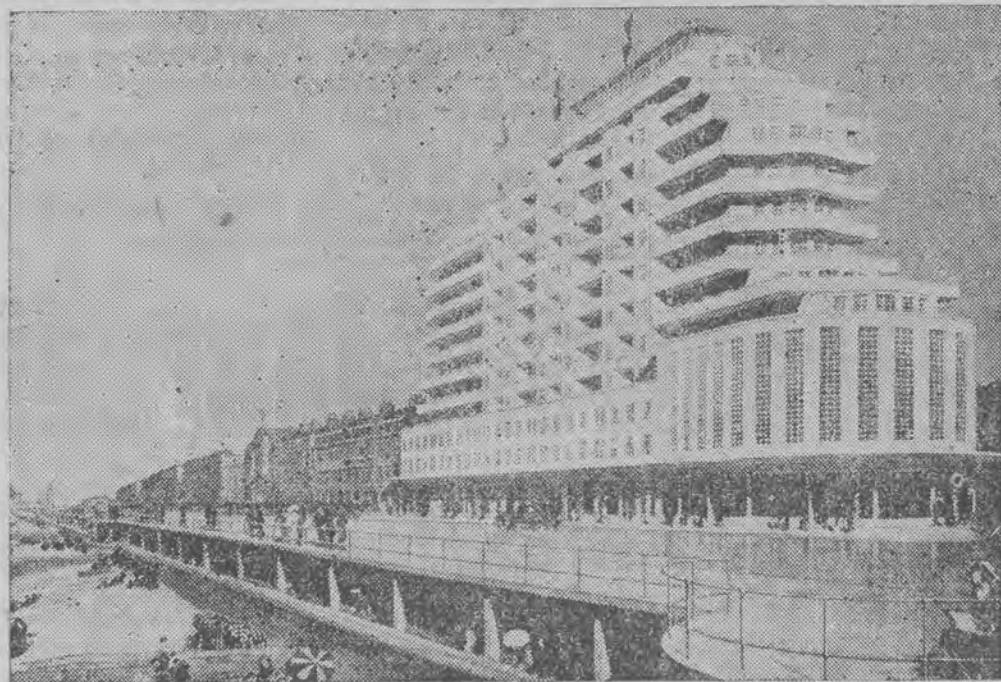
Można nam zarzucić, że proponujemy zamaskowaną inflację. Stwierdzić jednak musimy, że szkodliwą inflacją może być tylko stałe powiększanie obiegu pieniężnego, bez żadnego hamulca, w naszym zaś wypadku uważamy to tylko za jednorazowy zastrzyk, oparty na poważnych zasadach i pod ścisłą kontrolą.

W ramach krótkiego artykułu dziennikarskiego, nie da się spreyczować szczegółowo cały plan, który jak powiedzieliśmy, należy dokładnie opracować, a od tego opracowania zależeć będzie jego powodzenie.

Dr. Jakób Poznański.

PRYW. SZKOŁA Powszechna  
Gimnazjum żeńskie J. Czapczyńskiej  
(dawniej J. PRYSSEWICZÓWNY) z pełnymi prawami  
przeniosły się do nowego, gruntownie przerobionego lokalu  
przy **Narutowicza 58, tel. 115-29**  
Sekretariat przyjmuje zapisy codziennie od 10-2

### Czternastopiętrowy „olbrzym oceaniczny” z kamienia



Na wybrzeżu kąpieliska morskiego Hastings w Anglii ma stanąć ten czter-nastopiętrowy dom mieszkalny, dla którego jako wzór architektoniczny wzięto olbrzymie okręty oceaniczne. Architekt wybrał ten kształt budowli w tym celu, aby zapewnić jego mieszkańcom jaknajwięcej słońca.

**IN-CALIENTE** W roli ezolowej  
**DOLORES DEL RIO**  
(Miasto Miłości) wkrótce „RIALTO”

**UNION-LLOYD**  
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87  
PRZEDSTAWICIELSTWO  
„INTOURIST'A”  
i in. zagranicznych biur podróży  
NAJTAŃSZE WYCIECZKI  
— DO —  
**PALESTYNY**  
odjazd 16, 22 i 29-go kwietnia  
oraz 6 maja  
WYCIECZKI MORSKIE  
LONDYN — AMSTERDAM  
7/7 — 16/7 od zł. 210.—  
Wycieczka do WIEDNIA  
Ojazd 30 kwietnia / Zł. 75.—  
Do Wiednia i Budapesztu  
Odjazd 8-go maja / Zł. 112.—

KUPIĘ używaną nowoczesną  
**SYPIALNIĘ**  
i ładną LAMPĘ.  
Dobrze zapłacę. Oferty w administracji dla „M.”

DO  
**Wiednia**  
odjazd 30 kwietnia  
zł. 75.—  
DO  
**Wiednia i Budapesztu**  
odj. 8 maja zł. 112.—  
Do Berlina i Wiednia  
odj. 30 kwietnia  
zł. 165.—  
Zapisy i informacje:  
**Wagons-Lits Cook**  
Piotrkowska 68



# Manifestacja braterskich uczuć

na przedstawieniu galowym na cześć premiera Kościalkowskiego

BUDAPESZT, 25.4. (PAT) — W piątek wieczorem odbyło się w królewsko-węgierskiej operze przedstawienie galowe na cześć premiera Kościalkowskiego.

Na przedstawieniu obecni byli: Regent Horthy z rodziną oraz arcyksiążę Józef z rodziną. W loży premiera Gömbösa, który przybył na przedstawienie z małżonką, zajął miejsce premier Kościalkowski. Ponadto obecni byli wszyscy członkowie rządu i liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

W chwili wejścia premiera Kościalkowskiego do loży, publiczność zgotowała mu gorącą owację, podczas której odśpiewał hymn narodowy polski, którego wysłuchano stojąc w głębokim skupieniu.

W pierwszej części przedstawienia, gdy na scenie odbywało się przyjęcie weselne, jeden z aktorów z puhaem w ręku wyszedł na przód sceny i spełniając puha, pozdrowił braterski naród polski. Wystąpienie to zelektryzowało całą publiczność. Przez widownię przeszedł wiew entuzjazmu. Wszyscy powstałi z miejsc, zapalono światła. Ku loży premiera Kościalkowskiego skierowały się wszystkie spojrzenia.

Rozległy się podchwytywane przez całą publiczność okrzyki i burzliwe oklaski. Przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych z podziwem patrzyli na tak imponującą manifestację braterskich uczuć, łączących narody węgierski i polski.

Dopiero po kilku minutach można było wznowić przedstawienie. Po zapadnięciu kurtyny manifestacja powtórzyła się z żywiołową siłą.

## Podpisanie koncesji prawnych

BUDAPESZT, 25.4. (PAT). Dziś o godz. 22-ej węgierska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat:

„Szef rządu polskiego p. Marjan Zyndram-Kościalkowski przyjechał do Budapesztu, aby rewizytować J. E. prezesa p. Juljusza Gömbösa, który w roku 1934 bawił w Warszawie.

Polscy i węgierscy mężowie stanu dokonali podpisania dwóch konwencji prawnych, t. j. konwencji konsularnej polsko-węgierskiej oraz konwencji o ekstradycji i wzajem-

nej pomocy prawnej.

Szef rządu polskiego p. Kościalkowski opuszcza Budapeszt wraz z towarzyszącymi mu osobami w niedzielę rano.

## Kindżał gen. Bema

BUDAPESZT, 25.4. (PAT) — Regent Horthy wręczył wczoraj p. premierowi Kościalkowskiemu kindżał gen. Bema, jako dar dla narodu polskiego. Do kindżału dołączony został specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki.

## Aleja Marszałka Piłsudskiego w Budapeszcie

BUDAPESZT, 25.4. (Tel. wł.). Z inicjatywy grupy profesorów i studentów uniwersytetu budapeszteńskiego, która wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do municypalności, nazwał zarząd miejski Budapesztu jedną z najpiękniejszych arterji nowej willowej dzielnicy Budapesztu, Aleją Marszałka Józefa Piłsudskiego.

*Cera świeża jak rosa*



Swieżość cery jest warunkiem jej piękności. Zastanówcie się, jaką szkodę może jej przynieść nieodpowiednie mydło...

Tylko dobre mydło — Elida 7 Kwiatów — stanowi podstawę racjonalnej pielęgnacji cery. Obfita piana usuwa z porów wszelkie zanieczyszczenia. Posiada wybitne własności kosmetyczne, jest nadzwyczaj łagodna i dzięki temu czyni cerę miękką i delikatną.



# Sytuacja wewnętrzna Polski w oświetleniu prasy zagranicznej

WIEN, 25.4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Prasa zagraniczna stwierdza, że w rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce nastąpiła przerwa, wywołana przez wizyty dyplomatyczne, a więc przez wizytę premiera Kościalkowskiego w

Budapeszcie i rozpoczynającą się dziś, w niedzielę popołudniu wizytą premiera van Zeelanda w Warszawie.

Prasa berlińska wyraża zadowolenie, iż wypadki w Warszawie nie objęły dziedziny polityki zgra-

nicznej i daje wyraz przekonaniu, że obecny kurs w dyplomacji polskiej będzie utrzymany.

Dzienniki czeskie stwierdzają, że gabinet premiera Kościalkowskiego poczynił owocne wysiłki na rzecz uruchomienia robót publicznych i ożywienia ruchu budowlanego dla zatrudnienia bezrobotnych. Roboty te nie zostały rozpoczęte jeszcze w oczekiwanej skali wobec konieczności zmobilizowania odpowiednich funduszy.

Zdaniem prasy zagranicznej, zarówno niemieckiej, jak czeskiej i wiedeńskiej, najbliższe tygodnie przyniosą w Polsce wydarzenia, prowadzące do całkowitego wyjaśnienia sytuacji.

## Gen. Rydz-Śmigły na uroczystości śląskiej

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w dn. 2 i 3 maja w Katowicach z okazji piętnastej rocznicy powstania śląskiego odbędzie się uroczystość, na którą uda się między innymi osobiście generałny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły.

## Dziś otwarcie targów poznańskich

WARSZAWA, 25.4. (PAT) — Na uroczystość otwarcia targów poznańskich w dn. 26 b. m. wyjeżdżają pp.: wicepremier Kwiatkowski, minister Górecki, wiceminister przemysłu i handlu Sokolowski, wiceprezes BGK J. Kozuchowski oraz dyrektorzy ministerstwa przemysłu i handlu Dittrich, Kandel, Pech, Wankowicz, Turcki i inni.

## Tajemnicza choroba na Polesiu

BRZESK N.-BUGIEM, 25.4. (Tel. wł.). — Na Polesiu wybuchła epidemia tajemniczej choroby wśród dzieci w wieku od 7 — 14 lat. Miejscowi lekarze nie mogą stwierdzić jakiego rodzaju jest ta choroba. Przebieg jej przypomina zapalenie mózgu. Zanotowano liczne wypadki śmierci.

## Uroczystość wręczenia armji 100 karabinów maszynowych

WARSZAWA, 25.4. (PAT) — Dziś o godz. 11-ej przed południem odbyła się uroczystość wręczenia wojsku polskiemu 100 karabinów maszynowych, wykonanych przez pracowników Fabryki Karabinów dla użyczenia wiekopomnych czy-

nów marszałka Piłsudskiego. W uroczystości wziął udział p. prezydent Rzplitej, gen. Rydz-Śmigły, członkowie rządu z min. Kasprzykim i Góreckim, prezes NIK, gen. Krzemieniński, generałowie i przedstawiciele władz.

## Majątek Tow. „Phoenix” w Polsce na pokrycie pretensji ubezpieczeniowych

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dzisiejszym Dzienniku Ustaw znajduje się dekret prezydenta R. P. o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w Towarzystwie ubezpieczeniowym na życie „Phoenix” za pośrednictwem głównego przedstawicielstwa na Polskę.

Na podstawie dekretu majątek Tow. „Phoenix”, znajdujący się na obszarze Rzplitej Polskiej, lub pochodzący z czynności prawnych dokonywanych na tym obszarze

oraz akcje i udziały w majątku osób prawnych, mających siedzibę w Polsce, jak również wszelkie roszczenia do skarbu państwa polskiego — służą na zaspokojenie roszczeń osób ubezpieczonych na życie w tem towarzystwie za pośrednictwem głównego przedstawicielstwa na Polskę.

Tryb postępowania i zasady zaspokojenia tych roszczeń ustalił minister skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

## Polityka eksportowa dąży do wywożenia jaknajwiększej ilości materiałów przetworzonych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister przemysłu i handlu dr. R. Górecki zaprosił dziś na konferencję przedstawicieli prasy, której przedstawił tendencje, jakie występowały w handlu zagranicznym Polski w I kwartale r. b.

P. minister podkreślił, że obrót w naszym handlu zagranicznym zwiększył się w porównaniu z I kwartałem r. ub. o 13,6%, przyczem daje się zauważyć wzrost przywozu. Doty-

czył on w pierwszym rzędzie wełny surowej, bawełny, rud żelaznych, czyli tych materiałów, które wpłynąć mogą na ożywienie produkcji, a tem samem na zmniejszenie bezrobocia.

Polityka eksportu polskiego idzie po tej samej linii, t. j. dąży do wywozu jaknajwiększej ilości materiałów przetworzonych, aby w ten sposób zatrudnić możliwie największą ilość rąk w kraju.

## Losowanie książeczek P.K.O.

Dnia 25 kwietnia r. b. odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 29-te losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II.

Po zł. 1.000. — otrzymują właściciele następujących książeczek:

50457	51103	52259	53015	53305
53442	54226	54338	54728	55492
56494	57039	58042	59101	58761
59085	59240	59310	61376	62418
62879	65105	65558	65684	65949
68085	68619	69274	70212	71014
74698	75410	76295	77250	77595
77699	77735	77944	78989	79218
79324	80419	81202	81428	81761
83973	83979	85147	85465	86216
86590	87105	87224	87382	88479
89013	89951	89996	90582	90576
90800	92054	92905	93053	94267
94812	95351	97168	97641	98034
99709	99828	100794	103380	105496
105840	106923	107825	108156	108183
109199	110366	110915	113664	113953
114043	116471	117354	117831	118361
118554	114952	115485	116091	116386
116439	118574.			

Książeczki premjowane serji II-ej wylosowane dawniej, a niezrealizowane: Nr. 63,247, 69,748.

## Endecy śląscy skazani za nielegalną demonstrację

CHORZÓW, 25.4. (PAT) — Sąd okręgowy ogłosił dziś wyrok w sprawie przeciwko kilkudziesięciu b. członkom rozwiązanej na Śląsku stronnicy Narodowego, którzy w dn. 23 lutego r. b. usiłowali urządzić w Chorzowie nielegalną

demonstrację przeciw Żydom.

Sąd skazał 9 oskarżonych po 50 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu, jednego na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, jednego na 3 tygodnie aresztu, a dwóch do miesiąca aresztu.

## Bereza zaludnia się... Nowe transporty do obozu odosobnienia

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ciągu ostatnich kilku dni wzrosły liczebnie transporty osób, wysyłanych do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Poza zanotowanymi już w „Głosie Porannym” w ciągu o-

statnich dni odeszły do Berezy dwa transporty: jeden z Wilna, liczący około 30 osób i drugi z Częstochowy, obejmujący kilkanaście osób. Osoby, objęte transportami, oskarżone są o propagandę komunistyczną.

**KAMIENIE ŻÓLCIOWE**  
TWORZĄ SIĘ WSKUTEK ZŁEGO  
FUNKCJONOWANIA WĄTROBY

*stojącej krwi*

**Cholekinaza**  
**H. NIEMOJEWSKIEGO**  
LABOR. FIZJOL.-CHEM. WARSZAWA N. 5 WIAIT 5 = BROSZURY BEZPŁATNIE

## Komuniści stołeczni demonstrowali na ulicy Miłej

WARSZAWA, 24.4. (PAT) — W dniu dzisiejszym o godz. 14-ej przy ul. Miłej zebrała się grupa komunistów w liczbie 40 — 60 osób, usiłując zawiesić na drutach transportu oraz wznosząc okrzyki o treści antypaństwowej.

Gdy przechodzący tamtędy star-

szy posterunkowy V. komisariatu Józef Olszewski wezwał demonstrantów do rozejścia się, kilku wyrostków obrzuciło policjanta kamieniami.

Zaalarmowany patrol policyjny rozproszył demonstrujących, aresztując 5 z pośród nich.



## Premjer van Zeeland wyjechał do Warszawy

BRUKSELA, 25.4. (PAT) — Premjer belgijski, Paul van Zeeland, z małżonką wyjechali dziś do Warszawy o godz. 22.10 „Nord Expressen” z dworca Północnego.

## Beznadziejny stan króla Fuada

LONDYN, 25.4. (Tel. wł.) — Rozeszła się pogłoska, że król egipski Fuad I zmarł dzisiaj. W tej chwili na wiadomość o jego śmierci wywieszono żałobne chorągwie.

LONDYN, 25.4. (PAT) — Reuter donosi z Kairu: Po dokonaniu popołudniu transfuzji krwi, stan króla Fuada nieco polepszył się, ale jest nadal bardzo krytyczny.

Królowi wyrwano resztę zębów. Zażądano, aby następca tronu, książę Faruk przybył z Londynu do Kairu samolotem.

## Wybory rektorów na wyższych uczelniach

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W roku bieżącym w maju kończy się trzyletnia kadencja rektorów szkół akademickich, urzędujących na zasadzie nowej ustawy. W maju więc odbędą się we wszystkich niemal wyższych zakładach naukowych w Polsce wybory rektorów na okres lat 1936-39. Politechnika warszawska wybierze swego rektora 6 maja, uniwersytet warszawski — 8 maja. Dokonane przez senaty wybory, jak wiadomo, muszą uzyskać zatwierdzenie ministra oświecenia.

## Termin płatności I-ej raty podatku od lokali

WARSZAWA, 25.4. (PAT) — W Dzienniku Ustaw z dn. 25 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o przesunięciu terminu płatności I-szej raty podatku od lokali za r. 1936.

Rozporządzenie przesuwa termin płatności I-ej raty podatku od lokali za r. 1936 do dn. 31 maja r. b.

## Rabini litewscy zabiegają o import ksiąg Talmudu

BERLIN, 25.4. (PAT) — Z Kowna donoszą: Organizacja rabinów na Litwie zwróciła się do władz litewskich z prośbą o zezwolenie na bezcłowy import ksiąg Talmudu do Litwy. Księgi te nie są drukowane na Litwie, wobec czego rabini sprowadzali je dotychczas z Polski, uiszczając przytem wysokie opłaty celne. Jakże stanowisko zajmą wobec petycji rabinów władze litewskie — dotychczas niewiadomo.

## Dziś pogoda!

WARSZAWA, 25.4. (PAT) — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 26 kwietnia b. r.: Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. W dzielnicach północnych zanikające opady. Nieco cieplej. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

## Prawdę należy ukryć

### Charakterystyczne zarządzenie Goeringa

BERLIN, 25.4. (PAT) — Premjer pruski Göring wydał zarządzenie, ustalające, że posilkowanie się materiałami pruskich archiwów państwowych, dotyczącymi historii żydostwa z XIX i XX stulecia wolno jedynie za jego zezwoleniem.

# Odpreżenie w Palestynie

## Stan wyjątkowy w Tel-Awivie zniesiony

### Przedstawiciel konsulatu Rzplitej wizytował w szpitalu rannych żydów — obywateli polskich

TEL - AVIV, 25.4. (Tel. wł.) — Został zniesiony całkowicie stan wyjątkowy w Tel - Avivie. Piątek i sobota przeszły spokojnie w większych miastach i na kolonjach. Jedynie w Tul - Kerem miała miejsce demonstracja arabska, przy rozproszeniu której doszło do starcia między policją a arabami. 1 oficer angielski i 1 arab zostali ranni.

JEROZOLIMA, 25.4. (Tel. wł.) — Po spokojnym przebiegu demonstracji i procesji arabskiej w Jerozolimie, w całym kraju zapanowało poważne odpreżenie. Ludność arabska zachowuje względny spokój, nie przejawiając już tak wielkiej agresywności, jak dotychczas. Nie oznacza to bynajmniej zupełnego uspokojenia, a jest jedynie wynikiem zmiany taktyki ze strony nacjonalistów arabskich.

## Instrukcja „Synów Islamu”

Władze angielskie są w posiadaniu wiadomości, że tajna arabska organizacja terrorystyczna p. n. „Synowie Islamu” wydała instrukcję, ABY UNIKANO ROZLEWU KRWI, wzmożono natomiast akcję sabotażową, polegającą na podpalaeniu budynków kolonistów żydowskich, niszczeniu transportów itp., aby w ten sposób doprowadzić do gospodarczej ruiny kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Organizacje żydowskie przystąpiły ze swej strony do energicznej samoobrony przed tym sabotażem. W Tel - Avivie zmobilizowana została organizacja nawpółwojskowa „Hagana”, która współdziałać będzie z policją brytyjską. Ponadto sprowadzono kolonistów żydowskich z Kaukazu, którzy swego czasu osiedlili się na pograniczu Syrii i marynarki.

Natomiast w Tel - Avivie ruch na ulicach panuje niebывały. Miasto jest przepelnione zbiegami nie tylko z okolicy, lecz prawie z całego kraju.

## Zamach na ugodowca

Przed budynkiem kina „Dawid” w Jerozolimie dokonano zamachu na jednego z przywódców arabskiej partii liberalnej, który opublikował artykuł, nawołujący do zgody z żydami, jako narodem pokrewnym rasowo. Dwaj jacyś młodzi motocykliści, którym udało się uciec, strzelili do niego z rewolweru, raniąc go lekko.

## Pierwszy proces

TEL - AVIV, 25.4. (Tel. wł.) — W sądzie brytyjskim w Jaffie odbył się pierwszy proces przeciwko 6 arabom i 2 żydom w związku z krwawymi zajściami. Arabowie oskarżeni o posiadanie broni palnej, jak również o udział w nielegalnych zebraniach, zostali skazani od 3 do 6 miesięcy więzienia każdy.

Dwóch żydów, oskarżonych o posiadanie noży sprężynowych skazano na grzywnę po 6 funtów.

## Sprostowanie komunikatu oficjalnego

TEL - AVIV, 25.4. (Tel. wł.) — Władze naskutek protestów żydowskich sprostowały swój komunikat czwartkowy, w którym była mowa o rzekomej strzelaninie młodzieży żydowskiej w dzielnicy Florentynskiej w Tel - Avivie do policyj.

Aresztowany został w związku z zamieszkami przywódca robotników jaffskich nacjonalistów, Nuchmi Metry.

## Zasieki na ulicach

JEROZOLIMA, 25.4. (Tel. wł.) — W czasie piątkowej demonstracji lokalnej arabów, ulice żydowskie otoczone były drutem kolczastym. Przechodnie, którzy chcieli dostać się do dzielnicy żydowskiej byli legitymowani i rewidowani przez wojsko i policję. Za spokojny przebieg demonstracji dał rządowi osobistą gwarancję mufti jerozolimski. Kazania w meczetach nie posiadały akcentów politycznych, tak, że lwia część muzułmanów udała się ze świątyni wprost do domów.

## Strejk arabski załamuje się

TEL - AVIV, 25.4. (Tel. wł.) — Tłum arabski w Jaffie obrabował składy i biura firmy, należącej do burmistrza Tel - Avivu, Dizenhofa.

Z całego kraju nadchodzą uspokajające wiadomości. Drobne incydenty miały miejsce w Nablus, Jenin i Beisan. Aresztowano wielu komunistów arabskich.

Okazuje się, że STREJK ARABSKI ZAŁAMUJE SIĘ. Wśród działaczy partyjnych niema jednomyślności co do tego, czy należy strejk kontynuować. Robotnicy domagają się naogół zakończenia strejku generalnego, lecz młodzież nacjonalistyczna jest temu przeciwna.

## Wizyta przedstawiciela konsulatu polskiego

TEL - AVIV, 25.4. (Tel. wł.) — Przedstawiciel konsulatu Rzplitej Polskiej w Jerozolimie złożył wizytę rannym obywatelom polskim żydom w szpitalu „Hadasa”.

## Bułgaria wypowie klauzule wojskowe w dniu święta narodowego armji

PARYŻ, 25.4. (PAT) — „Paris Soir” donosi w sensacyjnej formie na podstawie informacji z Białogrodu, że należy oczekiwać w najbliższym czasie wy-

wiedzenia przez Bułgarię klauzul wojskowych traktatu w Neuilly. Zagadnieniu temu miały być poświęcone dzisiejsze obrady bułgarskiej rady koronnej pod przewodnictwem kró-

la Borysa z udziałem premjera i ministrów. Wypowiedzenie to nastąpić ma jakoby już 6 maja w dzień wojskowego święta bułgarskiego świętego Jerzego.

## Puder BEBE SZOFMANA



CHŁODZI, KOI  
USUWA ZAOGNIENIA  
U DZIECI

## Atak filmowców na stadion podczas finałowego meczu o puchar angielskiego związku piłki nożnej

LONDYN, 25.4. (PAT) — Wydarzeniem, które wysunęło się na czoło zainteresowania całej Anglii, był finałowy mecz o puchar angielskiego związku piłki nożnej, rozegrany na stadionie Wembley wobec 100 tysięcy widzów między drużynami: „Arsenal”, a „Sheffield United”. Zainteresowanie meczem spotęgował spór o prawo filmowania rozgrywek. Towarzystwa filmowe zaofiarowały 500 funtów sterlingów za prawo do sfilmowania rozgrywek. Zarząd stadionu odrzucił jednak tę ofertę. Odmowa nie zraziła jednak towarzystw filmowych, które zapowiedziały, że dokonają zdjęć z powietrza. Wobec tego zarząd stadionu zwrócił się do min. lotnictwa, żądając wyzdania zakazu dokonywania lotów w pobliżu boiska.

Sprawa oparła się o ministra lotnictwa, lorda Swintona, który dziś wydał orzeczenie, zezwalające na loty, pod warunkiem, że samoloty będą przestrzegały minimalne wysokości 1000 stóp oraz, że nie będą

przelatywały nad samym stadionem.

Rozgrywki dzisiejsze odbyły się więc na warunkach raundu lotniczego.

Na kwadrans przed rozpoczęciem meczu, nadleciało 16 samolotów i 4 autożyra, które pojechały krążyć dookoła stadionu, unikając jednak przekroczenia zakazu lotu nad samym boiskiem. Zarząd stadionu przygotowany był na ten „najazd lotniczy” i przedsięwziął zarządzenia ochronne, ustawiając dookoła boiska „działa przeciwlotnicze” w postaci 20 reflektorów, które skierowały potężne

światło na samoloty, by w ten sposób uniemożliwić dokonywanie zdjęć. Fotografowie twierdzą jednak, że szanse zepsucia zdjęć są minimalne, gdyż światło musiałoby trafić w soczewki aparatów filmowych.

Jeszcze dziś samoloty odleciały do wszystkich większych miast Anglii, rozwożąc gotowe filmy na wieczorne przedstawienia w kinach. Z filmami tymi konkurować będą zdjęcia, dokonane z dołu przez 25 fotografów zarządu boiska.

Mecz zakończył się zwycięstwem „Arsenal” w stosunku 1:0.

WIELKA OBSADA  
W WIELKIM FILMIE:

CLARK GABLE

FRANCHOT TONE

CHARLES LAUGHTON.

# BOUNTY





Dowcipnisie powiadają, że najlepszym ministrem spraw wewnętrznych byłby znany ginekolog dr. R... propagator świadomego macierzyństwa, gdyż potrafiłby zapewne zapobiec wszelkim zająścim.

Doktor X... uskarża się na zniechęcającą się stale praktykę:

— Dawniej — mówi — gdy człowiek miał katar lub kaszel udawał się zaraz do doktora...

— A dziś?  
— Dziś, gdy kto ma kaszel lub katar idzie do teatru, albo na koncert!

Mamusia zwraca się do małego Jasia z wyrzutami:

— W zeszłym tygodniu byłeś pierwszy uczniem w klasie i sprawiłeś mi taką prawdziwą radość. A w tym tygodniu jesteś już jednym z ostatnich...

— Widzisz, mamusiu, trzeba żeby także inne mamusie miały przyjemność.

Rzecz dzieje się w szkole amerykańskiej.

— Plumkins — zwraca się nauczyciel do jednego z uczniów — dlaczego nie był wczoraj w szkole?

— Nie mogłem, panie profesorze, ale mam zaświadczenie od okręgowego kidnappera!

# Artystyczne nagrody Wielkiego Konkursu

# Morroitan



## Sowiety zadowolone z „I.K.C.”

Moskiewska „Prawda” z dn. 21 kwietnia podaje szereg cytata z prasy polskiej. Cytaty te, tendencyjnie ugrupowane, dziennik zatytułował „Rzeźnia lwowska”. W przeglądzie tym zastępuje na uwagę jeden ustęp, w którym „Prawda” podchwytuje na stawienie „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”: „Dziennik zaznacza — pisze organ sowiecki — poważny wzrost wpływów

komunistycznych i podkreśla, że legalne partie robotnicze nie są w stanie powstrzymać mas, kiedy te wychodzą na ulice. — Zdaniem dziennika wpływy komunistów nie ograniczają się do środowiska robotniczego, a rozszerzają się również na te warstwy społeczne, które dotychczas były prawie niedostępne dla agitacji komunistycznej”. (Ro).

## 8-my zamach bombowy

w powiecie kościańskim

Z Krakowa donoszą: W pow. kościańskim dokonano ósmego zamachu bombowego. W tych dniach niewyśledzeni sprawcy dokonali zamachu na mieszkanie prywatne emerytowanego pułkownika Lipińskiego w Bojanowie Starym.

Bomba zrobiona była z od-

ważnika kilogramowego. Rzucano ją pod oknem domu mieszkalnego. Wskutek eksplozji wybite zostały szyby, zniszczony parkan i częściowo meble. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce zbrodniczego wypadku przybyła policja z psem policyjnym „Mamutem”. Energiczne śledztwo w toku.

**32 ZDROWE ZĘBY PRZEZ**

# VADEMECUM

PASTA ELIKSIR

POLECANE PRZEZ POWAGI LEKARSKIE ŚWIATA, CHRONIĄ PRZED PROCHNICĄ I KAMIENIEM NAZĘBNYM.

Słynny humorysta niemiecki Wilhelm Busch jest człowiekiem bardzo małym. Podczas bankietu wydanego na jego cześć było wiele przemówień. Busch był widocznie uradowany, ale sam nie odzywał się. — Wówczas przewodniczący komitetu urządzającego bankiet, nachylił się ku niemu i powiedział cicho:

— Drogi mistrzu. Czy po tylu mowach możemy się spodziewać paru słów od pana?

Busch skinął głową potakująco. Następnie uderzył nożem w szklankę. Zapanała ogólna cisza i oczy wszystkich skierowały się na niego. Wówczas uśmiechnął się z zakłopotaniem i zawołał głośno: — Kelner, proszę jeszcze kufelka...

Z powodu ostatniej słynnej konfiskaty „Gazety Polskiej” mówią w Warszawie, że sam akt formalny zajęcia numerów „Gazety Polskiej” w drukarni przy ul. Szpitalnej był dokonany przez funkcjonariusza policji państwowej z X komisariatu, który nazywał się Leon Kozłowski, t. j. tak samo jak b. premier.

Godzina czwarta nad ranem. Przed wejściem do małego domku na przedmieściu stoi jakiś mocno zamyślony jegomość i bezskutecznie usiłuje umieścić klucz w dziurce. Zbliża się jakiś przechodzień. — Widzę, że pan szanowny nie może sobie poradzić. Niech pan mi da klucz, to otworzę... — Ninnie, dziękuję... Przytrzymał pan lepiej dom, żeby się tak nie kiwał!

## 19 czerwca -- zaćmienie słońca

### Ostatnie tajemnicze wydarzenie ognistej kuli

Całkowite zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca, wykorzystane będzie przez szereg zagranicznych instytucji astronomicznych dla przeprowadzenia gruntownych badań naukowych.

Między innymi francuski instytut astronomiczny przygotowuje specjalną ekspedycję naukową, która pod kierownictwem prof. Camusa uda się na Kaukaz, gdzie istnieją najlepsze warunki dla obserwacji tego rocznego zaćmienia. Grono uczonych, wchodzących w skład ekspedycji, zabiera ze sobą niezwykle precyzyjne przyrządy, dla badania pewnego rodzaju promieni słonecznych, dotychczas jeszcze przez naukę niezbadanych, a posiadających doniosłe znaczenie dla rozwoju życia na ziemi.

Czas całkowitego zaćmienia

słońca wyniesie tylko 94 sekundy. W tym czasie specjalnie czułe aparaty pozwolą na dokonanie...

Przy dolegliwościach jelitowo-żołądkowych, a zwłaszcza przy wzdęciach w przewodach pokarmowych i procesach gnilnych, stosowanie zrana naczko szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** daje doskonałe wyniki.

#### DORBY INTERES

— Panie radco! Mogę panu zaproponować świetny interes, na którym pan radca może zarobić z łatwością sto tysięcy.

— No, to rzadka okazja. Proszę, mów pan, o co chodzi!

— Pan radca zamierza dać córce 200 tysięcy w posagu — ja zgodzę się na sto tysięcy.

nie zdjęć spektralnych, korony słońca i tajemniczych promieni, które, jak to zaobserwowano przy innych zaćmieniach, wyraźnie się odcinają od korony słonecznej.

Drugim punktem obserwacyjnym, na który udaje się ekspedycja naukowa, zorganizowana z ramienia uniwersytetu w Cambridge, będzie Japonia. Na czele tej ekspedycji stoi profesor Stratton.

Zaćmienie słońca w dniu 19 czerwca będzie widziane w krajach śródziemnomorskich, położonych nad wschodnimi wybrzeżami morza, a więc w Grecji i całej Małej Azji, na morzu Czarnym, Kaukazie, połudn. Syberji, Mandżurji i Japonji oraz na wyspach oceanu Spokojnego.

## Kto posiada zbyteczne książki?

Referat oświatowy oddziału Iódzkiego Zw. Żydów uczestników walk o niepodległość Polski przystąpił do tworenia biblioteki dla swych członków.

Zarząd związku apeluje do społeczeństwa miejscowego i gorąco prosi o składanie względnie deklarowanie książek o treści historycznej, beletrystycznej i ogólnie - kształcącej.

Referat kulturalno-oświatowy przyjmie telefoniczne zgłoszenia ofiarowanych książek codziennie od godz. 18-20-ej (tel. 194-99). Lokal związku znajduje się, przy ul. Gdańskiej nr. 91 (parter).

Sądzić należy, że szerokie koła miejscowego społeczeństwa, z uwagi na cel tej inicjatywy i charakter organizacji, zechcą łaskawie gorąco poprzeć wysiłki związku w kierunku oświatowym i umożliwią stworzenie poważnego księgozbioru.

**Kopiec Józefa Piłsudskiego**  
Konto P. K. O. 1313

## Grand-Kino



Raz na 10 lat udaje się wytwórni zrealizować film tej miary, co

# POKUSA

w najlepszej obsadzie świata

**MARLENA DIETRICH**  
**GARY COOPER**  
FILM E. LUBITSCHA

**2 PORANKI 80 gr.**  
o godz. 12-ej i 2-ej od

Uwaga: Film ten w żadnym innym kinie w sezonie bieżącym wyświetlany nie będzie.



# Prof. K. Twardowski laureatem Łodzi

(Dokończenie)

mu przyznana została nagroda w wysokości 5.000 zł.

## Działalność laureata

Nowy laureat Łodzi urodził się w r. 1866 w Wiedniu. Liczy więc obecnie 70 lat. Studja odbył w Wiedniu i tam też habilitował się w dziale filozofii, uzyskując doktorat.

Następnie został profesorem filozofii na uniwersytecie we Lwowie, gdzie przebywał od kilkudziesięciu lat bez przerwy. Laureat Łodzi dał się w czasie swej długoletniej działalności poznać jako wybitny uczyony. Obecnie jest profesorem honorowym uniwersytetu lwowskiego.

Prof. Twardowski był założycielem pierwszego instytutu i pierwszego seminarjum filozoficznego na uniwersytecie polskim.

Jest redaktorem „Przeglądu Filozoficznego”, „Ruchu Filozoficznego”, współredaktorem czasopisma „Acta psychologica”, wydawanego w Amsterdamie i „Acta philosophica”, czasopisma, wydawanego w 4 językach.

Wśród jego licznych dzieł na pierwszy plan wysuwa się praca „Zur Lehre von Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen”, która dała impuls do powstania wielkiego kierunku filozoficznego, znanego pod nazwą „Fenomenologii”.

Wspomnieć jeszcze należy o wspomnianym manifestie, zwróconym do polskich uczonych w czasie uroczystej promocji prof. Kazimierza Twardowskiego na dr. honorowego uniwersytetu poznańskiego i opublikowanej p. t. „O dostojen-

stwie uniwersytetów”, w którym laureat dał głęboką analizę wartości nauki i powołania uczonego.

Charakterystyczną cechą wszystkich prac naukowych prof. Twardowskiego jest dążność do jaknajwiększej precyzji myślenia i do jaknajwiększej prostoty.

Wpływ prof. Twardowskiego sięga daleko poza filozofję. Tysięczne rzesze słuchały jego wykładów i pracowały w jego seminarjum.

Prof. Twardowski był trzykrotnie z wyboru rektorem uniwersytetu lwowskiego.

Jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i członkiem lwowskiego towarzystwa filozoficznego, oraz organizatorem wielu zjazdów filozoficznych w Polsce.

Pozatem jest on znany jako jeden z najpoważniejszych organizatorów nauczycielstwa szkół wyższych.

Prof. Twardowski jest ósmym z kolei laureatem nagrody Łódzkiej.

Pierwszą nagrodę otrzymał w roku 1927 Aleksander Świętochowski, drugim — Julian Tuwim w roku 1928, Zofia Nałkowska w r. 1929, Aleksander

Brueckner w roku 1930, Władysław Strzebiński w roku 1932, Andrzej Strug w r. 1933, prof. Czesław Witoszyński w roku 1935.

Nagroda i dyplom wręczone

zostana nowemu laureatowi nagrody m. Łodzi na jednym z uroczystych posiedzeń rady przybocznej w ciągu miesiąca maja r. b. (Gel)

Pierwszorządny ZAKŁAD KRAWIECKI MĘSKI

**S. FOGEL** Łódź, Piotrkowska 71

— TELEFON NR. 131-71. —

## Krwawe walki na południu

Abisyńczycy staczają zaciekle walki o każdą piędź ziemi

WARSZAWA, 25. 4. (PAT). — Na froncie północnym według urzędowej relacji marszałka Badoglio wojska włoskie zakończyły okupację strefy jeziora Tana, docierając do Bahar-Dar-Giorgis na południowym brzegu jeziora. W tym miejscu wpływa z jeziora Nil Błękitny.

Według informacji agencji Reutersa na front północny napływają znaczne posiłki abisyńskie.

Włosi, jak donosi Reuter, sądzą, że cesarz powrócił do Addis Abeby lub znajduje się w jej okolicach i dlatego wysłali dziś 2 samoloty na wywiad nad

stolicą. Samoloty krążyły nad miastem przez pół godziny.

Na froncie południowym urzędowy komunikat włoski zanotował toczące się od wczorajszego ranka walki na odcinku Sassabaneh. Nieurzędowe źródła włoskie opisują dokładnie położenie 4-ch kolumn włoskich, które prawdopodobnie otoczą Sassabaneh.

Reuter donosi, że na froncie Ogadenu wojska rasa Nasibu toczą zaciekle bój o każdą piędź ziemi. Walki mają przebieg nie zwykle krwawy, na każdy atak włoski abisyńczycy odpowiadają kontratakiem. W wyniku tych walk środkowa kolumna włoska nie zdołała posunąć się ani o krok naprzód, pomimo całej przewagi orężnej Włochów.

Straty w zabitych i rannych od początku wczorajszej bitwy wynoszą po kilka tysięcy ludzi z obu stron. Czterdzieści samolotów włoskich bombardowało dziś wojska abisyńskie, które

odpowiadały celnym ogniem, raniąc kilku lotników. Żaden z samolotów włoskich nie spadł jednak w rejonie linii abisyńskich. Żarliwa walka pod Sassa baneh trwa w całej pełni.

## Zamknięcia Suezu domaga się zrzeszenie przyjaciół ligi

PARYŻ, 25. 4. (PAT) — Agencja Havasa donosi z Londynu, że angielskie stowarzyszenie przyjaciół ligi narodów postanowiło domagać się od rządu brytyjskiego zamknięcia kanału Sueskiego.

informacji o zamordowaniu Matteottiego.

Wydalony dziennikarz osiedlił się wówczas na granicy włosko-szwajcarskiej i stamtąd informował organ Labour Party o wydarzeniach włoskich. Po kilku latach pozwolono mu na powrót do Rzymu, a teraz wydano go ponownie tak pośpiesznie, że musiał pozostawić w Rzymie żonę i pięcioro dzieci.

## Lindbergh

przybył do Paryża

PARYŻ, 25. 4. (PAT) — Wczoraj przybyli incognito z Anglii do Boulogne sur Mer lotnik Karol Lindbergh z małżonką. Z Boulogne udali się oni samochodem w dalszą podróż.

Prawdopodobnie udają się oni na Riwierę francuską.

## Pożar samolotu

BRUKSELA, 25. 4. (PAT) — Samolot wojskowy wskutek utraty szybkości spadł pod Gandawę. Po upadku w aparacie wybuchł pożar. Samolot spłonął wraz z pilotem.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy

mąż, ojciec, teść i dziadek

**b. p. JAKÓB GRYSZTAJN**

przeżywszy lat 68.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, 26 bm. z domu żałoby przy ul. Żeromskiego 24, o godz. 2 po poł. o czym zawiadamia krewnych i znajomych

RODZINA

## Hitler był subsydjowany

przez banki amerykańskie

WIEDEN, 25. 4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Ogłoszono tu sensacyjną informację, ujawniającą, że banki amerykańskie finansowały ruch narodowo socjalistyczny w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy. Ogól-

na suma funduszy, dostarczonych przez te banki Hitlerowi, wyniosła 32 miliony dolarów. Wśród banków, które brały udział w tej akcji, są banki Morgana, Warburga i Kuhn, Loeb et Co w Nowym Jorku.

## Rabunek diamentów wartości 100 tys. funtów

BERLIN, 25. 4. (PAT) Z Amsterdamu donoszą, że skradziono w kopalniach diamentów w Johannsburgu wielką ilość diamentów nieszlifowanych wartości około 100 tys. funt. szterl. Podczas transportu diamentów do szlifierni zatrudnieni tam robotnicy zostali nagle napađnięci przez szajkę bandytów i obrabowani.

## Antypaństwowe wydawnictwa

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich dniach władze administracyjne na Wileńszczyźnie za wiesiły działalność 18 oddziałów stowarzyszenia „Ritas” i św. Kazimierza. Jako powód zamknięcia podano, że organizacje te kolportowały antypaństwowe wydawnictwa z Litwy. Organizacje litewskie wniosły wczoraj rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciwko zawieszeniu ich działalności.

## Sala Filharmonji

tel. 213-84

Czwartek, dnia 30 b. m. o godz. 8.45 wiecz



Ostatnia kracja genialnego komika. Poraz pierwszy w Łodzi. Najbliższy przebój Metro-Adria

## Jedyn wieczór Tańca Ireny PRUSICKIEJ

Artystycznego zespołu tanecznego na czele jej zespołu tanecznego W programie solowe oraz zbiorowe kreacje taneczne, nagrodzone na Międzynarodowym Konkursie Tańca w Wiedniu Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

## KUPON

dla Czytelników „Głosu Porannego”

Ważny w dn. 27 b. m. o godz. 8.30 na sztukę Fodora

„MATURA”



# Ostateczny projekt pisowni polskiej co ustalił komitet ortografji Polskiej Akademji Umiejętności

Wywiad z przybyłym do Łodzi prof. U. J. Adamem Kleczkowskim

Z okazji wczorajszego posiedzenia komitetu nagrody naukowe m. Łodzi na rok 1936, przybył do naszego miasta w charakterze członka jury jeden z najwybitniejszych humanistów polskich, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i sekretarz generalny komitetu ortografji Polskiej Akademji Umiejętności, p. Adam Kleczkowski.

Korzystając z pobytu w Łodzi znakomitego uczonego, który położył wielkie zasługi przy pracach nad zmianą ortografji, zwróciliśmy się doń z prośbą o

wywiad na temat zmian, jakie wprowadzone zostały do pisowni polskiej przez komitet.

Należy podkreślić, że komitet ortografji przy Polskiej Akademji Umiejętności zwołany został w ścisłym porozumieniu z ministerstwem oświaty i na jego życzenie, w skład komitetu weszli najwybitniejsi humaniści i poloniści, reprezentanci instytucji naukowych oraz delegaci ministerstwa.

Prace komitetu trwały półtora roku i uwieńczone zostały opracowaniem jednolitego projektu zmiany pisowni polskiej, który to projekt został dopiero przed dwoma dniami przesłany do zatwierdzenia ministerstwu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie on niebawem zatwierdzony bez żadnych zmian, poczem znacznie obowiązują. Rozmowa nasza z generalnym sekretarzem komitetu ortograficznego, prof. Kleczkowskim, była więc najzupełniej na czasie. Z łaskawie udzielonego nam interesującego wywiadu prof. Kleczkowskiego dowiedzieliśmy się nader interesujących szczegółów.

— Prace komitetu — oświadczył nam wstępnie nasz rozmówca — trwały długo, ale nareszcie wprowadziły pewien ład i rozwiązały zagmatwany problem prawidłowej pisowni polskiej. Poprzedni komitet nie składał się z lingwistów i fachowców i wyniki jego prac nie mogły przeleżeć do rozstrzygnięcia wielu spornych kwestji.

Obecnie zagadnienia te zostały rozwiązane i to w sposób ostateczny. Ministerstwu, na którego życzenie komitet powołany został do życia, chodziło o to, aby niezależnie od rozstrzygniętych spraw językowych w roku 1918, wprowadzić do pisowni dalekoidące uproszczenia i ułatwienia, któreby można wprowadzić natychmiast do szkół. Uważano, że w szkołach traci się nieproporcjonalnie wiele czasu na naukę ortografji, że można naukę języka w poważniejszej mierze ułatwić co nie jest rzeczą bez znaczenia.

— W pracy naszej przyswiecało nam dążenie — mówi prof. Kleczkowski — do ujednostajnienia wymowy, do ustalenia pisowni skrótów, rozwiązania zagadnień transkrypcji z obcych języków itp.

Ministerstwo i szkolnictwo żądały, aby zmiany były rygorystyczne, życie jednak wymagało liberalnego traktowania spraw językowych. Komitet zaś musiał pójść na kompromis, z którego — trzeba przyznać — nikt nie jest zadowolony. Nie mogliśmy jednak robić eksperymentów z językiem, który ma tradycję, bo musieliśmy go „zarzącać”. I dlatego nie wzięliśmy jako punktu wyjścia ani względów fonetycznych, ani etymologicznych,

ani graficznych, ale wszystkie razem.

Zmiany ostateczne są następujące:

Ustalono, że daty pisać się będzie w ten sposób, iż po dniu miesiąca, t. j. po cyfrze, nie będzie ani dodatkowych słów, ani kresek, lecz punkt. Będzie się więc pisało 7. marca, 19. maja itp. Nie będzie się pisało 10-cio-groszowy, lecz 10-groszowy (tylko z kreską).

Poraz pierwszy ustalono sprawę skrótów, wysuwaną przez

**BOLACH GŁOWY**  
stosuje się proszki z  
**PSZCZOŁKA**

życie, sport, technikę itp. Tytuł „doktor” pisać się będzie bez kropki, a mianowicie dr; w skrótach tym bowiem mieści się pierwsza i ostatnia litera skróconego słowa. To samo dotyczy skrótów słowa biskup: bp. Natomiast kapitan, lub profesor w skrócie pisać się będzie z kropką kpt. prof. itd.

Komisja słownikowa ustaliła m. in. na podstawie prac prof. Passendorfa, że ortografja zależęć będzie od wymowy. Drugi

dział przez y, uważając to za anachronizm. Drugi przypadek liczby pojedynczej od Japonja pisać się będzie Japonji, linji itp.

Zaimek ten w 6-tym przypadku będzie jednakowy dla rodzaju męskiego i nijakiego; pisać się więc będzie o tym dziecku, a nie o tem dziecku. W liczbie mnogiej obowiązywać będzie dla wszystkich rodzajów formaty: np. tymi kobietami, tymi cieleciami, tymi mężczyznami.

Pisać się także będzie ezesnym i komornym, a nie czesnym i komornem. Nazwy przez em, np. Zakopanem. Słowa złożone pisać się będzie przez em, np. morzem Bałtyckiem (jeśli wchodzi w grę przymiotniki).

Potem, przede wszystkim, pisać się będzie zawsze razem. Pisać będziemy także z powrotem (oddzielnie a nie razem). Przymiotników nie będzie się pisało razem czarnobiałymi, lecz oddzielnie: czarno - biały, nowo-nawrócony.

Postanowiono oddzielić: pojechał-byśmy. Pisać się będzie: Do Krakowa byśmy pojechali, a nie: pojechalibyśmy do Krakowa.

Pisać będziemy: z góry, nie ma (oddzielnie). Dlaczego pisać się będzie razem, podobnie jak dopóki, dobranoć. Dzień dobry pisać się będzie oddzielnie.

**Polsko-Amerykańska Izba Handlowa**  
urządza reprezentacyjną wycieczkę  
**DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH**  
od 18 maja do 11 czerwca 1936 r.  
z okazji pierwszej podróży nowego statku motorowego „BATORY” należącego do „Gdynia-Ameryka Linje Żeglugaowe S. A.”  
6-dniowy pobyt w New-Yorku. — Ceny biletów okrętowych w obie strony od zł. 888.—  
Informacje i zapisy Warszawa, Nowy Świat 72. Telefon 626-62.  
— w Biurze Izby.

przypadek od rzeczownika dziób, będzie więc pisany dzioba, a nie dzioba.

Wprowadzone zostały zmiany w odniesieniu do t. zw. nosówek. Zamiast bronz, plondrować pisać się będzie brąz, plądrować itp.

— Nie chcieliśmy — kontynuuje swe wywody nasz rozmówca — barbaryzować słów, przyjętych na zachodzie i dlatego geografja pisać się będzie nie przez gie, lecz przez ge. Obecne słowa pisane będą przez ke, zaś polskie przez kie, np. dżokej, kielich.

Marja pisać będziemy nie j, ale i, a mianowicie: Maria. Dopuszczono jednak także pisownię następującą: Marya. Wszystkie obecne wyrazy pisane będą nie przez j, lecz przez i, np. Holandia, Anglia. Wyjątek stanowią wyrazy, w których przed i znajdują się spółgłoski s, c, z. Francja np. będzie się pisało przez j.

Odrzucono koncepcję pisania

Oczywiście dopuściliśmy wiele wyjątków.

Bardzo ciekawe są zmiany w dziedzinie transkrypcji z obcych języków. Gorkij pisać się będzie bez j: Gorki (z przecinkiem u góry po i).

Problem ó i u, rz i ż, h i ch pozostawiono bez zmian.

Wkońcu prof. Kleczkowski podkreślił, że duże zasługi przy opracowaniu projektu nowej ortografji położyli prof. Kleiner, ś. p. prof. Jan Rozwadowski, prof. Nietsch, dr. Szyszowski, prof. Lehr-Splawiński i in.

(Gel.)

Od siebie musimy dodać, iż jak widać nowe przepisy ortograficzne bynajmniej nie upraszczają pisowni, lecz jeszcze bardziej ją komplikują. Pewne sposoby pisania, które doprawdy uprościły naszą trudną ortografję i przyjęły się już we wszystkich dzielnicach (np. końcówki JA w wyrazach manja, Danja, gwardja itd.) znów zostały zmienione, obciążając niepotrzebnie pamięć biednego ucznia. Również w stosunku do innych reform wyrazić należy liczne zastrzeżenia. Nowe przepisy ortograficzne już w pierwszych fazach ich publikowania wywołały liczne protesty ze strony wybitnych znawców języka i instytucji naukowych. Należy więc wyrazić nadzieję, że nasze władze oświatowe zastanowią się jeszcze poważnie nim powezną ostateczną decyzję w sprawie zatwierdzenia nowokreowanej pisowni.

Niezawodny w działaniu!



**Krem Cazimi METAMORPHOSA**  
przeciw piegom

Niesłychana różnorodność kremów w dobie obecnej wymaga specjalnej orientacji co do jakości używanych kosmetyków. Znany na całym świecie krem CAZIMI METAMORPHOSA jest rzeczywiście kremem godnym polecenia. Specjalne badania biologiczne wykazały zawarte w nim odżywcze składniki „zmieniające” (metamorphosa), które przenikają do tkanek, posiadają zbawiającą moc przemiany, usuwając piegi, wągrzy, plamy, przyszczyki i inne wady cery. Po krótkim już użyciu najbardziej zniszczona twarz przybiera zdrowy i młodzieńczy wygląd.

## Zainteresowanie wystawą rzemieślniczą

Zainteresowanie rzemieślniczą wystawą - targami w Łodzi wzrasta z dnia na dzień. Rzemiosło bierze w wystawie gremjalny udział. Reprezentować będzie ono wszystkie grupy, a więc: włókienniczą, budowlaną, metalową, spożywczą i usług osobistych.

Stoiska w pawilonach rzemieślniczych zostały już rozsprzedane.

Żywe zainteresowanie wystawą wykazał ostatnio przemysł, który zakupił wszystkie stoiska w pawilonie surowcowo - przemysłowym. Wobec dalszych zgłoszeń przemysłu dyrekcja wystawy znalazła się w trudnej sytuacji i zmuszona była budować dużą przestrzeń pod budowę pawilonów i stoisk indywidualnych.

Dział surowcowo - przemysłowy zapowiada się więc bardzo dobrze. Reprezentowany on będzie przez najpoważniejsze firmy przemysłowe, współpracujące z rzemieślnikiem przez dostarczanie mu surowców, maszyn i narzędzi.

Całości wystawy dopełniają niemniej ciekawe ekspozycje szkół zawodowych i dokształcających oraz „Wesołe miasteczko”, które dostarczą wiedzy wielu wesołych atrakcji i niespodzianek.

W dalszym też ciągu napływają do zarządu wystawy zgłoszenia zbiorowych wycieczek zamieszkanych i zjazdów. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji dyrekcja wystawy w Łodzi, Moniuszki nr. 5, front, I piętro, tel. 188-36.

## GŁOŚNIKI NA BOISKU SPORTOWYM

Kto byłby już na zawodach sportowych, ten zrozumie, jak wielką rolę odgrywają dziś aparaty rozgłośnikowe. Nawet mówca obdarzony najbardziej silnym i doniosłym głosem nie mógłby przemawiać tak głośno, aby go słyszeli i rozumieli wszyscy ludzie, znajdujący się na boisku i na trybunach. Dlatego też speaker, informujący publiczność o przebiegu zawodów lub o wynikach, osiągniętych przez poszczególnych zawodników, przemawia przed mikrofonem, który przekazuje jego słowa aparaturze wzmacniającej, skąd idą one zapomocą kabli do głośników. Technika elektroakustyczna poczyniła ostatnio tak wielkie postępy, że głos ludzki, pomimo dużego wzmocnienia, brzmi w głośnikach czysto i naturalnie, a zasięgiem swym obejmuje duże przestrzenie.

Polskie zakłady Philips zainstalowały takie aparaty rozgłośnikowe w całym szeregu stowarzyszeń i klubów sportowych.

WIĘDZKA SUPERHETERODYNA  
**HORNYPHON**  
RADJOAPARAT NA WIELE LAT!

Obejrzyjcie i posłuchajcie modele: „King”, „Lord”, „Marquis”  
**Radio-Audion** Traugutta 1 (Grand Hotel)

## Wiadomości bieżące

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej - Dancerowej (Zgierska 57); W Groszkowskiego (11 Listopada 15); T. Karłina (Piłsudskiego 54); R. Rembielińskiego (Andrzeja 28); J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165); E. Millera (Piotrkowska 46) i G. Antoniewicza (Pabjanicka 56).

Szczyt wygody w miesiącach wiosennych i letnich uzyskasz, instalując w mieszkaniu gaz w kuchni i łazience. Instalacje i aparaty na dogodnie spłaty miesięczne. Przyłączenie gazomierzy do sieci bezpłatnie. Telefonuj zaraz do Gazowni Miejskiej ul. Piotrkowska Nr. 40 pod Nr. 121-08.

**51 TYS. OSÓB KORZYSTAŁO Z POMOCY DORAŻNEJ.** — Według danych wojewódzkiego biura funduszu pracy w Łodzi w miesiącu marca r. b. z akcji doraźnej korzystało 1.558 rodzin dużych, 5.047 rodzin średnich, 6.851 rodzin małych, 2.958 samotnych bezrobotnych. Ogółem z pomocy korzystało 16.414 rodzin, t. j. 51.683 osoby. Akcja pomocy doraźnej w miesiącu marca rb. kosztowała 377,744 złotych.

ZAPROSZENIE.  
Kierownictwo nowootwartej  
**CUKIERNI „POLONJA”**  
przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 127 (róg Zamenhofska) tel. 138-00 zaprasza wszystkich, którzy w dobrym i miłym nastroju pragną spędzić wolną chwilę.  
**CUKIERNIA „POLONJA”**  
wł. Marja Makowska  
Duży wybór pism krajowych i zagranicznych.

## 350 junaków wyjechało do Sandomierza

W dniu wczorajszym o g. 1.48 z dworca Łódź-Fabryczna specjalnym pociągiem do Sandomierza wyjechała partja młodzieży do obozu pracy, który dla województwa łódzkiego stworzony został w Sandomierzu.

Transport rekrutował się z chłopców w wieku od lat 16 do 19 lat. Z Łodzi wyjechało 100, z Kalisza — 100, Tomaszowa — 100 i z Pabjanic — 50.

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**  
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15  
ma jeszcze do wynajęcia  
**SAFES**  
na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie  
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, itp., lecz zanieś je do Sale'u



Dnia 25 b. m. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy mąż, ojciec, brat, szwagier i dziadek

## b. p. JAKÓB OPOLION

kupiec, przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę 26 b. m., o godz. 2 p. p. z domu żałoby przy ul. Narutowicza 41, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym smutku

**Żona i Rodzina.**

# Wojewoda łódzki u p. premiera

## Wielka konferencja w sprawie szerszego uruchomienia robót publicznych

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie p. wojewoda Hauke - Nowak powrócił w dniu wczorajszym do Łodzi.

We wtorek P. WOJEWODA HAUKE - NOWAK WZIAŁ UDZIAŁ W WIELKIEJ KONFERENCJI, odbytej pod przewodnictwem min. Raczkiewicza przy udziale min. Jaszczolta i

dyrektora głównego funduszu pracy, p. Dolanowskiego. Konferencja ta poświęcona była kwestji ROBÓT PUBLICZNYCH I ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH.

P. wojewoda przedstawił szczegółowo sytuację gospodarczą Łodzi oraz istotne potrzeby samorządu łódzkiego i powiatów w tej dziedzinie.

Tego samego dnia p. wojewoda Hauke - Nowak PRZYJĘTY ZOSTAŁ NA AUDJENCJI PRZEZ P. PREMIERA Kościalskiego, którego informował szczegółowo o sytuacji łódzkiego województwa w zakresie walki z bezrobociem.

W wyniku odbytych następnego dnia konferencji w mi-

nisterstwie spraw wewnętrznych, zagadnienie szerszego URUCHOMIENIA ROBÓT PUBLICZNYCH W NASZYM WOJEWÓDZTWIE przedstawione zostało następnie na czwartkowym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów.

Urząd wojewódzki w Łodzi, w wyniku powziętych uchwał, zajęty jest obecnie wraz z dy-

rekcją wojewódzkiego biura funduszu pracy opracowaniem planu URUCHOMIENIA WIEKSZYCH KREDYTÓW NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH.

Wnioski w tej mierze przedstawione zostaną w przyszłym tygodniu władzom centralnym w Warszawie. (z)

### Wspomnienie

Dnia 23 kwietnia 1936 roku rozstała się z tym światem w kwiecie wieku Stefania z Heymanów Daube. Zmarła przez swój promienny charakter, dobroć i wdzięk niewysłowiony była kochaną przez wszystkich tych, co ją znali, mając dla każdego uśmiech i miłe słowo.

Radością Jej było szczęście innych, smutkiem cierpienie ukochanych, a drogowskazem — obowiązek.

Młode Jej życie było porywem dobrych uczuć i wyciaganiem rąk do szczęścia, które mogłaby osiągnąć, gdyby nie trawiła ją od sześciu lat ciężka choroba.

Odeszła nagle, jak kwiat pod cięty, wśród zgrozy, przerażenia i buntu tych, co ją kochali. Ale żyć będzie dalej we wspomnieniu swych kochanych, w ich bezgranicznym żalu i tęsknocie.

Ukochani przez bogów umierają młodo.

### KRÓLEWSKIE HONORARJUM

120.000 złotych za ośmiogodzinny dzień pracy, to jest — jak łatwo wyliczyć — zł. 15.000 za godzinę, a złotych 250 za minutę wysiłku.

Takie możliwości daje każdemu ostatnio ogłoszony wielki konkurs „Morwitan”.

Imponująca liczba — bo 2111 artystycznych nagród — daje niezwykle szanse uczestnikom, a na zdobycie jednej z czołowych nagród, wartości ponad zł. 500 każda, wystarczy 2 minuty czasu.

Jakie są bowiem wymogi konkursu? Dokończyć następujące zdanie:

„Palę zawsze papierosy w samospalnych, higienicznych zwijkach „Morwitan”, gdyż wiem, że....., podając krótko zalety tych zwijek (tutek, gilz) — a któż ich nie zna, — nakleić literę „M” wyciętą z wieczka pudełka „Morwitan” i podać dokładny adres i zawód. Zgłoszenia (wystarczy kartka pocztowa) należy nadsyłać do Herbevo, Kraków lub Warszawa, Królewska 21.

## Strejk protestacyjny sezonowców przeciwko zbyt powolnemu angażowaniu bezrobotnych na roboty publiczne

Delegacja związków w województwie i magistracie

Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym udała się do zarządu miejskiego w Łodzi delegacja wszystkich związków zawodowych robotników sezonowych, celem interwenjowania w sprawie przyspieszenia angażowania robotników na roboty publiczne.

Delegację przyjął w nieobecności prezydenta Głazka, p. wiceprezydent Godlewski.

Przedstawiciele związków przedstawił mu swe postulaty, wskazując na to, iż mimo obietnicy prez. Głazka dotychczas angażowanie odbywa się w sposób zbyt powolny i ogółem pracuje zaledwie 16 proc. sezonowców.

Delegacja wskazała, że wobec takiego stanu rzeczy, związek uważa za stosowne proklamować na nadchodzący wtorek strejk protestacyjny zatrudnionej garstki robotników, którzy solidaryzują się całkowicie z bezrobotnymi sezonowcami.

Za konsekwencję tego strejku związki nie mogą wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiceprez. Godlewski oświadczył w odpowiedzi, że upoważniony jest w imieniu prez. Głazka do stwierdzenia, że magistrat podtrzymuje w całej rozciągłości daną przez prezydenta obietnicę, że sezonowcy zostaną zatrudnieni w ciągu maja na robotach.

Magistrat wyśle niezwłocznie do funduszu pracy zapotrzebowanie na dalszych robotników sezonowych, tembardziej, że niebawem otrzyma kredyty od władz centralnych.

Prez. Godlewski apelował do

związków, aby odwołały wobec tego strejku, ale związki oświadczyły, że jest to niemożliwością ze względów technicznych.

Dzień strejkowy sezonowcy odpracują w piątek po 1 maja roku bież.

Na tem konferencja została zamknięta.

Bezpośrednio z magistratu delegacja związków udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie w zastępstwie p. wojewody Hauke - Nowaka została przyjęta przez naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej p. Janiszewskiego.

Delegacja przedłożyła swe postulaty z prośbą o zreferowanie

ich i poparcie u p. wojewody.

P. Janiszewski w odpowiedzi zapewnił delegację, że starania p. wojewody o uzyskanie kredytów na zatrudnienie bezrobotnych miasta Łodzi nie ustały, czego najlepszym dowodem jest ostatni pobyt p. wojewody w Warszawie i odbyte w związku z tem konferencje w min. spraw wewnętrznych.

Robotnicy na zakończenie konferencji w województwie oświadczyli, iż w poniedziałek udadzą się do dyrekcji funduszu pracy, celem interwenjowania w tej samej sprawie oraz, że strejk protestacyjny we wtorek zostanie przeprowadzony.

KINO

„PALACE”

CHARLIE CHAPLIN

w arcyfilmie „DZISIEJSZE CZASY”

Dziś od 12—2 i 2—4

2 PORANKI 80 gr.

Ceny miejsc od

Na wieczorowe seanse 1<sup>09</sup> zł.

Ceny od 1 zł.

UWAGA! Film „Dzisiejsze czasy” nieukaże się w żadnym innym kinie w Łodzi w b. sezonie.

### Odczyty

O KASPROWICZU ODCZYT DR. SZMYDTOWEJ

Staraniem koła polonistów w Łodzi wygłosi w sali gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego w niedzielę, dnia 26 kwietnia b. roku o godzinie 12-iej w południe znakomita badaczka literatury i świetna prelegentka p. dr. Zofja Szmydtowa, docentka uniwersytetu J. P. odczyt p. t. „Jan Kasproicz jako liryk” (w 10 rocznicę śmierci).

„W OBRONIE OKULTYZMU”

Z inicjatywy łódzkiego oddziału polskiego towarzystwa teozoficznego, w niedzielę, o godz. 17-iej w sali Stowarzyszenia właścicieli składów aptecznych, przy ul. Piotrkowskiej nr. 109 p. Ewelina Karasiówna, czł. warszawskiego polskiego tow. teozoficznego wygłosi odczyt p. t. „W obronie okultyzmu”.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 m. 30 w sali P. C. K., przy ul. Piotrkowskiej 203-5 p. dr. Iwaszkiewicz wygłosi odczyt n. t.: „Krup u dzieci”. Wstęp bezpłatny.



PEOWIACY BACZNOŚĆ!

Zarząd koła łódzkiego Związku Peowiaków zawiadamia wszystkich członków koła, że w dniu 30 kwietnia br. (czwartek) o godzinie 19-iej w lokalu koła, Sienkiewicza 23, odbędzie się zebranie członków koła łódzkiego, celem zapoznania się z pracami koła na przyszłość i wysłuchania sprawozdania delegatów na zjazd walny peowiaków w Warszawie.

WIELKI WIEC PROTESTACYJNY PRZECIWKO WYPADKOM W PALESTYNE

Dzisiaj, w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 9,30 przed poł. odbędzie się w sali filharmonij wielki wiec żałobny i protestacyjny przeciwko ostatnim tragicznym wypadkom w Palestynie. Przemówienia wygłoszą red. Józef Klarman (W-wa), inż. D. Elpern, M. Bernstajn, mgr. Sz. Krigsfeld i in. Zapowiedź wiecu wywołała wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa żydowskiego naszego miasta.

KINO  
CZARY

Cegielniana 2

Dziś premiera!

Początek o godz. 12-iej

Pierwsza oryginalna „platynowa blondynka”

Jean Harlow i bohater „Bengali”

Franchot Tone

w najsmielszym obrazie, jaki kiedykolwiek opuścił Hollywood

„WYBUCHOWA BLONDYNKA”

Szampańska komedia, w której pokazano stosunki w wytwórniach filmowych.

NADPROGRAM: REWELACYJNE KOMEDJE W 8 AKTACH



# Strejk kottoniarzy zlikwidowany

## Umowa zbiorowa przedłużona do 30 stycznia 1937. - Uznanie instytucji delegatów. - Jutro będzie podjęta normalna praca

### Do JUGOSŁAWII-AUTOKAREM!

19. V. — 12. VI.  
(16 dni pobytu nad morzem w dowolnej miejscowości od zł. 240.-  
po 3 dni w Wiedniu i Budapeszcie—zwiedzenie Abbazji)  
Następne wyjazdy co 14 dni!  
P. B. P. „ARGOS” Warszawa, ul. Wierzbowa, Hotel Angielski, tel. 653-74  
Kraków, ul. Szczerpańska L. 7, tel. 159-99.

Wczoraj zlikwidowany został po 20-dniowych nieprzerwanych obradach 1 konferencjach, trwający od 7 tygodni strejk w przemyśle kottonowym.

Jak wspomnieliśmy już, konferencje trwały kilka dni. Przerwy zarządzane były jedynie i wyłącznie dla spoczynku i snu i to nieraz po godz. 4 rano.

Obrady, prowadzone pod przewodnictwem inspektora pracy Kakowskiego, obserwował wicestarosta grodzki, Denys, albowiem chodziło o to, aby zatarg został za wszelką cenę zlikwidowany.

Dlatego też w zaproszeniach, wystosowanych do przemysłowców na konferencję, zaznaczono, że o ile nie stawia się na pertraktacje, zostaną do prowadzenia do inspekcji pracy przez funkcjonariuszów policji.

Pertraktacje miały przebieg ożywiony, a nawet burzliwy. Strony stały na krańcowych stanowiskach i trzeba było wiele takty i cierpliwości, aby uzgodnić sporne kwestie.

Wreszcie wczoraj około godziny 5-ej rano podpisany został protokół likwidacyjny strejku na następujących warunkach:

Przedłuża się moc obowiązującej umowy z dn. 16 października 1934 r.

do dn. 30 stycznia 1937 roku, z tym, że może ona być wypowiedziana o jeden miesiąc przed tym terminem.

Przemysłowcy uwzględnili ten dzień z najpoważniejszych postulatów kottoniarzy, a mianowicie:

uznali instytucję delegatów fabrycznych.

Delegaci zostaną jednak powołani dn. 1 stycznia.

Do tego czasu fabryki nie będą mogły wydalać z pracy żadne-

go robotnika, lub kandydata na delegata fabrycznego bez zgody inspektora pracy.

Napychacze i siły pomocnicze będą dopuszczone do nauki na maszynach kottonowych przez 3 godziny tygodniowo.

Uzgodniona została sprawa urlopów.

Dla ustalenia stawek zarobkowych oraz zapłaty za naukę dla uczących się powołana została komisja fachowa w składzie 6 przemysłowców i 6 delegatów związków. Komisja wyda swe orzeczenie w terminie do 25 maja, a gdyby nie załatwiła poruczonych jej spraw, wówczas orzeczenie wyda inspektor pracy.

Robotnicy nie będą robili trudności przy nauczaniu krewnych fabrykantów.

Żaden z robotników nie bę-

dzie wydany za udział w strejku.

Strejk kottoniarzy został więc oszczędnie zlikwidowany i w poniedziałek powrócił najprawdopodobniej do pracy 4000 robotników,

zatrudnionych w tym przemyśle.

Umowę podpisali przedstawiciele związków: klasowego, ZZZ. i ZZP., oraz 3 fabrykantów, wyposażonych w pełno mocnictwa.

## Koniec strejku woźniców

### Pracodawcy uwzględnili niemal wszystkie żądania związków

W dniu wczorajszym w wyniku konferencji w inspekcji pracy pod przewodnictwem insp. Radłowskiego zlikwidowany został, trwający od 3 dni strejk woźniców, stangretów, robotników, zatrudnionych w przewozie oraz pomocy fachowej.

Podpisany został układ, uwzględniający niemal wszystkie żądania związków.

Ustalono minimalne stawki płac w sposób następujący:

dla woźnicy wozu jednokonnego — 23 zł. tygodniowo, dla woźnicy wozu dwukonnego — 28 zł. tygodniowo. Robotnicy przewozowi, t. j. ładujący wa-

gony i wozy — 4 zł. dziennie, konwojenki — 3 zł. dziennie, stajenni — 18 zł. tygodniowo. Robotnicy, którzy przed wybuchem strejku zarabiali od 23 do 30 zł. tygodniowo (przewoźnicy wozach) otrzymają podwyżkę 7-procentową.

robotnicy, którzy przed strejkem zarabiali od 28 — 35 zł. tygodniowo (wozy dwukonne) otrzymają podwyżkę 6-procentową.

Za furmanów uważani będą tylko robotnicy, posiadający prawo jazdy, wydane przez władze.

Płace wyższe od cennikowych nie będą po strejku obniżone i zachowują swoją moc prawną.

Umowa obowiązująca będzie do dn. 31 grudnia 1936 r. z 1-miesięcznym wypowiedzeniem.

Gdyby nikt umowy nie wypowiedział, została ona automatycznie przedłużona na dalsze półrocze.

Po konferencji odbył się wiec strejkujących woźniców w lokalu Ch. Z. Z. Na wiecu za twierdzone umowie postanowiono powrócić do pracy.

**WIOSENNE PROMIENIE SŁOŃCA**

ostro atakują cerę Pani, wywołując plamy i szpeczne piegi. Należy zabezpieczać cerę w porze wiosennej, stosując delikatniający i usuwający piegi

**KREM PRECIOSA PERFECTION**

## Koniec okupacji u Kestenberg

### Delegat robotników uderzony przez właściciela fabryki

Wczoraj o godz. 11 rano na terenie okupowanej od paru dni fabryki tow. akc. Jakób Kestenberg (Szterlinga 26) miało miejsce następujące zdarzenie.

Gdy robotnicy drugiej zmiany zgłosili się po wypłacie doszło do nieporozumienia między p. Kestenbergiem, a delegatem fabrycznym, 26-letnim Bronisławem Scionkiem (Pomorska 118).

Wynikła awantura, w trakcie której

Scionek został uderzony przez Kestenbergę szklaną popielniczką w klatkę piersiową.

Na widok ten 6 robotnicy firmy uległo atakowi hysterji.

Zaalarmowano pogotowie. Lekarz opatrzył poszkodowanego Scionka oraz udzielił pomocy 6 robotnikom.

Policja prowadzi dochodzenie.

W godzinach popołudnio-

wych na teren fabryki Kestenberg przybył inspektor pracy Pawłowski, który na miejscu

### Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego“

Na ofiary w Przytyku zł. 10.— zebrane u pp. Bursztyn.

zwołał konferencję przedstawicieli firmy i robotników.

Na konferencji tej osiągnięto porozumienie. Firma zgodziła się stopniowo przywrócić ustalone terminy wypłat.

Po podpisaniu przez strony protokołu likwidacyjnego, robotnicy opuścili mury okupowanej fabryki, zaś jutro, w poniedziałek, przystąpią do pracy

**Na Targi Lewantyńskie do Palestyny**

Zniżki dla PP. Kupców! Wielka wycieczka do Niemiec 6 maja

WYCIECZKA DO WIEDNIA 30. IV. od zł. 75.—

NA „KOŚCIUSZCE“ „PRZEZ 7 MÓRZ“ 12. VI. od zł. 400.—

ULGOWE PRZEJAZDY do POZNANIA i ZAKOPANEGO ULGOWE PASZPORTY ZAGRANICZNE DO AUSTRII i CZECHOSŁOWACJI

ORBIS, Piotrkowska 18 (MEWA) — tel. 249-40.

**CAPITOL** Dziś i codziennie! Nieśmiertelne arcydzieło Jacka LONDONA

**„ZEW KRWI“**

Prapujący treścią — potężny dramat erotyczny.

Obsada: Clark Gable, Loretta Young, Jack Oakie. Reżyserował William Wellmann

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek oraz kronika PAT.

**CASINO EUROPA** Poc. 12. 2. 4. 6. 8. 10

**Całe miasto o tem mówi...** OSTATNIE DNI! CENY ZNIŻONE!

**WIEDEN** miasto moich marzeń 100% wiedeńska komedia muzyczna

Największa rewelacja filmowa

Dziś o g. 12 i 2 DWA PORANKI Ceny od **80 gr.**

**Sala Filharmonji** Telefon 213-84. Bilety woln. wejścia i passe-partouts (przez urzędowych) — bezwzględnie nieważne. Pozostałe nieliczne bilety sprzedaje kasa Filharmonji. Nieodwołalnie 2 ostatnie występy

Dziś w niedzielę, 26 bm. ostatni dzień występów znakomitych artystów filmowych i scenicznych na czele sławnego zespołu **Josefstädter Theater MAKSA REINHARDA** z Wiednia o g. 4.30 pp. przeobrażona komedia Fr. Molnara p. t. **Wielka miłość „PING PONG“** O godz. 9 wiecz. — świetna sztuka H. Jaraya p. t.

**Teatr Rozmaitości** Dziś, o 4 pp. i 9 wiecz. **„JOSIE KALB“** W poniedziałek specjalny pożegnalny wieczór **Morisa Szwarca** tel. 112-25

**Hemoroidy** są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

**Anusol** Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH

12 czopków — 1.50 - 6 czopków — 1.30

## „Róża”

w kinie „Rialto“

Na tle znakomitego utworu Stefana Zeromskiego, wytwórnia „Libków - film“ zrealizowała film tak piękny, tak potężny, tak wspaniały, jakiego nie oglądaliśmy jeszcze na polskich ekranach. Nie było dotąd filmu polskiego, któryby tak uderzył potęgą wyrazu i niezwykłym artyzmem wykonania. Wysoka wartość ideowa scenarjusza, znakomita reżyserja, wyjątkowo świetna wystawa dekoracyjna oraz rewelacyjna gra artystów — złożyły się na zwycięską całość, która musi porwać każdego.

To też nie dziwnego, że poprzez widownie kina „Rialto“ szedł szmer zachwytu, wzruszenie ogarniało widzów, a kobiety ukradkiem szepotały: prawdziwe lzy, które cisnęły się im do oczu.

Filmowa przeróbka „Róży“ jest dziełem naprawdę wielkiem, godnym pamięci znakomitego pisarza. Stefan Zeromski napisał historję owych lat. Zwiąż krwią natchnienia pisał historję garstki bohaterów, która podjęła bój z potęgą caratu, waleczą o prawa człowieka i wolność Polski. Pamięci tych bohaterów jest poświęcony film, który jest jakgdyby różą, złożoną na grobie wielkiego pisarza.

Realizacja „Róży“ zakrojona została na b. wielką skalę. Ze wszystkich szczegółów i szczegółików wiadać, że producent filmu nie szczędził kosztów, aby wyposażyć film jak najlepiej. Do reżyserji powołany został Józef Lejtes, najzdolniejszy polski scenarzysta. Obsada jakiej nie miał do tychczas żaden polski film: Eichlerówna, Zacharewicz, Znicz, Sanborski, Junosza - Stępowski, Jaracz, Zeliłowska, Cybulski, Damięcki — nie widzieliśmy dotąd w filmie polskim tak potężnych kreacji, tak wspaniałej gry aktorskiej, skupionej, poważnej, pełnej ekspresji.

„Róża“ otwiera nową erę wspaniałego rozwoju polskiej kinematografji. Jest to film, jakiego się nie zapomina...

Dyrekcja „Rialto“ chcąc wspierać film udostępnić szerokim sferom obniżyła wydatnie z dniem dzisiejszym ceny wszystkich miejsc.

**RESTAURACJA DANCING BAR „TABARIN“** Narutowicza 20

Zupełna zmiana atrakcyjnego programu na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska

**„HUNGARIA“ - BAND** z fenomenalną skrzypczką **CLAIRE HEGEDUS** oraz światowej sławy iluzjonista **CORODINI, DISEUSE MAGDA ENGEL, SISTERS FRY.**

Codziennie five z pełnym programem



# Skumulowany podatek dochodowy nadmiernie obciąża w b. r. „lotnych pracowników“

## Rynek pieniężny

Podatek dochodowy skumulowany jest to zasadniczo tylko różnica, powstała pomiędzy sumą podatku dochodowego, obliczonego, potrąconego i zapłaconego przez różnych pracodawców, a przypadającą sumą podatku dochodowego, od łącznej sumy zarobków pracownika.

Zdawałoby się, że takiej różnicy wogóle być nie może, albo skoro już jest, to chyba nader nikła, albowiem skoro się w poszczególne miejsca zarobkowania opłaca podatek, to w jaki też sposób trzeba jeszcze raz od łącznej sumy dopłacać różnicę do tego podatku?!

W danym wypadku wpływa decydująco skala progresywna podatku dochodowego od uposażeń służbowych, i, o ile każdy ze służbowców potrąca podatek tylko od sumy z niego zarobionej, to zarobione u wszystkich pracodawców sumy stanowią łącznie kwotę wyższą, a tem samem podlegają wyższej skali progresji. W praktyce uderza to mocno zainteresowanych, szczególnie zaś w tym roku, a wpływają na to dwie okoliczności:

1) podwyższenie stawki podatku kryzysowego od wyższych uposażeń i

2) szczególne pokrzywdzenie płatnika przy liczniejszych drobnych zarobkach. Ta ostatnia okoliczność jest bodaj nagminna, a to ze względu na liczną redukcję pracy we wszystkich gałęziach przemysłu, a nawet wolnych zawodach. W ten sposób służbowca, u którego pracownik zarabia tylko kilkaset złotych rocznie, nie jest z racji prawa obowiązany do potrącania podatku dochodowego od uposażeń służbowych, ma obowiązek od łącznej sumy zarobkowej zapłacić bardzo wysoką stawkę podatku dochodowego od uposażeń służbowych i w tym właśnie wypadku powstaje ta poważna różnica podatku skumulowanego.

15 b. m. upłynął termin składania zeznań tego podatku; nadmiar ztego skasowano możliwość spłacania tego podatku w 4-ch ratach i zobowiązano do zapłaty 15-go b. m. połowy przypadającego podatku przy dopłacie drugiej połowy 15 października r. b.

Szereg pracowników umysłowych, zatrudnionych w kilku zakładach pracy, ma obowiązek składania tych zeznań i opłacania tego podatku. Nauczycielstwo, zatrudnione w kilku szkołach, lekarze ubezpieczalni, pracujący jednocześnie w innych zakładach pomocy lekarskiej, księgowi, których praca ostatnio „na godziny“ się tak bardzo rozpowszeczniła, majstrowie i wszelkiego rodzaju pracownicy umysłowi, obowiązani są teraz do zapłaty podatku niejednokrotnie wynoszącego kilkaset złotych.

Szereg takich płatników, nie mogąc uiścić zapłaty podatku z braku funduszy, a nie chcąc omijać terminu składania zeznań, przesyłało je bez zapłaty połowy podatku. Jest to chowanie głowy w piasek. Należałoby złożyć podanie o rozłożenie tej połowy podatku na raty, przy jednoczesnym wpłaceniu części podatku.

Władze skarbowe winny przychylić się do tego rodzaju podań o rozłożenie na raty ze względu na pauperyzację i ciężkie położenie materialne tej kategorii płatników.

Z drugiej strony organizacje zawodowe, winny podjąć akcję o zreformowanie podatku sku-

mulowanego, tak bardzo krzywdzącego płatników, dotkniętych progresją. W tej mierze drobne zarobki nie podlegające opłacie podatku dochodowego od uposażeń służbowych winny być odoliczenia do ogólnych zarobków zwolnione. I tak naprzykład wpływy z tytułu zarobków do zł. 1.000.— rocznie winny być zwolnione od doliczenia.

Nie należy bowiem zapominać, że ogólny dochód tego rodzaju płatników zmalał i że ich

zatrudnienie w kilku zakładach pracy jest tylko znakiem czasu, a raczej kryzysu; pogorszyło znacznie ich warunki pracy i płacy, co niejednokrotnie odzwierciedla się w cyfrowych danych. Dane te nie ujmują jednakże nadto specjalnie ciężkich warunków pracy tych „lotnych“ pracowników umysłowych. Od ogólnej cyfry zarobkowej winny być u tej kategorii płatników potrącalne nieuniknione specjalne koszty, związane z wykonywa-

niem zawodu, np.: stałe przejazdy tramwajowe (bilety miesięczne zł. 360.— rocznie), telefon (zł. 240 rocznie) i t. p. Są to wydatki konieczne przy wykonywaniu swego zawodu całego szeregu t. zw. „lotnych“ pracowników umysłowych, powinny być zatem ustawowo potrącone z ogólnej sumy łącznego dochodu i dopiero od pozostałej netto — sumy, winien być obliczany podatek skumulowany.

J. Fail.

## Łódź bije Japonię!

### Walka o eksport do Afryki Południowej

Państwowy instytut eksportowy wysunął wnioski w sprawie delegowania do Południowej Afryki stałego przedstawiciela związku izb przem.-handlowych w charakterze wysłannika handlowego.

Sprawa ta omawiana była przez komisję eksportową izby przem.-handl. w Łodzi, która ustosunkowała się do wniosku pozytywnie, wskazując na konieczność reprezentowania w delegacji również i okręgu łódzkiego.

Rynek Południowej Afryki bowiem ostatnio stał się dla włókiennictwa terenem niezwykle atrakcyjnym, o czym świadczy wzrost wywozu na ten rynek naskutek wyeliminowania zeń konkurencji wło-

skiej i japońskiej. Z tych właśnie względów interesy eksportu włókienniczego wymagają, aby w skład delegacji związku izb wchodził fachowiec, znający stosunki eksportowe w dziedzinie włókiennictwa.

Możliwości eksportowe włókiennicze dotyczą w dużej mierze wywozu dzianego. Chodzi tutaj o tańsze artykuły dziane zimowe (koszule damskie i bieliznę męską, kalesony).

Organizacja tego eksportu opiera się na współpracy finansisty angielskiego z agentem eksportowym. Agent z polecenia finansisty objeżdża całą Afrykę i zbiera zamówienia. Zamówienia po uzgodnieniu z

finansistą kieruje do fabryk dzianych. Po wyprodukowaniu towarów Łódź wszystkie zamówienia kieruje do Gdyni, gdzie łączy się one w jeden transport. Na transport czekają już zgóry przygotowane okręty, które wiozą towar bezpośrednio do Afryki.

Spory powstawały pomiędzy Łodzią a Anglią o kwestję transportu. Angielscy przedstawiciele w Polsce domagali się przewożenia towarów na okrętach angielskich, zasłaniając się poleceniem swoich zwierzchników. Zdarzało się nawet, że naskutek nieporozumień ładunek z towarem dzianym stał przez kilka tygodni w Gdyni.

## Podatek korporacyjny dla spółek

### Jak opodatkowane będą osoby prawne w Polsce?

Jak wiadomo omawiany jest obecnie projekt podatku korporacyjnego dla opodatkowania osób prawnych zamiast obecnego podatku dochodowego.

Izba przemysłowo - handlowa w Łodzi przeprowadza w związku z tem ankietę, omawiającą ustosunkowanie się poszczególnych organizacji do zasadniczych skomplikowanych zagadnień technicznych - podatkowych i ogólno-gospodarczych, jako też i kwestji ustalenia zasad konstrukcyjnych tego podatku.

W większości państw ustawy o podatku korporacyjnym są tak skonstruowane, iż w zasadzie stanowią uzupeł-

nienie ustaw o podatku dla osób fizycznych. Dlatego też szereg przepisów ustawowych jest wspólny. Tem samem odrębne zasady podatku korporacyjnego ograniczać się mogą tylko do takiego zakresu, jaki uzasadniony jest odrębnym charakterem gospodarki osób prawnych.

Przy dzisiejszym systemie osoby prawne są niewątpliwie upośledzone (progresja, podwójne opodatkowanie, włączenie w ramy opodatkowania przychodów nadzwyczajnych); jeśli jednak sprawa podatku korporacyjnego posiadać ma widoki powodzenia, liczyć się należy z postulatem, iż nie

można przejść do drugiej ostateczności i w specjalny sposób uprzywilejować osoby prawne w stosunku do osób fizycznych.

Dlatego też, zdaniem izby przemysł. handl., licząc się z obecnymi warunkami budżetowymi i koniecznością zachowania względnej równomierności między materialnymi rozmiarami opodatkowania osób fizycznych z jednej strony a osób prawnych z drugiej — dążyć należy raczej do takiej konstrukcji podatku korporacyjnego, aby w miarę możliwości wyrównał on ciężar podatkowy.

## Dalsza zwyżka złota:

dolary — 9.18 — 9.23, ruble — 4.90

Spekulacja złotem, a szczególnie dolarami złotymi nie została jeszcze całkowicie na rynku prywatnym zahamowana. O ile przed trzema dniami pod wpływem zdemontowania przez rząd wszelkich pogłosek o rzekomych zamiarach dewaluacji złotej, kurs dolara złotego uległ niższe o całe 10 punktów, to już następnego dnia dolar złoty zwyżkował znowu o 5 punktów, a wczoraj dolar złoty znowu podskoczył o 3 punkty, dochodząc do 9.18 w placeniu, 9.23 w żądaniu.

Mimo ostatnich posunięć rządu, które wykazały, że rząd całkowicie panuje nad sytuacją w kraju oraz mimo to, że rząd obecny stoi jaknajwierniej na stanowisku utrzymania stałości waluty, społeczeństwo nasze jeszcze się nie otrząsnęło ze zdenerwowania i paniki. W dniu wczorajszym popyt na dolary złote, w porównaniu z dniem przedwczorajszym, znowu się nieco zwyższył, co spowodowało dalszą ich zwyżkę. Natomiast podaż 3-proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej jest w dalszym ciągu duża, a brak nabywców na ten papier wartościowy, spowodował

spadek o 50 punktów, do 62 w placeniu, 64 w żądaniu. W ostatnich czterech dniach 3-procentowa premijowa pożyczka inwestycyjna uległa niższe o 600 punktów.

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: dolary złote — 9.18 w placeniu, 9.23 w żądaniu, dolary gotówkowe 5.33 — 5.40 przy utrzymanej tendencji i braku materiału. Ruble złote 3.90 — 5.00, marki 135 — 14., pengö 91 — 100 przy dalszym braku materiału. Liry 34 — 37, korony czeskie 19.50 — 20.50, czerwonce — 2.55, franki szw. 172.25 — 173.25, fr. fr. 34.90 — 35.10, fr. belg. 17.75 — 18.25, guldeny 98 — 100, ruble srebrne 1.30 — 1.50, hilon srebrny 40 — 50.

Papiery wartościowe: 3-proc. premijowa pożyczka inwestycyjna — 62 w placeniu, 64 w żądaniu, 7-proc. pożyczka stabilizacyjna 61.75 — 62.25, Bank Polski 93 — 94, 4-proc. pożyczka dolarowa 49 — 51, 3-proc. pożyczka budowlana 23 — 25, 4-proc. pożyczka inwestycyjna 46 — 48, 5-proc. łódzkie listy zastawne serii NK 46 — 47.

Na rynku prywatnym obroty zwyższone dolarami złotymi, natomiast pozostałymi walutami oraz papierami wartościowymi nieduże przy tendencji moiniejszej dla dolarów złotych. Z papierów wartościowych tendencja była słabsza dla 7-proc. pożyczki stabilizacyjnej, akcji Banku Polskiego, oraz 3-proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej. Z walut jedynie dolary złote uległy niższe o 3 punkty. Pozostałe waluty kursów swoich nie zmieniły.

Z papierów wartościowych akcje Banku Polskiego uległy niższe o 100 punktów, 3-proc. premijowa pożyczka inwestycyjna na niżkowała o 50 punktów, a 7-proc. pożyczka stabilizacyjna uległa niższe o 25 punktów. Dla pozostałych papierów wartościowych tendencja utrzymana.

**Szkoła Kosmetyki**  
przy instytucji  
**MIMAR**  
ul. Sienkiewicza nr. 37, tel. 122-09,  
15 kwietnia rozpoczęcie specjalnego kursu masażu leczniczego.  
Informacje i zapisy od 12-9

### GIEŁDA WARSZAWSKA

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza przy obrotach niewielkich. Notowano: Amsterdam 360,80, Bruksela 89,80 Londyn 26,28, Madryt 72,54, Nowy Jork — kabel 5,32,13, Paryż — 1,01, Praga 21,96, Sztokholm 135,55, Zurych 173,35. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 140,50, szyling austriacki 98,25, korona czeska 19,50, frank francuski 35,02, szwajcarski 173,25, liry włoskie 35,75, leje rumuńskie 3,22, guldeny gdańskie 100, dina ry jugosłowiańskie 11,20, pengö węgierskie 100, lity lotewskie 135, lewy bułgarskie 5,25, funty angielskie — 25,41, palestyńskie 26,38, rubel złoty 4,94, dolar złoty 9,17, rubel srebrny 1,37, hilon 0,67. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,29.

### AKCJE

Dla akcji tendencja była słabsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 93,50, Cukier 22,75 — 22,50, Lilpopy 8,50, Ostrowieckie 24. Drobne transakcje dokonane a nienotowane akcjami Cegielskiego po 7.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych przeważała tendencja słabsza, przy obrotach większych 7 proc. stabilizac. i 5 proc. Warszawy. Notowano: 4 proc. dolarowa 99,50, 3 proc. inwestycyjna nowa I em. 65 — 64,25 — 64,50, serje 68, II em. 64 — 63,75, serje — 66, 5 proc. konwersyjna 55,50, 6 proc. dolarowa 77,50, 7 proc. stabilizacyjna 62, po 500 dolarów 62,75, 8 proc. Przem. Polsk. funtowe 91, 4 i pół proc. ziemskie 40,75, 4 i pół proc. poznańskie 37, 5 proc. Warszawy stare 52,50, nowe 51 — 51,25. Transakcje dokonane a nienotowane: 7 proc. stabilizacyjna po 100 dolarów 68,50, 7 proc. śląska 69, 7 proc. warszawska dolarowa — 67,50, 4 i pół proc. Warszawy 52,50. W obrotach pozagiełdowych: 3 proc. budowlana 24 — 23,75, 4 proc. inwest. 47,75 — 47,50.

### GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno
Dolary	5.37,5	5.37
Dolarówka	50.00	49.75
Stabilizacyjna	62.25	61.75
Bank Polski	94.50	94.00

Tendencja cokolwiek słabsza.

### NOTOWANIA BAWELNY

#### NOWY JORK

Loco 11,80, kwiecień —, maj 1,55 — 57, czerwiec 11,40, lipiec 11,25 — 26, sierpień 11,03, wrzesień 11,03, październik 41,00, listopad 10,38, grudzień — 10,40, styczeń 10,43, luty 10,46, marzec 10,49.

#### LIVERPOOL

Loco 6,62, kwiecień 6,30, maj 6,26, czerwiec 6,16, lipiec 6,08, sierpień — 5,95, wrzesień 5,83, październik 5,74, listopad 5,68, grudzień 5,67, styczeń — 5,67, luty 5,67, marzec 5,67, kwiecień 5,67, maj 5,67, czerwiec 5,64, lipiec — 5,51.

Egipska: loco 9,15, maj 8,82, lipiec 8,67, październik 8,59, listopad 8,46, styczeń 8,38, marzec 8,34, maj 8,34.

Upper: loco 7,45, maj 7,14, lipiec — 7,15, październik 6,80, listopad 6,76, styczeń 6,74, marzec 6,73, maj 6,73.

#### ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: maj 15,14, lipiec 15,02, styczeń 14,88.

Ashmouni: czerwiec 13,12, sierpień 12,79, październik 12,32, grudzień — 12,13, luty 12,08.

## Aukcje wełniane w Łodzi

### Giełda zbożowo-towarowa nie rezygnuje!

Pod przewodnictwem prezesa inż. Wilskiego odbyło się posiedzenie rady giełdy zbożowo - towarowej w Łodzi, na którym zajątowano sprawę bieżącą.

Obroty giełdy w r. 1935-6 wyniosły zł. 54.700.000 i pomimo trudności gospodarczych i bezrobocia wzrosły o zł. 1.250.000.—

W wolnych wnioskach radca Zml gród przypomniał o rozpoczętych przez giełdę staraniach utworzenia aukcji wełny krajowej, które wobec zamierzonego przez rząd powołania do życia „centrali obrotów wełny“ zostały zahamowane, lecz wobec istnienia dalszych możliwości realizowania tego planu należy być przygotowanym do podjęcia w odpowiedniej chwili dalszych starań. Po zapoznaniu radców przez prezesa Wilskiego z przeprowadzonymi na terenie Warszawy krokami i staraniami w tej sprawie, rada zaakceptowała wniosek rady Zml groda o prowadzenie dalszych przygotawczych prac w tej dziedzinie.



## XIII mistrzostwa bokserskie Polski w Łodzi

# Warszawa wycofała się z mistrzostw na znak protestu przeciwko skandalicznym orzeczeniom sędziów Woźniakiewicz zdobył tytuł walkowerem

Druga runda XIII mistrzostw Polski zakończyła się skandalem, tym razem brzemieniem w skutki.

Warszawa wycofała swych zawodników na znak protestu przeciwko skandalicznym orzeczeniom sędziów punktowych.

Chodziło o spotkanie Seweryniak — Ostrowski, wygrane zdecydowanie przez warszawianina, a przyznane łodzianinowi. Warszawa zażądała zmiany komitetu sędziów punktowych (pp. Schlieffe, Derda i Moskal). Odmówiono temu żądaniu i klerownicy boks warszawskiego zareagowali wycofaniem całej drużyny z mistrzostw.

W kulisach mówiono, że sędziowie dlatego przyznali zwycięstwo słabszemu zawodnikowi, aby w finale ułatwić walkę Sipińskiemu, który swą formą zatrzwożył Wartę i zbliżonych do niej męherów zwłazkowych.

Nie ulega wątpliwości, że Ostrowski przegrał walkę z Seweryniakiem. Stwierdziła to przede wszystkim Łódź, która gwiazdem przyjęła przyznanie zwycięstwa jej faworytowi. Tem niemniej słuszny protest warszawiaków powinien być przyjęty inną formę. Nie należało krzywdzić organizatorów, którzy są Bogu ducha winni, a zostali narazeni na wiele przykrości.

Po wycofaniu się warszawiaków, w finale mistrzostw nie widzieliśmy ani Czortka, ani Polusa, co oczywiście obniżyłoby wartość końcowego efektu walk mistrzowskich. Ponieważ jednak obaj są zaliczeni do grupy olimpijskiej, p. prez. Kuczykowski, który zdecydował, iż mu szał on pod groźbą wyłączenia jaknajdalej idących konsekwencji walczyć w finale, obu utrzymamy jutro na ringu.

W ten sposób demonstracja Warszawy, nota bene spóźniona, gdyż wszczęta nie bezpośrednio po walce Seweryniaka z Piarskiego, częściowo spaliła na panewce.

Nie zmienia to jednak w niczym sytuacji, jaką stworzyli się dziwie przez absolutnie błędne i wypaczające normalny stan rzeczy orzeczenie.

### Waga musza

**SOBKOWIAK (Poznań) — RINKE (Pomorze)**

Sobkowiakowi wychodzą lewe, bezustannie zbiera punkty, Rinke ogranicza się do prymitywnych wypadów ale i jego proste siedzą. Sobkowiak jest lepszy technicznie i mądrzej walczy, wygrywając wysoko rundę. W

drugiej Sobkowiak trafia niebezpiecznie prawą, potem systematycznie serjami wykończy przeciwnika, sam jednak inkasuje, nie trzymając gardy. Sobkowiak walczy w trzeciej nieczysto, trzyma i bije po zwarciu. Jest jednak dużo szybszy i o wiele więcej umie od swego wytrzymałego i ambitnego przeciwnika. Wygrywa na punkty Sobkowiak.

**KOZIOŁEK (Poznań) — JASIŃSKI (Śląsk)**

Jasiński, dobrze chodzący po ringu i bardzo szybki, kilka razy trafia, zbierając wielkie brawa. Ciosy Koziołka najczęściej trafiają w próżnię, a ślązak obrabia skutecznie dolne partje i wygrywa pierwsze starcie. Grono kibiców z Warszawy przyniosło ze sobą olbrzymią wycinankę, przedstawiającą koźła i dopinguje ślązaka. Koziołek bije nieczysto, a Jasiński reklamuje raz faul, przyklekając na ringu. Poznaniak ma teraz przewagę, ślązak słabnie w oczach, ale jeszcze się „odgryza”. Początek trzeciego starcia tej emocjonującej walki przynosi wymianę ciosów z dystansu, przyczem celniejszy jest ślązak. Słabnie jednak i Koziołek, odraabia utracony teren, a nawet nadrabia i wygrywa spotkanie.

### Waga kogucia

**KRZEMIŃSKI (Pomorze) — MALINOWSKI (Wilno)**

Wobec nadwagi Gotfryda, zmieniło losowanie. Szybki, jak błą skawica, pomorzanie bije serjami w zwarciu, przeważając cały czas nad ruchliwym, ale prymitywnym przeciwnikiem. Krzemieński trafia lewą, wilnianin wali się na deski, ale wstaje i walczy do gongu. W drugiej pomorzanie poluje na k. o. i ustawia przeciwnika frontem do swej zabójczej prawej. Jest teraz dużo wolniejszy i nieładnie walczy z krwawym oficie przeciwnikiem. W trzecim starciu ładna początkowo walka zamienia się w masakrę. Krzemieński stracił szybkość i celność ciosu, wilnianin nawet momentami przeważa. Zwycięża na punkty Krzemieński.

**CZORTEK (Warszawa) — GÓRCEK (Białystok)**

Czortek o klasę lepszy, trafia wiele z półdystansu, a w zwarciu wykazuje walory rasowego fajtera. Prymitywny Górecki broni się jak może; próbuje nawet atakować, lecz Czortek bez trudu unika. Górecki jest bojaźliwy i odważny, ale stracony na zagładę w walce z technikiem i rutyniarzem. W trzeciej biało-

stoczanin idzie zdecydowanie naprzód, trochę trafia, ale inkasuje suche sierpy i w rezultacie przegrywa na punkty.

**WIRSKI (Poznań) — SZCZUREK (Kraków)**

Krakowianin nie umie wykorzystać zasięgu ramion, ale gdy trzyma dystans, zbiera punkty. z kontr. Rzadsze ciosy Wirskiego są celniejsze. Walka na niskim poziomie, druga runda dla poznaniaka na początku z finiszem Szczurka w końcu. Po czątek trzeciej przynosi wściekły, ale nieskuteczny atak Wirskiego, który bezustannie nadzieje się na proste z kontry. Decyzja, przyznająca zwycięstwo agresywnemu poznaniakowi, przyjęta zostaje długotrwałym gwizdem.

### Waga piórkowa

**POLUS (Warszawa) — KOWALSKI (Warszawa)**

Pierwsza runda upływa na badaniu sił, obaj ograniczają się do defenzywy. W drugim starciu wymiana ciosów z dystansu z minimalną przewagą bardziej rutynowanego Polusa nad ambitnym i szybkim Kowalskim. W trzeciej rundzie Polus idzie do żywiołowego ataku, ale Kowalski nie kapituluje i chwilami jest równym przeciwnikiem dla kandydata na mistrza Polski. Zwycięża na punkty Polus, dużo gorszy, niż wczoraj.

**CHROSTEK (Kraków) — ROGALSKI (Poznań)**

Zaczyna się szalonym zwarciem, w którym przeważa krakowianin. Chrostek walczy z każdą chwilą piękniej, w szalonym tempie, trafia celnie. Jego przeciwnik krwawi i jest oszołomiony. Chrostek z uśmiechem, przyklepionym do sympatycznej twarzy, dopinguwany przez publiczność, bez przerwy atakuje i zbiera punkty. Za Spodkiewicza... W trzeciej piękna walka toczy się dalej w szalonym tempie. Chrostek idzie naprzód, śmieje się i bije. Bravo Chrostek. To była piękna walka. Rogalski został zdeklasowany. Haki krakowianina w ostatnim starciu dały mu wysoki zwycięstwo.

### Waga lekka

**BAKOWSKI (Warszawa) — SWAROWSKI (Pomorze)**

Nieciekawa walka na niskim poziomie. Bąkowski otrzymuje w drugiej rundzie ostrzeżenie za nieczystą walkę. Zwycięża nieznacznie na punkty Bąkowski.

**WOŹNIAKIEWICZ (Łódź) — MANECKI (Śląsk)**

Woźniakiewicz zaczyna z pół dystansu, potem stopniowo zbliża się do przeciwnika i zaczyna destrukcyjną robotę ze zwarciem. Goni Maneckiego po ringu, nie daje mu odetchnąć, a w drugiej rundzie krótkim sierpem w żołądek zwała go z nóg, zwyciężając przez k. o.

### Waga półśrednia

**SIPIŃSKI (Poznań) — BIELY (Lwów)**

Bardzo silny fizycznie lwowianin czeka z prawą, która nosi pono zarodek nokautu. W pierwszej wymiana ciosów z półdystansu. Niewykończone ataki

Sipińskiego kontruje umiejętnie lwowianin, poczem przechodzi do ofenzywy i trafia szerokimi swingami. Warciarz walczy nie czysto, ale pokazuje starą, dobrą szkołę i przeważa. W trzeciej walka coraz brzydsza, coraz więcej fauli. Zwycięża na punkty lepszy technicznie i taktycznie Sipiński.

**OSTROWSKI (Łódź) — SEWERYNIAK (Warszawa)**

Seweryniak to cień dawnej wielkości. Chodzi jeszcze dobrze po

ringu, walczy mądrze, ale jego cios stracił soczystość, a garda ma luki. Runda upływa na wymianie ciosów, przyczem obaj dużo inkasują. Seweryniak nadzieje się i widać, że czuje respekt przed ciosem. Trzecia runda przynosi zażartą wymianę ciosów. Obaj inkasują, ale Seweryniak walczy nieczysto. Przeważa w zwarciu, z dystansu dostaje. Walka zamienia się w zapasy. Zwycięża niezasłużenie Ostrowski.

## Chmielewski i Piarski

stoczyli walkę, która de facto była już finałem wagi średniej



CHMIELEWSKI



PIARSKI

**CHMIELEWSKI (Łódź) — PIARSKI (Warszawa)**

Walka na pięknym poziomie z półdystansu. Chmielewski lepiej wychodzi ze zwarć, ale narazie nie zdobywa przewagi. Obaj prezentują piękną grę nóg. Piarski wykorzystuje zasięg ramion, ale ustępuje Chmielewskiemu w zwarciach i traci punkty przy wymianach ciosów. Chmielewski rezerwuje się na ostatnie starcie. Piarski trzyma, lecz łodzianin (ten obecny...) ładnie operuje lewą. Piarski jest bardziej agresywny, Chmielewski jako nie porywa widowni i dopiero na finiszu zaczyna walkę na pełny gaz, doskonale rozwiązując zwarcia

i bijąc z obu rąk. Piarski jest wypompowany, kładzie się i dużo inkasuje. Lewe Chmielewskiego siedzą. Chmielewski czeka na decyzję, skarżąc się na kontuzję ręki i kolana. Zwycięża nieznacznie na punkty Chmielewski.

**MICHNIEWICZ (Lwów) — KURKA (Śląsk)**

Kurka punktuje prymitywnego leez silniejszego fizycznie przeciwnika i przeważa zdecydowanie. W drugim starciu Michniewicz dostaje ostrzeżenie za nieczystą walkę. W trzeciej wymiana na ciosów. Zwycięża przez dyskwalifikację, po trzech ostrzeżeniach, Kurka.

### Waga półciężka

**SZYMURA (Poznań) — DOROBIA (Warszawa)**

Zawodnicy już są na ringu i czekają na początek walki, gdy w pewnej chwili kierownik drużyny warszawskiej każe Dorobcie opuścić ring. Okazuje się, że Warszawa zażądała zmiany kompletu sędziowskiego na tę walkę, na co nie zgodzono się. Szymura otrzymuje walkower, a kierownicy ekipy warszawskiej zapowiadają wycofanie całej drużyny. Ma to być protest przeciwko orzeczeniom sędziów w walce Seweryniaka z Ostrowskim. Warszawianie opuszczają demonstracyjnie halę.

**PIETRZAK (Łódź) — SZWARKOWSKI (Lwów)**

Lwowianin początkowo przeważa, jego ciosy, choć niewypracowane, osiągają cel. W drugim starciu Szwarkowski atakuje dalej, ale nadzieje się na kontry. Szwarkowski kładzie się na przeciwnika. Pietrzak nie odskakuje i optycznie walka wygląda niekorzystnie dla niego, ale w rzeczywistości ciosy z kontr przynoszą mu przewagę nad dziko i chaotycznie walczącym przeciwnikiem. Zwycięża na punkty Pietrzak, bardzo nieznacznie, ale zasłużenie.

### Waga ciężka

**KŁODAS (Łódź) — WĄGROWSKI (Warszawa)**

Wobec wycofania się drużyny warszawskiej, Kłodas otrzymuje walkower.

**PIŁAT (Śląsk) — WRĄZIDŁO (Śląsk)**

Pierwsza runda wyrównana. Młodzieńki i bardzo odważny Wrązidło atakuje olbrzymia i nawet trafia go raz w szczękę, a sam inkasuje bez wrażeń „dyszel” Piłata. Wrązidło jest szybki i bardziej agresywny. Nadzieje się jednak w drugim starciu i po kilku ciosach wali się na deski. Wygrywa Piłat przez techniczny nokaut, wobec poddania się przeciwnika

## Woźniakiewicz dziś walczy w finale z Bąkowskim

Dziś w finale, rozegranych zostanie 7 walk. Nie będzie miał przeciwnika tylko Woźniakiewicz, bowiem Bąkowski został wycofany. Woźniakiewicz ma więc już tytuł mistrza Polski.

Przed południem odbędą się półfinały i walki towarzyskie.



Dyr. Taubwureel, prezes LOZB, wygłowił gości w imieniu miasta. Obok wiceprezydent Godlewski, którylasza inauguracyjne przemówienie.



### Ostatnie bilanse firmy Heinzel

Na sesji wczorajszej znalazła się sprawa upadłości Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego „Juljusz Heinzel”. Przedmiotem rozważań było sprawozdanie syndyka ostatecznego masy, adw. Józefa Langego.

Z bilansu wynika, że gotówki w kasie znajduje się 383,520,54 zł., weksli na 5.897,35 zł., ruchomości nabytych podczas trwania upadłości — 23.609,04 zł., instal. - kanal. — 9.992,08 zł., kable — 6.198,59 i materiały dla fabrykacji — 468 zł.

Dłużnicy i wierzyciele są określone na sumę zł. 304,042,67 zł.

Ogółem bilans ten zamyka się sumą 555.276,30 zł.

Sąd przyjął do wiadomości sprawozdanie syndyka upadłości firmy „Juljusz Heinzel”.

Na tejże sesji znalazła się sprawa masy upadłości firmy „I. M. Tyller”, przedsiębiorstwo budowlane.

### Goniłwa w obłokach za miniaturowym modelem-szybowcem

Zwolenników szybownictwa zainteresuje niewątpliwie ciekawy wyczyn jednego z francuskich amatorów szybownictwa, który zbudował miniaturowy szybowiec o rozpiętości skrzydeł nieprzekraczającej 1.40 m.

Miniaturowy aparat, zaopatrzone w śmigło, puszczane w ruch za pomocą zwykłej napędnej gumowej, wzbil się oczywiście bez lotnika w powietrze i dzięki sprzyjającym wiatrom poszybował w kierunku Rouen. Konstruktor wsiadł na swój

Ze sprawozdania syndyka masy wynika, że z 6 wolnych mieszkań przy Pl. Dąbrowskiego wynajęto 3 mieszkania.

Bank Gospodarstwa Krajowego wysłał do komornika wnioski o licytację nieruchomości przy ul. Tramwajowej 3, Pl. Dąbrowskiego nr. 1 i Al. I Maja 73.

Naskutek szeregu konferencji bank ten wstrzymał ostatnio wyznaczone licytacje, gdyż w czasie upadłości nie jest możliwa spłata zaległości, przyczem w tym została wpłacona przez zarząd masy suma, przewyższająca o kilka tysięcy zł. wysokość bieżących rat

Rozprawa w sądzie apelacyjnym w sprawie ustalenia daty otwarcia upadłości została odroczone.

Sąd zobowiązał zarząd masy do jaknajszybszego ukończenia okresu syndykostwa tymczasowego, t. j. do zwołania zebrania wierzycieli przed 5 czerwca.

### Jaśnie pan bandyta

3 miliony ludzi żyjących z rozboju

Stanom Zjednoczonym wyrządza się krzywdę, określając je jako raj gangsterów. Jest to kraj niewinności, w porównaniu z Chinami. Są prowincje, jak np. Szanghaj, gdzie według dziennika „Nishi-Nishi” liczbą

zawodowych bandytów sięga 70 tysięcy! Gdzie indziej, np. w prowincji Hopei rzemiosło bandyckie uprawia zgórą 80.000 ludzi.

A że jest to zawód intratny, świadczy o tem fakt, iż w samym Szanghaju i w prowincji liczą około 40.000 bandytów w „stanie spoczynku”, spożywają cyfry owoc „pracy” w zaciszu domowym, jako dobrze sytuowani obywatele, właściciele domów, willi, przedsiębiorstw handlowych etc. Niektórzy z ex bandytów pozwalają sobie nawet na luksus „filantropji”, rozdać hojne ofiary na różne cele dobroczynne.

Naogół liczą w Chinach śródkowych i południowych około 3 miliony bandytów, wykonujących swe rzemiosło jawnie i „oficjalnie”.

**WAŻNE DLA PAŃ**  
Znany pierwszorzędnny zakład krawiecki okryć damskich I. M. Cyermana mieści się obecnie przy ul. Śródmiejskiej 27. Pracownia jest stale zaopatrzona w ostatnie nowości. Przyjmuje wszelkie zamówienia po cenach b. przystępnych. Warto zaznaczyć, iż p. Cyerman posiada pierwszorzędnny dyplom mistrzowski, który daje pełną gwarancję dobrego wykonania powierzonych mu roboty.

**CIERPLIWOŚĆ**  
Klijent czeka niecierpliwie w kancelarii. Nakoniec zjawia się sekretarz. — Wybacz pan, zostałem zamówiony na trzecią do mecenasa. Chodzi o spadek. Po mojej ciotce. — A długo pan już czeka? — Zgórą dwadzieścia lat.

## TEATR, MUZYKA I SZTUKA

**TEATR MIEJSKI**  
Dziś o godz. 12 w poł. poranek dla dorosłych: ostatnie powtórzenie „Trafił pani generałowej”. Ceny zniżone.  
O godz. 4-ej pop. oraz w poniedziałku o godz. 8,30 i we wtorek o godz. 7,30 wiecz. rekordowy przebieg Fodora „Matura”. Wszystkie te trzy widowiska po cenach zniżonych.  
O godz. 8,30 wiecz. ostatnia nowość teatru Miejskiego: sztuka Bernsteina

lek o godz. 8,30 i we wtorek o godz. 7,30 wiecz. rekordowy przebieg Fodora „Matura”. Wszystkie te trzy widowiska po cenach zniżonych.  
O godz. 8,30 wiecz. ostatnia nowość teatru Miejskiego: sztuka Bernsteina

„Intruz”. W roli głównej Edward Życki.

**ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY.**  
Chory żołnierze w szpitalu wojskowym na oddziale chirurgicznym mieli w dniu wczorajszym niecodzienną uciechę artystyczną. Oto sześć osób z grona artystów przybyło do szpitala, aby występami artystycznymi umlić im czas. Wdzięczni żołnierze darzyli wykonawców nie milknącymi oklaskami i otrzymali przyrzeczenie powtórzenia występów.

Sekcja opieki nad szpitalami wojskowymi P. C. K. ze swej strony składa wszystkim wykonawcom s. p. Antoniną Dunajewską na czele serdeczne podziękowanie.

**TEATR POPULARNY**  
Dziś o godzinie 16,15 powtórzenie entuzjastycznie przyjętej przez publiczność premjery świetnej sztuki szwedzkiego dramaturga Rudolfa Värlanda p. t. „Strejk”.

**TEATR „ROZMAITOŚCI”**  
Dziś o godz. 16 i 21 dwa przedstawienia sztuki I. Zygnera „... Kalb z Morisem Szwarcem”.

Jutro, w poniedziałek, pożegnalny wieczór Morisa Szwarcza w Łodzi. W programie trzy jednoaktówki oraz numer specjalny.  
Przedprzedaż biletów w kasie.

**OSTATNI DZIEŃ WYSTĘPÓW ULUBIENCÓW WIEDNIA**

Wczorajszy występ znakomitych artystów z Wiednia z Lili Darwas i Hansem Jarayem na czele był wielkim sukcesem tego zespołu. W dniu dzisiejszym zespół ten występuje ostatni raz, przyczem o godz. 4,30 po poł. powtórzy wczorajszą sztukę Fr. Molnara p. t. „Wielka miłość”, a o godz. 9 wiecz. wystąpi z nową komedią przebojową p. t. „Ping-Pong” H. Jaraya.

**IRENA PRUSICKA W FILHARMONII**

W najbliższy czwartek, dnia 30 bm. o godz. 8,45 wiecz. wystąpi w sali filharmonii z jednym wieczorem tańca artystycznego Irena Prusicka na czele swego zespołu. W programie solowe oraz zbiorowe najnowsze kreacje tańca artystycznego.

### Notatki

Z okazji 10-ej rocznicy powstania Centralnego Instytutu hematologii i transfuzji krwi otwarta została w Moskwie konferencja naukowa. W konferencji blizze udział około 700 pracowników nauki.

Jak donosi „Herald Tribune” zgórą trzecia część z posród 79 plastyków, którzy mieli reprezentować sztukę amerykańską na międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecji, odmówiło wstąpienia udziału w tej wystawie. Przyczyny bojkotu są głównie natury politycznej.

Nad jedynym jeziorem wybrzeża polskiego, jeziorem Zarnowieckiem między Lubkowem a Kartoszynem wznosi się wschodnia część jeziora, porośnięta lasem, zwana Zamkową Górą (108 mtr. ponad poziom morza). Jest to jedyne w tej części powiatu morskiego grodzisko przedhistoryczne. Na szczycie widoczne są doskonale rowy i wały dawnego grodziska, porośnięte prastarymi bukami. Zamkowa Góra jest jedynym z najbardziej atrakcyjnych wzgórz jeziora i najpiękniejszym punktem turystycznym. Ze szczytu wzgórze doskonale widoczny jest otwarty Baltyk.

Ze Stambułu donoszą o ciekawym eksperymencie. Odbyla się tam prapremjera opery „Faust” w języku tureckim. Za podstawę libretta wzięto dokonane już dawnej tureckiej Homaczenie arcydzieła Goethego. Przedstawienie wzbudziło wielkie zainteresowanie tamtejszej kulturalnej publiczności.

### Co usłyszymy dziś przez radio?

8.45 Orkiestra Huppertza i Gitta Alpar  
9.45 Uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie. Nabożeństwo celebrować będzie nuncjusz kardynał Marmaggi.

12.05 „Ze świata pracy” — pogadanka p. t. „Warunki bytu chorego i jego otoczenie” — wypowiedź dr. Hieronim Rejterowski.

12.45 Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Czesława Lewickiego i Paweł Lewiecki — fort.: 1) Józef Eisner: Uwertura „Sultan Wampuna”, 2) Ignacy Feliks Dobrzyński: Symfonia charakterystyczna: a) Andante sostenuto — Allegro vivace, b) Andante grazioso, c) Finale alla cracovienne — wykon. ork., 3) Ludomir Różycki: Koncert fortepianowy: a) Andante — Allegro, b) Andante, c) Allegro giocoso — odegra p. Lewiecki, 4) Michał Kondracki: Tańce kurpiowskie: a) Zajacek, b) Konik, c) Olender, d) Powolnik — wyk. ork. W przerwie ok. godz.

13.00 Teatr Wyobraźni: „Na polach Elizejskich” — dwa dialogi Fortenle’a i cz. „Sapko i Laura”, II cz. „Margarja Stuart i Rizzo” — w opracowaniu Jana Emila Skiwickiego.

14.00 „Dzięki Ci, Matko, za Wilno” — Romana Zawady (z cyklu: „Opowieści żołnierskie”)

14.20 Koncert życzeń  
15.20 Muzyka pogodna (płyty): 1) Arden: Uliczka w Sewilli, 2) J. Strauss: Tylko ty — walc, 3) Kahal: Przy wiodospadzie — fox, 4) Ingram: Noc w Ne apolu, 5) E. Waldteufel: Złoty deszcz — walc, 6) Porter: Czarowne takty.

15.45 Feljton podróźniczy p. t. „Tunisa” — wygł. Tadeusz Pigłowski.

16.00 „Lamigłówk” podyktuje dzielnicy Henryk Ładosz.

16.35 Kącik humoru i muzyka wesola.

16.50 „Ziemia Gnieźnieńska i jej lud” — reportaż Alfreda Sikorskiego.

17.15 Poważeczny Teatr Wyobraźni: premjera niewydanej fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki”, wydoby-

tej z rękopisów przez dr. Józefa Birkenmajera. Osoby: Marynia — Elżbieta Barszczewska, Helenka — Stanisława Stepniówna, Pani Joanna — Alina Rostkowska, Stefan, poeta — Jerzy Roland.

17.45 „Co czyta?” nowości literackie — omówi Stanisław Adamczewski

18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z hotelu „Bristol” w Warszawie. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. i soliści: Maryla Karwowska, Greta Turnay, Józef Orwid, Janusz Popławski, Michał Znicz oraz chór Juranda.

20.00 Koncert: 1) Franciszek Schubert — Antoni von Webern: Tańce niemieckie, 2) Piotr Czajkowski: Jezioro łabędzie — suita baletowa, 3) Franciszek Liszt: Preludja — poemat symfoniczny.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fali” p. t. „Król Eter skończył 10 lat”.

21.50 „Podróźujmy”: „Wisła gdańska” — feljton wygłosi Mieczysław Zydlar.

21.45 Wiad. sport.

22.00 Powtórzenie zagadki muzycznej „Zgadnij kto gra i śpiewa”: 1) Nazwisko śpiewaczki, 2) Nazwisko akompanjatora, 3) Imię śpiewaka, 4) Nazwisko śpiewaczki, 5) Nazwisko śpiewaka, 6) Imię skrzypaczki, 7) Imię śpiewaczki, 8) Imię wiolonczelisty. — Pierwsze litery dadzą w rezultacie nazwę tańca polskiego.

22.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. W programie muzyka taneczna.

Dyplomowana pielęgniarka  
**Joanna Abramowicz**  
absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywała wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyktury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91

### KOMUNIKAT.

Chcąc udostępnić najszerszym warstwom obejrzenie najwspanialszego przeboju polskiego wg. nieśmiertelnego utworu Stefana Żeromskiego

# „RÓŻA”

w 3-im rekordowym tygodniu powodzenia  
obniżyliśmy ceny miejsc!

Dziś o godz. 12, 2 i 4  
Następne seanse:  
III miejsce zł. 1.09,  
II i I po zł. 1.60.

DYREKCJA

kina „Rialto”

50 MILIONÓW  
ludzi uznało za największy film świata

Charmy Ariz



Wkrótce w kinie

Casino

WKRÓTCE!  
w kinie  
„EUROPA”

ANNAPOLIS

FILM, KTÓRY WPRAWIŁ  
W ZDUMIENIE ŚWIAT!  
Kier. prod. Ernesta Lubicza. W rol. gł. Sir Guy Standing i Ryszard Cromwell  
niezapomniani z filmu „BENGALI”



**Karnecik modniści**

**Kostjmy spacerowe**

Obecna moda wiosenna przed stawia się wcale rozsądnie, praktycznie i nie kosztownie. — Przedewszystkiem uwzględnia nie są sportowe upodobania pań. Sportowe i spacerowe tualety zajmują jedno z pierwszych miejsc w bogatych kolekcjach wiosennych. Kostjmy i suknie sportowe mają obcisłe zakłady i staniki, spódniczki natomiast są kloszowe lub układane w fałdy. Szerokość spódnicy bowiem jest koniecznym warunkiem swobody ruchów. Bardzo często spacerowy kostjum składa się ze spódnicy i spodni, która na pierwszorzędnie

**Piegi**  
złote plamy  
i t.p. nieczystości  
skóry  
usuwa  
mydło

**HERBA MYDŁO  
KREM**

oka wygląda jak sukienka. — Komplet taki jest ogromnie wygodny szczególnie dla sportu lub do wycieczek w górę. Klasyczny płaszcz sportowy jest długi, wykonany z lekkiej wełny, wełny lub ściągnięty w talii naskiem. Zapieczętowanie kliszy lub duże guziki naszywane do wojskowemu — ukośnie

Strojniejsze kostjmy spacerowe mają natomiast wąskie i krótsze spódniczki, zato szerokie i luźne zakłady, krótkie lub trzyćwiertkowe. Kołnierzyk zakłada się najczęściej stojący, oficerski. W zakładkach pozahawanych kołnierzyk dookoła szyi robi się zakładki, idące promieniami od ramion do szyi. Klasyczne tańleury, o kolorach neutralnych szarym i beige, są tej wiosny w mniejszości. Kasaki, bolerka, luźne, niedopinające się z przodu zakładki składają się na najatrakcyjniejsze kreacje. Modne komplety tegoroczne składają się z najprzeróżniejszych kombinacji barw i linii. I tak: granatowa spódniczka z wełny uzupełnia krótki saczek sięgający zaledwie bioder ze stojącym kołnierzem. Saczek uszyty jest z szarogranatowego samodziela w kratę. Albo do granatowej spódniczki nosi się czerwona bluzka i zakłady z granatowego wełnianego samodziela przetykany czerwonymi supełkami. Bardzo ładny jest kostjum z jasnoszarej flaneli na granatowej podszewce w deseń z rozsypanych liter alfabetu. Do tego bluzka z tegoż materiału co podszewka.

Przewodnia idea tegorocznej mody jest uwielokrotnianie się przez coraz to inną zmianę szczegółów tualety. Podstawą niemal każdej tualety jest ciemna nolisowana spódniczka. Jest to temat, który można rozwijać na rozmaite sposoby: błękitny zakład i kaneluszek zielony, banana, wreszcie biały pikowy zakład — to kilka zaledwie pomysłów na temat ciemnej spódniczki.

Komplety lżejsze, jedwabne obowiązują również dwukolorowość. I tak do ciemnogrnatowej jedwabnej sukienki w białe groszki noszony będzie czerwony płaszcz trzyćwiertkowy również w białe groszki. Do tego biały kaneluszek z pompkami: granatowym i czerwonym.

**Przyjmujemy**

**POZYCZKI PAŃSTWOWE**

PO KURSIE NOMINALNYM  
**ZE 100 ZA 100**

przy ratalnym nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniphon na prąd stały i zmienny. **OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POZYCZEK JEST OGRANICZONY.** Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnymi plakatami.

**RADIO-TELEFUNKEN**  
MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY

**Radio-Audion Alfa-Radio „Elektrodom”**

Traugutta 1, tel. 153-71 (Grand Hotel) Nawrot 1, tel. 183-60 Piotrkowska 115, tel. 134-42

**17.000 włókien nerwowych**  
znajduje się w ludzkim kręgosłupie

Profesor szwedzki Gösta Häggvist obliczył, że ilość włókien nerwowych, znajdujących się w ludzkim kręgosłupie wynosi 17.000. Przy zastosowaniu specjalnego sposobu barwienia i fotografowania z 750-ciokrotnym powiększeniem udało się uczonemu wymierzyć średnicę tych nerwów. Okazało się, że grubość ich waha się pomiędzy 0,001, a 0,00005 milimetra. Ma to wielkie znaczenie w fizjologii i patologii, ponieważ szybkość przenoszenia podnieć uczuciowych jest ściśle uzależniona od grubości tych właśnie włókien. A więc nerw o

średnicy (w przekroju poprzecznym) 0,02 milimetra przekazuje podniecie nerwową do mózgu z szybkością 90 metrów na sekundę, podczas gdy nerw o średnicy 0,01 milimetra — tylko 22,5 metra na sekundę, a o 0,001 milimetra średnicy przesyła odczucia zaledwie z szybkością 0,2 metra na sekundę. Profesor Häggvist odkrył także, że ilość ogólna nerwów cieńszych jest większa od ilości grubych włókien. Wyniki badań szwedzkiego profesora wzbudziły wielkie zainteresowanie w świecie uczonych.

**SZKOŁA Powszechna**  
— przy —  
**Spolecznem Polskiem Gimnazjum Męskiem**  
w Łodzi, POMORSKA 105, tel. 132-18

Podania przyjmuje i informację udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 9—14

**Żona do sprzedania**  
Publiczna licytacja w Anglii

Trudno w to uwierzyć, ale w tych dniach minelo zaledwie sto lat od ostatniej sprzedaży żony w Europie. Przynajmniej oficjalnej sprzedaży. W 1836 r. w kwietniu, odbyła się w Anglii, w Carlisle, publiczna licytacja żony. Sprzedawca był rolnik, Józef Thompson.

„Objekt sprzedaży” usiadł na krześle, wokół zgromadzili się kupcy i ciekawi, a Thompson wołał:  
„Panowie, zwracam waszą uwagę na moją żonę, Marię Annę Thompson, którą oddam temu, kto da najwyższą cenę. — Była dla mnie żmija. Wziąłem ją dla mojej wycody, ale była

to dla mnie męka. Pokazałem wam jej ciemne strony; teraz pozwólcie, że wskaże też na jej zalety. Potrafi czytać opowiadania i dzieła krowy. Potrafi się śmiać i plakać z tą samą łatwością, co wy pić szklanke wody. Nie potrafi zrobić dobrego ginu, rumu czy whisky, ale jest dobrym sędzią tych napoi, dzięki długoletniemu doświadczeniu w ich pićiu”.  
Nie należy się dziwić, że nikt z okolicznych włóścian nie chciał kupić tej kobiety. Nabył ją wreszcie jakiś obcy człowiek płacąc za nią 20 szylingów i... psa. Pan Thompson był wielce zadowolony z osiągniętej ceny.

**Zastawiona szczęka**

Przed jednym z sądów w Budapeszcie rozegrał się w tych dniach niezwykle ciekawy proces. Pewien zredukowany urzędnik bankowy, nie mając z czego zapłacić komornego, w obawie znalezienia się na bruku bez mieszkania, zaproponował gospodarzowi, że w braku innego zastawu, odda mu sztućczą szczękę, jako gwarancję, że zaległe komorne w niedługim czasie zapłaci. Gospodarz przyjął zastaw, a gdy po kilku tygodniach urzędnik nie wykupił zastawu i w dodatku pozostał dłużnym za komorne bieżące, właściciel domu oddał szczękę ze złotem użębieniem do biura licytacji. Przeciwnie temu zaprotestował właściciel szczęki. Sprawa oparła się o sąd, który uznał „sprzedaż części ciała” za niemoralną i potępił nawet przyjęcie zastawu w tej formie. Gospodarz musiał szczękę zwrócić właścicielowi, który ze swej strony musi jednak poszukać sobie innego mieszkania.

DR. MED.  
**Oskar Tuch**  
choroby wewn. i dzieci  
przeprowadził się na ul.  
**11-go Listopada 22**  
tel. 138-05.

**Fakty**  
**Urzędnik i petent**

Ostatni numer Dziennika Zarządzeń warszawskiej dyrekcji Poczt i Telegrafów poświęcony został w całości pouczeniu funkcjonarjuszy o ciężących na nich obowiązkach.

„Większość zażaleń — czytamy w Dzienniku Zarządzeń — powodowana była nieodpowiednim zachowaniem się personelu wobec interesantów, a w wielu wypadkach zażalenie było wprost spowodowane arogancją odezwaniam się pracownika pocztowego, lub niezyczliwym, mającym pozory szynkany traktowaniem słusznych żądań interesantów”.

Podobne incydenty nie są do pomysłenia w firmie prywatnej która sukces swój gruntuje na reklamowej uprzejmości. Pouczenia Dziennika Zarządzeń za lecają również poczcie stosowanie tych samych metod handlowych, które jedyną sympatię i zaufanie klienta.

Personel wykonawczy musi wyzbyc się szablonowych, biurokratycznych metod pracy i sposobów myślenia kategorjami urzędnika - biurokraty. Tak brzmią znamienne pouczenia. I dalej: urzędnik musi czuć się agentem handlowym wielkiego przedsiębiorstwa, powołanego do niesienia płatnych usług swej klienteli.

Te pare słów prawdy, zawartych w pocztowym Dzienniku Zarządzeń, przyczynia się może do przeprowadzenia z urzędów arogancji oraz biurokratycznej niezyczliwości i szabloności, godzącej w interesy i godność petenta. A petent, owa nieszczęsna „druga strona okienka”, niewatpliwa musi odczuwać satysfakcję, gdy czyta Dziennik Zarządzeń: nareszcie pare gorzkich słów prawdy pod właściwym adresem.

**Dr. BRAUN**  
PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.  
spec. chor. skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

WÓZKI dziecięce, wyzmaczki pocenach przystępnych poleca Marja Jakobi, Piotrkowska nr. 107, sklep w podwórzu. 70—9

**Ogłoszenie o licytacji**

Podaje się do wiadomości, iż dnia **29 kwietnia 1936 roku** w sali Nr. 9 Sądu Grodzkiego przy ul. Trębackiej Nr. 18 o godz. 11-iej odbędzie się publiczna sprzedaż, przy **znacznie niższej cenie wywoławczej**, nieruchomości położonej przy ul. Sienkiewicza Nr. 147, parceli 14 należącej do

**Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel.**

Bliższych informacji udziela biuro przy ul. Piotrkowskiej 104.  
J. B. Lange, Adwokat.

**Karnacja decyduje o pudrze**

Puder roślinny, sporządzony ze sproszkowanych cząstek cebulek lilii białej, młalki, dobrze przylegający, nie zatykający porów, nieszkodliwy, o kilkunastu odcieniach, odpowiadających każdej karnacji cery — nadaje skórze pożądaną świeżość, młodzieńczy i delikatny wygląd

**Puder**  
**ABARID**  
PERFECTION

**LODU**

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05. Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

TERMOMETRY pokojowe i kąpielowe, ne, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.



### POKAZY

z dziedziny gospodarstwa domowego dla pracownic domowych i osób zainteresowanych w Szkole Gospodarczej Wodna 40 tel. 177-73 odbywać się będą — począwszy od 27 kwietnia b. r. w poniedziałki i środy o godz. 17.30. Wstęp 20 gr.

### Podziękowanie

JWP. D-rowsi W. Lubranieckiemu składam tą drogą serdeczne podziękowanie za uratowanie żony mojej oraz troskliwą opiekę w chorobie.  
L. Gliksman, Zawadzka 53.

### ADWOKAT

**Szymon Szajewicz**

przeniósł swą kancelarię na ul. Piotrkowską 31 m. 4 tel. 14-666

### PRZETARG.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy Oddział w Łodzi ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na zakup: 17.500 kg. mąki pszennej 0000 60% 4.000 kg. kaszy jęczmiennej I gat. 2.000 kg. kaszy miannej I gat. 3.000 kg. grochu „Victorja” 3.000 kg. sioniny 3.000 kg. mydła 600 kg. torebek maszynowych i ręcznych.

Oferty na piśmie wraz z dołączeniem próbek na dostawę wszystkich wymienionych artykułów względnie pojedynczych, należy składać w biurze Oddziału Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi ul. Podlesna Nr. 6 do środy, dn. 29-go kwietnia roku bież. do godz. 9-ej rano, po tym czasie nastąpi rozpatrywanie ofert.

Komisji przetargowej przysługuje prawo wyboru oferenta, jak również zażądać wpłaty wadium w wysokości 5% sumy oferowanego produktu.

Na produkt dostarczany kolejną Oddział Wojewódzki Biura Funduszu Pracy udzieli 50% zniżki kolejowej.

Ceny rozumie się po uwzględnieniu 50% zniżki kolejowej loco bochnica magazyn Oddziału Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy.

Bliższych informacji można zasięgnąć w biurze Oddziału Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Podlesna 6 w godzinach od 8 — 15-ej, telefon 215-71.

**WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY**  
ODDZIAŁ W ŁODZI

Gabinet kosmetyki (czystości i toaletowej)

**Z. SZWALBE**

dypłom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz.



## MASZYNY DO SZYCIA DLA PRZEMYSŁU DZIANEGO

**Bielizniarne:** Szybkoszyjące do 4.500 ściągów na minutę, me-reżkarki, dziurkarki, okrętki, do haftu i t. d. **Trykotażowe:** Owarłoki, dwuigłowe, render-ki, okrętki do haftu i t. d.  
**Krawieckie:** Szybkoszyjące do 4.000 ściągów na minutę **Rymarskie:** Płaskie i ramienne, do plandek i wszelkich wyrobów skórzanych  
**Kapelusznicze, czapnicze, szewskie i t. d.**

Elektryczne aparaty do krojenia materiałów. Motorowe urządzenia i motorki do pojedynczych maszyn. Maszyny merezkowe od zł. 300.— Części do wszystkich typów maszyn! Igły Leo Lammertz!  
Poleca **Polska Centrala Maszyn „ROZPĘD”** Warszawa Zamenhofska 17, tel. 11.30.47

Oszczędzisz bieliznę, czas

UZYWAJĄC

**Henko**

DO MOCZENIA BIELIZNY



Egzystujące od roku 1910 przedsiębiorstwo maszyn do pisania

**Adolf Goldberg,**

tel. 137-54

zostało przeniesione do lokalu frontowego

przy ul. ANDRZEJA 2

poleca reperacje solidnego wykonania, przybory w najlepszym gatunku, nauka pisania na maszynach i przepisywanie, sprzedaż komisowa a jako nowość

elektr. świecące fontanny mieszkaniowe

do zwilżania powietrza, niszczenia dymu tytoniowego, perfumowania powietrza, czyszczenia powietrza. Ozdoba mieszkania bez napływu i odpływu. Kontakt wystarczy.

Także fontanny ogrodowe.

### NOWOCZESNE KURSY

KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

**MIRY GRYNBLAT**

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.

Kancelaria czynna cały dzień

### Czystość to zdrowie!

Zjednoczeni

**Czyszciciele szyb i froterzy**

Piotrkowska 44, tel 202-14

wykonywują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluxem.

Ceny przystępne.

Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny po zredukowanych cenach poleca firma RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97

Rok założenia 1894.

### DRZEWKA OWOCOWE

już rodzące Formowane. Agresty szczepione wielko-owocowe. Porzeczki wiśniowe. Bukszpany strążone, Bluszeze piękne. Winorośl owocowa i oszobna. Kwiaty zimotrwałe, goździki, bratki. Rosada truskawek, rabarbaru, szparag.

Poleca **Leon Kołaczkowski**

Ogrodnictwo Przędzalniana 88, tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3

Nowa Org. Sjonistyczna Sala Filharmonji w ŁODZI Narutowicza 20

W niedziele, dnia 26 bm. punktualnie o g. 9.30 rano odbędzie się

**Wielki wiec żałobny i protestacyjny** przeciwko ostatnim wypadkom w Palestynie.

Przemawiać będą: Red. D. Klerman (Warszawa), Inż. D. Elpern, M. Berensztajn, mgr. Sz. Krigsfeld i in. Przybywajcie masowo!

Wejście 10 i 25 gr.



**Kupujcie z I-go źródła**

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych

ŁÓŻEK metalowych

MATERACY wyścielanych

MATERACY sprężyn.

ŁÓŻEK połowych

w fabrycznym

składsie „DOBROPOL”

ŁÓŻEK komodowych

WYŻYMACZEK

marki „Rubber”

LODÓWEK

LEŻAKÓW, HAMAŁÓW

ROWERÓW i dresyn

Łódź, Piotrkowska 73

w podwórzu.



Kino **RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!  
w wiedeńskim filmie podług romansu Ferutza „Kozak i Słowik”  
**Miłość szpiega**

**Iwan Petrowicz**  
(Der Kosak und die Nachtigall) mówiony i śpiewany po niemiecku. — Pocz. o 4, w soboty i niedziele o g. 12. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

**CORSO**  
Początek o godz. 12-ej

**Chińskie morza**  
Wielki film z życia piratów morskich. — — W rol. gł. Jean Harlow, Clark Gable, Wallace Beery, Lewis Stone

**„SEQUOIA”**  
przepiękny film z życia zwierząt. W roli gł. urocza **Jean PARKER**  
Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85, 1.09.

KINO TEATR **METRO**  
PRZEJAZD 2  
Dziś pocz. o 12

Ostatnie dni! Poraz pierwszy w Łodzi  
**FLIP i FLAP** — w najnowszej kreacji — **Nocny patrol**  
Nadpr. dod. tyg. Pata i Paramountu. Bilety ulgowe oraz passe-partouts, prócz. urzęd. nieważne

Dziś pocz. o 12  
KINO TEATR **ADRIA**  
GŁÓWNA 1

Kino-Teatr **„SZTUKA”**  
Kopernika 16. Tel. 140-72  
Dziś i dni następnych!

Najwspanialsza komedia muzyczna. Upojne melodie, cudowna wystawa, atrakcyjna treść. Pod batutą reżys. V. S. van Dycka  
W rol. główn. najbardziej urocza gwiazda **Jeanetta Mac Donald**  
Największy śpiewak świata **Nelson Eddy**  
Nast. program: „Noe weselna” w rol. gł. Anna Sten i Gary Cooper



# ZNANY BAR „A LA FOURCHETTE“

PIOTRKOWSKA 62 Tel. 183-84 • właśc. J. BERNHEIM

Po przebudowie lokalu, który został **POWIEKSZONY** i odpowiada wszelkim wymogom gastronomicznym

**nastąpiło otwarcie**

Poleca smaczne i znane ze swej dobroci **ZIMNE I GORĄCE ZAKAŚKI**, **OBIADY** oraz **KOLACJE** a la carte. Przyjmuje się zamówienia na bale, bankiety i t. p.

SKŁAD sukna i kory — **Futerhendler i Anachowicz** PIOTRKOWSKA 19 Front I p. Tel. 144-20

NOWOŚCI na garnitury i płaszcze dla panów oraz materiały na palta i kostjmy damskie pierwszorzędnych fabryk **bielskich** po cenach przystępnych!

NOWOCZESNE **KURSY KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA** Liny **KAUFMAN** Piłamowicza 2 Łódź. TELEFON 207-23.

Uwaga: Kancelaria czynna codz. Specjalny skrócony kurs dziecięcych ubiorów. Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE Plac Wolności 10 telefon **2222-6**

czynne bez przerwy w dzień i w nocy Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

DR. MED. **S. Druebin** przyjmuje porody i operacje ginekologiczne w swojej prywatnej klinice „SANTE“ ul. 6-go Sierpnia 17, tel. 153-10.

Dr. med. **M. GLAZER** Choroby skórne i weneryczne Zachodnia 64 telefon 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR **KLINGER** spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów) Andrzejka 2, tel. 132-28. Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedzielę i święta od 10-12

Dr. med. **M. RUNDZSTEIN** AKUSZER-GINEKOLOG Pomorska 7, tel. 127-84. Przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 wiecz.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA** Piotrkowska 45 tel. 147-44. Leczenie chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. Kobieta lekarz przyjmuje od 11-1 i 5-7. czynna od 9 rano do 9 wiecz. **PORADA 3 zł.**

DR. MED. **NIEWIAŹSKI** Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych Andrzejka 5, telef. 159-40. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

**Dr. J. Ajzner** powrócił Al. Kościuszki 1

DOKTOR **REICHER** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-98. przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

**Dr. E. Ekkert** Chor. weneryczne i skórne przeprowadził się na ul. **PIERACKIEGO 5** (EWANGELICKA) przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

Dr. med. **HELLER** Spec. chorób wenerycznych, moczopięciowych i skórnych Traugutta 8. Tel. 179-89. Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 10-12 pp.

Dr. med. **Artur Banasz** chirurg-urolog 4-6 pp. Wólczańska 23, tel. 139-88

Dr. med. **Wołkowyski** Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych Cegielniana 11, tel. 238-02. Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. **M. Dawidowicz** chor. wewn. ELEKTROKARDIOGRAFJA (sędzią prądów czynnościowych serca) ul. Narutowicza 42. Tel. 184-91. Godz. 5-7.

Zatwierdzona przez władze państwowe SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. LEWINSONOWEJ (kierownik dr. med. M. HELLER) Łódź, Piotrkowska 88. Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-o miesięczny. Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med. **S. Kryńska** Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci) Stankiewicz 34 telef. 145-10. godz. przyj. od 11-1 i 5-4 pp

Dr. med. **S. KANTOR** Spec. chorób skórnych i wenerycznych UL. PIOTRKOWSKA 90 tel. 129-45. Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. W niedz. i święta od 8-2.

STOSOWANIE KOSMETYKOW „RAVIS” opartych ściśle na podstawach naukowych Prof. **CELINA SANDLER** oraz jej długoletnia asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. Med. LEWINSONOWEJ PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63 front II p. **PORADY BEZPŁATNE.**

**SAMOCHÓD WYMAGA FACHOWEJ OBSŁUGI**



Nasz nowoczesny warsztat reparacyjny wykonuje szybko i pod gwarancją wszelkie **naprawy samochodów** wszystkich marek. Lakierowanie samochodów systemem natryskowym. Ładowanie akumulatorów. Ceny konkurencyjne. ściśle wg. oferty.

Jedyni i wyłączni autoryzowani zastępcy samochodów „FORD” na woj. Łódzkie

**B-CIA POZNAŃSCY inż. sp. z o.o.**

Łódź, ZAMENHOFA 25, tel. 157-44.

DR. MED. **JERZY SUDYA** Akuszer-Ginekolog ul. Legionów 11 telef. 124-54. przyjmuje od 4-8 wiecz.

**2-miesięczny kurs potraw JARSKICH** w Szkole Gospodarszej rozpoczyna się dnia 28 kwietnia br. Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły **WODNA 40, tel. 177-73**

DR. MED. **Ignacy Margolis** Okulista Piotrkowska 113, tel. 165-17. przyjmuje od 1-2 i 5-7 w.

Szan. Panu Doktorowi A. URYSONOWI, ul. 11-go Listopada 20, za wyleczenie syna mojego Michała z ciężkiej choroby oraz troskliwą opiekę — składam serdeczne podziękowanie. **G. BERKOWA** Kilińskiego 48

**Dr. Ludwik Falk** Choroby skórne i weneryczne **Nawroć 7, tel. 128-07** przyjmuje 10-12 i od 5-7

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA** leczenie chor. wenerycznych i skórnych **Zawadzka 1, tel. 122-73** czynna od 8 r. do 9 wiecz. **Porada 3 zł.**

Prywatna **PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA** chor. skórne i weneryczne przyjm.: 8 r.—9 w., w niedz. 9—1 pp. Panię przyjmuje kobieta lekarz **PIOTRKOWSKA 161** **PORADA 3 ZŁ.**

Poradnia Lecznico - Wychowawcza Dr. Med. W. Spektorowej ul. Wólczańska 188 tel. 136-10 (dawniej Pabjanicka 55) Badania lekarskie, badania psychologiczne. Porady rodzicom i wychowawcom w wychowaniu dzieci trudnych. Wskazania dydaktyczne przy ćwiczeniach, zaburzeniach pamięci i uwagi. Przyjęcia odbywają się w środy w godz. 10 — 12 oraz na uprzednie telefoniczne zamówienia.

**Dr. Mieczysław Sołowiejczyk** specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtani **LEGIONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40** przyjm. 1-2 i 5-8 w.

**Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11** nosi bucik z firmy **TELEF. 202-86.** **OBUWIA MĘSKIEGO** SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO

DZIEWKOWE KINO PRZEDWIOSNIE  Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! **Czerwony sultan** Najczulszy kochanek — Największy zbrodniarz Dzieje krwawego tyrana Wschodu, człowieka, który był największą zagadką Europy! W rol. głównych: genjalny **Fritz Kortner**, piękna **Adrienne Ames**, znakomity **Nils Asther**

Następny program: CLO CLO — w rolach główn. Marta Eggerth, Leo Slezak, Hans Moser **Ceny miejsc:** I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe 70 gr.

KINO TEATR **MIRAZ** 11 LISTOPADA 16 **Dziś DO CZ. O 12**

Dziś poraz ostatni! **Gabinet Figur Woskowych** sfilmowane całkowicie **w naturalnych kolorach.** Arcydzieło niesamowitości i grozy pt. Nadprogram: Dodatek tygodn. Pata i Paramountu. — Nast. progr. epokowy film sowiecki „W walce z caratem”



**KONSUM** Rokicińska 54  
Dojazd tramw. 10 i 6

**TANIO**

kupuje ten, kto odwiedza  
nasze bogato  
zaopatrzone działy

Wyłączne zezwolenie na  
wysyłanie paczek żywno-  
ściowych i towarowych  
do Rosji — Z. S. R. R.

Pierwszorządny ZAKŁAD  
OKRYC DAMSKICH

**I. H. CYMERMAN ŚRÓDMIEJSKA 27.**  
(dawn. Piotrkowska 31) Przeprowadził się na ul. front II p. Tel. 249-79

Przyjmuje wszelkie zamówienia  
pg. ostatnich zagranicznych modeli  
po cenach przystępnych

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne, różne korepetycje udziela abiturjent gimnazjum. Tel. 187-59 Lipowa 43, parter (tkalnia).

STUDENTKA, absolwentka państwowego gimnazjum udziela korepetycji, przygotowuje do egzaminów. Tel. 226-64 od 2 — 3 pp.

NAUCZYCIELKA poszukuje obiadów wzamian za niemiecki lub francuski, albo za lekcje muzyki. Zgłoszenia z podaniem adresu uprasza kierować Piotrkowska 103 do zakładu fryzjerskiego dla „Nauczycielki”.

B. ARTYSTKA opery moskiewskiej, prof. szkół muzycznych warszawskich Jastrzebska. — Lekcje śpiewu, studjowanie partii operowych i przygotowanie do radia. Wólczańska 78 m. 7. Tel. 173-11 od 5 — 7.

### Kupno i sprzedaż.

#### MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne  
105 Piotrkowska 105  
w podwórzu, telef. 136-27  
S. BIMKE

DO SPRZEDANIA zaprowadzona wypożyczalnia książek w śródmieściu. Oferty „B. G.” do administracji niniejszego pisma.

PIANINO Schrödera używane, ale w doskonałym stanie do sprzedania. Telefon 102-80. 996-3

#### Różne

Mgr. Pr. LUDWIK GOLDKORN TEJMACZ PRZYŚLEGŁY DLA JEZYKÓW: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego. Aleja 1 Maja 9, tel. 114-50. Przyjmuje od 11—14 i od 16—19. 952-2

ZA WYNAGRODZENIEM proszę szanownego znalazcę o zwrot torbeczki, zawierającej naszyjnik oraz kupony, zgubione 22 b. m. Hajman, Narutowicza 31. 969-2

KRAWCOWA domowa poszukuje szycia prywatnie. Łaska we oferty sub: F. O.

WIELCE SZANOWNYM klientom moim Państwu Sztajn, z okazji urodzin córeczki, składa serdeczne gratulacje oraz życzenia, aby się dziecko szczęśliwie chowało. H. Tempelhof, sprzedawca gazet.

PEWNA lokata kapitału na I. nr. hipoteki nowego domu — potrzebną 10.000 zł. zaraz, procent od umowy. Oferty pod „Pewna lokata”.

NA RATY szyją ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowo miejska 5, od 6 — 8 wiecz.

PRACOWNIA SUKIEN  
TERESA Al. Kościuszki 37  
tel. 238-91  
poleca najnowsze modele paryskie i wiedeńskie. — STAŁY NAPŁYW NOWOŚCI.

WAŻNE DLA PANI! Tylko po 3 zł polecam eleganckie kapelusze damskie: filcowe, słomkowe i inne, wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga: przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się pamięci „Tola”, Zawadzka 23, lewa of., parter.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

ADMINISTRATOR - rzęca rutynowany w sprawach sądowych, podatkowych przyjmie kilka domów w zarząd. Wynagrodzenie minimalne, na żądanie mogą złożyć kaucję. Telefon 140-29 i 256-78.

**Skład Apteczny Z. Jaskowicza** ZBIERKA 11 tel. 104-42  
poleca: PASTY PALESTYŃSKIE do wyrobów wszelkich lematek i lodów oraz wielki wybór krajowych ESENCJI we wszystkich gatunkach i smakach, FARB nietrujących we wszystkich kolorach, dozwolone do wewnętrznego użycia po cenach ścisła fabrycznych.

### Posady

PANNA (Izraelitka) do 3-letniego dziecka na wyjazd potrzebna. Referencje warunk. Sub. „B. B.”

ZAPŁACE dobrze za wyrobienie natychmiast posady biurowej lub bankowej. Oferty sub „Od zaraz”.

PORTJER z pierwszorzędnymi świadczeniami do fabryki potrzebny. Znajomość stolarstwa pożądana. Dokładne oferty pod „101” do administracji „Głosu Porannego”.

200 — 300 ZŁ. dam za wyrobienie mi jakiegokolwiek pracy. Oferty sub „Praca” do administracji.

POTRZEBNY wykwalifikowany szlifierz do zakładu galwanizacyjnego. Wiadomość w administracji.

**Warsztat Ślusarsko-Precyzyjny E. MASCHKE, Łódź, Zamenhofska 15**

Wykonuje jako specjalność: wszelkie matryce do sztańc i formy do bekołit oraz fachowa reperacja maszyn pończosznicych i cottonowych



### Uzdrowiska

ZAKOPANE. Przyjmę kolonję szkolną do pierwszorzędnego pensjonatu. Zgłoszenia: Warszawska, Sienna 45—18 Beck

WISŁA pensjonat „Ostoja”, las, rzeka, przyjmie kolonję letnią.

### KILIMY

dywanowe i ściennne. Urządzamy wielką poświęconą sprzedaż kilimów artystycznych.

Piękne wzory (nie ludowe). Ceny beśkonkurencyjne. Objeźdzenie nie obowiązuje do kupna.

MONIUSZKI 3, II piętro front, wejście wprost z ulicy.

PENSJONAT w okolicy Łasku w nadleśniczówce w pięknym sosnowym lesie. Ceny przystępne. Komunikacja dogodniejsza, telefon, samochód do dyspozycji. Informacje: tel. 144-49, od 12 — 16.

1000 ZŁ. KAUCJI jestem w stanie złożyć za pracę w biurze, inkaso, lub przedstawicielstwo. Oferty sub „ZŁ 1000”.

**KRZESŁA I FOTELE** oraz STOLIKI RĄDOWE (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca Wytwórnia mebli giętych „HERKULES”  
CEGIELNIANA 16 w podwórzu

POTRZEBNA lepsza służąca z dobrem gotowaniem. Zgłaszać się od godz. 4 — 5. Piotrkowska 114, lewa oficyna, u Freunda.

KIEROWNIKA technicznego poszukuje fabryka wyrobów jedwabnych, fachuwa branży jedwabniczej. Oferty sub „K. W.” do admin. „Głosu Porannego”.

SPRZEDAWCÓW do taniego artykułu gospodarstwa domowego poszukuje. Zabłudowski Sienkiewicza 68 m. 16.

### Lokale

LOKAL handlowy przy ul. Zachodniej nr. 59, na parterze, składający się z 3-ch sal i 2-ch pokoi z przedpokojem, ogólnej powierzchni ok 160 mtr. kw., odpowiedni na biuro lub skład towarów do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość: Zawadzka 10, biuro firmy „Centropapier”. Tel. 209 08. 599-6

NIEDROGI, czysty, słoneczny pokój w wygodnych poszukiwany przez osobę pracującą w śródmieściu od 15-go maja. Oferty „AB” 227-3

DUŻY frontowy pokój, wszelkie wygody, wynajmę 1 lub 2 osobom. Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03. 4288-2

W NOWOCZESNYM domu p. Salomonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94 są do oddania frontowe słoneczne 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem. Oglądać można od 4—6 wiecz. Administrator domu. 973-2

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie, front, II piętro, również 3 i 4 pokojowe w oficynie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela admin. domu 12 — 2 lub telefonicznie 249-45.

DUŻY, słoneczny pokój z wszelkimi wygodami, niekrępującym wejściem do wynajęcia od 1-go maja Sienkiewicza 39, m. 22.

WYREMONTOWANE 3 pokoje z kuchnią, wygody, suche, słoneczne, fr. II p. okazynie do wynajęcia Lipowa 53, u gospodarza.

POSZUKUJĘ 1 pokoju z kuchnią w śródmieściu na piętrze. Oferty sub: „Dobry lokator”.

4-POKOJOWE mieszkanie w oficynie, II p., wszelkie wygody do wynajęcia. Południowa 28.

DO WYNAJĘCIA pokój przy rodzinie dla pana. Gdańska 76 m. 28.

POKOJ od gospodarza lub niedrogi umeblowany poszukiwany. Oferty do „Głosu” sub „Centrum”.

### Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi, Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów ogłasza na dzień 7 maja rb. przetarg na dostawę żeliwnej armatury wodociągowej różnych fasonów w ilości 678 sztuk.

Oferta winna być złożona do godz. 12-jej tegoż dnia w biurze Dyrekcji Łódź, ul. Narutowicza 65, pokój 9.

Przewidziane wadium 500.— zł. Rysunki, materiał przetargowy oraz wszelkich wyjaśnień udziela Dział Gospodarczy Dyrekcji przy ul. Wierzbowej 52 w godzinach biurowych. Telefon 218-13.

**Zarząd Miejski w Łodzi**  
Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów

POKÓJ słoneczny, wszelkie wygody odnajmę solidnemu panu. Zawadzka 9 m. 22.

3 i 2 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza: Przejazd 39.

SŁONECZNE 4-ro pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

POKOJ umeblowany dla pojedynczej osoby przy izr. rodzinie do wynajęcia. Legionów 47 m. 34.

W WILLI przy Mostowej 4-0 pokojowe nowoczesne mieszkanie z ogrodem do wynajęcia. — Dzwonić 133-24.

DO ODDANIA 2 pokoje eleg. umeblowane z wszelkimi wygodami dla doktora lub małżeństwa. Andrzeja 4, m. 6, od 2 — 5 po poł. tel. 223-65.

3 — 4 POKOJE, wszelkie wygody, willa, ogród, centrum. Tamże lokal składający się z 3-ch kondygnacji 1000 kw. mtr. Wiadomość: tel. 141-02.

DUŻY pokój z wygodami do wynajęcia. Nadaje się dla lekarza, wokata lub małżeństwa. Piotrkowska 62, m. 7.

SALA fabryczna shed 170 mtr. kw. do wynajęcia. Wiadomość: 28 p. Strzelców Kaniowskich 52, telefon 152-34.

PRZYJMĘ do wspólnego mieszkania (1 pokój z kuchnią) w centrum inteligentną, pracującą panią, Oferty do „Głosu” sub „Słoneczne”.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane, nadające się na biuro dla adwokata ew. doktora. Wólczańska 37, róg 6-go Sierpnia 9, m. 10.

SŁONECZNY pokój z wygodami i telefonem niedrogo do wynajęcia Magistracka 1, fr. II p., m. 38, 3 — 5 pp.

POKOJ umebl. frontowy 1 piętro, do odnajęcia przy ul. Cegielnianej nr. 4, m. 8. Tel. 134-72

SKLEP wraz z pokojem i kuchnią tanio do sprzedania. Wysoka 18.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią z wygodami, ew. 2 pokoje z kuchnią. Wólczańska 91 Wiadomość u dozorev

**DO WYNAJĘCIA 2 elegancko umeblowane pokoje**

w centrum miasta, odpowiednie dla lekarza, adwokata lub bezdzietnego małżeństwa. Oferty sub. „Centrum”

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetryowy 1-sepaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z sześcioletnim miesięcznym 60 gr., bez sześcioletnia 40 gr., z wyrazem, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia swąteczne i świąteczne 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewsja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia samiejacowe obliczane są o 50% drożej, firm segr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



## Hiszpańscy chłopci

Znakomity korespondent amerykański, Louis Fisher, którego liczne interesujące korespondencje z Rosji drukowaliśmy już na łamach „Rewji”, odbył obecnie podróż po Hiszpanji, aby zorientować się w nastrojach wśród tych fermentujących mas na zachodzie Europy. Poniżej zamieszczamy interesujący fragment jego korespondencji, charakteryzujący barwnie nastawienie hiszpańskiej masy chłopskiej.

Barcelona, 16 kwietnia.

Dwa tysiące kilometrów hiszpańskiej ziemi przemierzyłem właśnie samochodem. Rozmawiałem właśnie podczas tej eskapady z właścicielami majątków ziemskich, burmistrzami, urzędnikami państwowymi, z chłopami, ich żonami i dziećmi, a przede wszystkim z „vuntero”. Jest to chłop, który posiada zaprzęg z mułów i kawałek ziemniaków, a przeważnie ani pędzi roli własnej. — Swoją i swoich zwierząt siłę roboczą sprzedaje on właścicielom majątku. W Stramadurze, Andaluzji i Kastylji lwia część chłopów jest bezrolna. Oto zasadnicza przyczyna ich nędzy. Azana przyznał się, że celem jego reformy rolnej jest danie ziemi vunterom, a możliwie również „bracerom”, którzy nie mają ani mułów, ani roli, a tylko swoje dwie ręce do pracy. W Caceres 70 tys. hektarów ziemi podzielono między 24 tys. vunterów; w prowincji Bajodoz 45 tys. vunterów otrzymało 120 tys. hektarów ziemi. Jeśli pominąć nieistotne próby w Cadizie, Salamance i Toledo, to właściwie reforma rolna do dnia dzisiejszego ograniczyła się do tych dwóch rejonów i dlatego też w tych okęgach spędziłem lwia część czasu.

W Balearotta, pomalowanej na białe wiosce prowincji Bajadoz, natrafiłszy akurat na wiec socjalistyczny. Około 200 kobiet, niemal wyłącznie w czarnych szatach, siedziało już w domu ludowym, aby wysłuchać relacji posłanki Marguerity Nelson. Ale Marguerita, jak ją tu powszechnie nazywają, nie przybyła; miała widocznie jakieś pilniejsze zajęcie w Madrycie. Czy chce zadać zgromadzonym kilka pytań? Owszem. — Gdy wchodziłem na prymitywne drewniane podium, w sali znajdowało się przeszło trzystu mężczyzn i kobiet.

— Dlaczego jesteście socjalistami? — zapytałem.

— Chcemy być wolni! — odparła jedna z kobiet.

— I nie chcemy umrzeć z głodu! — dodała druga.

— Czy nie macie dość do jedzenia?

Za odpowiedź posłużył mi śmiech.

— Kto dwa razy w tygodniu jada mięso, podnieś rękę — zaproponowałem. Nie podniosła się ani jedna ręka.

— Kto jada raz na tydzień mięso?

Ani jedna ręka nie pojawiła się w powietrzu.

Podniosła się jakaś kobieta i

wytłumaczyła mi, że pożywniejsze większości składa się z zupy jarzynowej i czarnej kawy. Chleb jadali, gdyby go mieli. To samo dotyczy sardynek.

— Czy dzieci wasze dostają mleko?

Kilka kobiet z niemowlętami na rękach wskazało na swoje piersi.

— O, tak! — zawołała jedna. — Dopóki tutaj coś jest! Ale po tem ani jednej kropli!

Czasami mężczyźni udają się bez śniadania do pracy w polu, a wieczorem jedzą zupę z oliwek. Zmieniłem temat:

— Czy nowy rząd dał wam ziemię?

Owszem, wszyscy otrzymali ziemię i mają nadzieję, że niebawem zaczną prowadzić trochę lepszy tryb życia. Ale z czego mają żyć do następnych zbiorów? Nie mają pieniędzy na narzędzia, bydło, czy ziarno do siewu.

— Tak jest, ziemię teraz mamy — powiedział jeden z nich — ale tak mało, że trudno z niej żyć przyzwyczajeni.

Burzliwe oklaski powitały to sformułowanie bolączki głównej. Sondowałem dalej:

— Ale jak się to stało, że burżuj Azana dał wam ziemię?

— Pod naciskiem socjalistów!... Zmusiliśmy go!... Musiał — padały odpowiedzi.

— A teraz zapewne chcecie być wszyscy zostać drobnymi kapitalistami?

Ta perspektywa obudziła powszechną wesołość.

— Możliwe, że jeszcze nadejdzie dzień, gdy będziemy żyli, jak ludzie, a nie jak poczciwe bydelko!... Jeżeli inni nie będą na nas pracować, to przecież nie będziemy kapitalistami!... — Przecież sama natura pragnie, aby ziemia należała do chłopów!... My tam już zostaniemy proletariuszami i socjalistami!

Nielatwo było uspokoić wzburzenie. Hiszpanie posiadają, jak wiadomo, nielada temperament. Mojej publiczności podobało się to stawianie pytań i odpowiadanie. Odrzucał każdy z nich miał coś do powiedzenia.

— Co się stanie z właścicielami ziemskimi?

Odpowiedział mi drwiący śmiech.

— Niech tylko trochę popłaczą — oświadczyła jedna z matek. — Myśmy płakali przez całe życie.

— Ale jeśli przyjdą teraz ci

z prawicy i odbiorą wam ziemię?

— Musieliby nas przedtem za bić... Tych nie możemy już dopuścić do steru... Nie mogą oni nas zmusić, abyśmy dalej głodowali!

Chóralny śmiech był odpowiedzią na mój wniosek, aby teraz podnieśli ręce ci wszyscy, którzy bywają w kościele. Nie podniosła się ani jedna ręka. — Żadne z ich dzieci nie chodziło do szkoły duchownej. Wszystkie młodsze kobiety brały wyłącznie śluby cywilne. Tylko trzy z pośród przeszło 35-letnich umiały czytać, czy też pisać; wśród młodszych również liczne były zastępy analfabetek.

— Czego chcecie teraz? — zapytałem.

— Więcej ziemi! — rozległo się ze wszystkich stron. — Chcemy wychowywać zdrowe dzieci... I socjalistyczne państwo chcemy mieć, jak rosjanie.

— Kto jest waszym przywódcą?

— Largo Caballero! Largo Caballero! Viva Largo!

Niezliczona ilość rozmów, jakie przeprowadziłem, upoważnia mnie do wyciągnięcia pewnych wniosków: Wyzierzawie nie niewystarczających skrawków ziemi ludzom, posiadającym dwa niedzne muły i nie po-

Dzisiejszy numer

„REWJI“

zawiera m. in. następujące rzeczy:

Louis Fisher: Hiszpańscy chłopci.  
L. van Beethoven: Dziennik (fragment).

Will Schaber: Religja na usługach polityki.

Jakób Kowal: Amant — niemowlę  
Laire Goll: Ponowne spalenie dziewicy Orleańskiej.

Dr. N. Lubnicki: Bajka o wrodzonych zdolnościach.

J. Pruszyński: Pocałunek (studjum).

W. Kłmontowicz: 600 klm. w górę rzeki Tambo.

J. Wechsberg: Jedzenie jest radością.

Wiktor Wittner: Metamorfozy dowcipu.

M. D-u: Czy małpa była naszym przodkiem?

I. Kac: Impresje rzeczywistości.

III i Pietrow: Jak witano czeluski nowców.

\*\*\* Słowik Montmartre'u (Powieść).

siadającym zupełnie pieniędzy, nie jest rozwiązaniem hiszpańskiej kwestji rolnej. Trzeba będzie sięgnąć do odważniejszych i dalej sięgających reform. Ale już to, co uczyniono, pozwala ludności czekać spokojnie i cierpliwie. Ludność ta chwilowo nie będzie stawiała żądań i zapewne nie weźmie udziału w próbie rewolucyjnego rozwiązania spraw, chyba, że prawica byłaby na tyle nierozsądna, aby cofnąć ograniczoną reformę rolną Azany. Ale biednym vuntero pozostanie i wobec tego ruch socjalistyczny go nie straci. Jest on wdzięczny Caballerze, iż zmusił Azanę do dania mu ziemi i ma nadzieję, że Largo postara się dla niego o dalsze działki roli. Nie interesują go naogół spekulacje w kierunku sowieckiej Hiszpanji. Osiemdziesiąt procent ludności hiszpańskiej mieszka na wsi.

Louis Fisher

## Dziennik Beethovena Mistrz znał swoją wartość, ale był surowym krytykiem

Przy końcu zeszłego wieku znaleziono w Berlinie, nieznanie jeszcze notatki Beethovena. Pismo było do tego stopnia nieczytelne, że przez długi czas nie udawało się „dezyfrować” go.

Niedawno dopiero Walter Rol i Richard Benz po czterech latach pracy ustalili tekst notatek, które rzucają ciekawe światło na stosunek Beethovena do jego twórczości. Najcharakterystyczniejszą jej cechą jest głęboka szczerność.

— We wszystkim, co tyczy się sztuki — pisała znająca bliżej mistrza Bettina von Arnim-Beethoven jest tak szczerzy i szlachetny, jak żaden inny artysta, lecz w sprawach życiowych jest natworny, jak dziecko.

Notatki mistrza świadczą o jego czel dla wielkich poprzedników: Bacha, Haydna i Hendla.

Beethoven świadom był swego znaczenia w dziedzinie muzyki, lecz był bardzo surowym krytykiem własnej twórczości.

Pomimo osamotnienia, ciężkiej choroby i głuchoty nie ugiął się pod brzemieniem życia i borykał wytrwale z twardej losem.

(REDAKCJA)

„Defekt słuchu — pisze w notatkach — przesładuje mnie jak zmora. Unikam ludzi z obawy,

aby mnie nie wzięli za mizantropa, chociaż nie jestem nim absolutnie.

— Ale to nic. Pomimo cielesnego defektu, duch mój weźmie górę. Będę walczył z losem i nie dam się pokonać.

Z każdym dniem zbliżam się do celu, który czuję, lecz nie mogę go określić. Tak tylko może żyć Beethoven. Odpoczynek? Znam go tylko we śnie, ale muszę z przykrością stwierdzić, że potrzebuję go teraz więcej, niż kiedykolwiek.

Wiadomo powszechnie, że artysta ma okresy zwątpienia. Ządania, jakie ma przed sobą, olbrzymieją wtedy, a osiągnięte już rezultaty wydają się zbyt nikłe. Prawdziwy twórca nie zna dumy, lecz czuje, że sztuka nie posiada granic, i z tego powodu nie dosięgnie nigdy jej szczytu.

I zdarza się, że w chwili, gdy świat bije czołem jego geniuszowi, artysta roni w duchu łzy, czując, że doskonałość nie istnieje. Doznaje dziwnego uczucia, słuchając pochwał, podczas gdy sam czuje swą słabość.

Myślę, że uczucie to rodzi się ze świadomości, iż w duszy jego żyje dążenie do niedostępnych wyżyn, ku którym popędza go natężenie.

Powinno istnieć jakaś „składnica” sztuki, do której artysta mógłby oddawać swe dzieła, otrzymując wzajemnie potrzebne mu rzeczy. Cześć i miłość, jakie od wczesnego dzieciństwa budził we mnie Goethe, nie uległy zmianie, lecz nie mogę wyrazić słowami tych uczuć. Jestem nieukiem, który potrafi wypowiadać się jedynie tonami.

Miałem się zawsze za jednego z najgorętszych czcicieli Mozarta i pozostanę nim do śmierci.

Entuzjastyczne przyjęcie „Don Juana” uradowało mnie tak, jak by chodziło o moje własne dzieło.

Hendel jest twórcą o niedościgłej wielkości. Trzeba go poznać do głębi, aby zrozumieć jego sztukę osiągnięcia wielkich rezultatów małymi środkami.

Nikt nigdy nie pozbawi laurów Hendla, Mozarta i Haydna. Oni zasłużyli na nie, a ja nie jestem ich jeszcze godzien. Ściany mego pokoju okryte są ich portretami. Ich widok uczy mnie cierpliwości. Bach, to nie strumyk, należy mu się nazwa morza. Bezgraniczną bowiem jest jego sztuka i bezgraniczne bogactwo harmonji. Czy słyszał ktoś o moich wielkich dziełach? Nazwałem je wielkimi, ale w sa-

mej rzeczy, są to drobne utwory w porównaniu z pracami wielkich mistrzów. Zawstydzają mnie często sława, na którą nie zasługuję.

Zyję tonami, które płyną tak szybko, że nie zdążę utrwalic jednego, gdy zjawiają się już setki innych. Myśli moje powstają po woli, lecz pamięć pozwala mi wracać po latach do dawnych tematów. Zmieniam w nich dużo, odrzucam, dodaję, dopóki nie powstaną utwór, który mi się podoba. Wtedy dopiero myśli moje poczynają gorączkowo pracować i uświadamiam sobie, czego chcę.

Ale zasadnicza idea nigdy mnie nie opuszcza, pełniej i rośnie. Widzę i czuję, jak nabiera kształtów w moim mózgu. — Utrwalenie jej na papierze jest dziełem chwili. Zapytacie, skąd biorą się moje idee? Zjawiają się drogą asocjacji lub bezpośrednio czasami stają się dla mnie dotykalnymi, zdaje mi się, że mogę je wyczuć palcami. Czasami krąży wokoło mnie, zwłaszcza na powietrzu podczas przechadzki, czasami słyszę je wśród nocnej ciszy, w mgłę przedświata. Ich niezliczone odcienie kształtują się u pisarza w słowa, a u mnie w tony“.



## Duchowny abisyński



w uroczystych szatach.

# Religia na usługach polityki

## Abisynja z nienawiścią i wstretem odwróciła się od Europy

W Zurychu wyszło studjum Willa Schaba: „Kolonialware macht Weltgeschichte“. Autor w bardzo interesujący sposób wyjaśnia historyczne znaczenie szafranu, kakao, kanczuku i bawełny.

Przytaczamy poniżej urywek z rozdziału, traktującego o Abisynji. (Redakcja).

Legendarne początki dziejów Abisynji przypisują założenie tego państwa synowi Chama. — Miał on uczynić stolicą swego królestwa miasto Aksum. Inny mit utrzymuje, że król Menelik I-szy był synem króla Salomona i królowej Saby. Wychował się w Jerozolimie, skąd wrócił

do Abisynji, jako wykształcony władca.

Trudno doszukać się prawdy w tych mitycznych danych. — Pewnem jest jednak, że już bardzo wcześnie Abisynja ulegała wpływowi arabsko-semickiej kultury. Cieśnina Adeńska leży blisko. Można ją było przebyć w łodzi, poruszanej wiosłami. — Nie ulega więc wątpliwości, że arabowie i abisyńczycy często odbywali tę drogę w celach handlowych i politycznych. Już w trzecim stuleciu przed Chrystusem arabscy władcy zaliczali Abisynję do sfery swych wpływów. Grecy żeglarze odkryli ją podczas podróży po morza

Czerwonym. Gdy rzymianie rzadzili w Aleksandrii, prowadził z Abisynją ożywiony handel surowcami, sprowadzając stamtąd kość słoniową, złoto, cenne gatunki drzewa i skóry.

Przez pewien czas zaznaczał się w Abisynji silny wpływ żydów. Później, za czasów cesarza Konstantyna, dają się zauważyć w Abisynji pierwsze próby wprowadzenia chrześcijaństwa. Pierwsi misjonarze zaczęli przybywać z Egiptu, szerząc chrześcijaństwo w postaci monofizycznej, która przetrwała do dzisiejszych czasów.

Nie obeszło się przytem bez ciężkich walk z islamem, sze-

rzycym swoją naukę ogniem i mieczem.

Dynastia, panująca w Aksum nie potrafiła utrwalić swej władzy w całym kraju. Nastąpił okres feudalny. Szezępy żydowski wzięły znów górę. Około roku 925 rządziła Judyta, którą inne wersje nazywają Estera; po niej panowało jedenasto monarchów żydowskiego pochodzenia. Dopiero w roku 1255 przed stawił się rodu Szoa, Iken Amalak, przywrócił panowanie rodzimej dynastji. Walki religijne pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami trwały około 200 lat.

Gdy nastąpił okres podróży naokoło świata, Europa zwróciła znów uwagę na Abisynję.

Zaboreze dążenia europejszczyków odbywały się zawsze pod pozorem nawracania pogan. —

Wielkie było zdumienie pierwszej portugalskiej ekspedycji, która przybyła do Abisynji w r. 1490, gdy stwierdziła, że w kraju tym istniała już oddawna religia chrześcijańska. — Dowódcą ekspedycji, Pedro de Covilham, działający z polecenia króla Jana ograniczył się wobec tego do nawiązania stosunków handlowych. Abisynja uniknęła szerszej masakry, jaka towarzyszyła zwykle tym „krzyżowym” wyprawom. Tak działo się w Meksyku, w Peru, na San Salvadorze oraz w Indiach. Królom abisyńskim było na ręce przybycie europejszczyków, którzy przwrzekli pomoc w walce z mahometanami. Spożdywano się w Abisynji zniszczyć w ten sposób rosnący wpływ islamu.

W roku 1515 stanął układ pomiędzy abisyńską regentką, Heleną a portugalskim królem Emanuelem. Na mocy tego układu portugalscy misjonarze uzyskali wstęp do kraju, co musiało spowodować wkońcu krwawe zamieszki. Portugalski kler bowiem siłą rzeczy dążył do odnowienia abisyńskich stosunków religijnych. Współżycie obu kościołów, katolickiego i monofizycznego, czyli koptyjskiego było niemożliwe. Narazie nie dochodziło do głośniejszych konfliktów wobec konieczności wyłączenia wszystkich sił w dziedzinie walki z islamem. Na początku jednak 17 stulecia, gdy wraz z liczną portugalską żołnierską wzmocniła liczbą przybywających do Abisynji jezuitów, rozgorzały wojny religijne i domowe. — Władca Abisynji, Susenvos, lekceważąc wolę ludu, uznał rzymski kościół za panujący. Było to w roku 1626.

Postępek króla stał się powodem sześciolietniej wojny domowej. Abisyńczycy na gwałt jezuitów odpowiedzieli równym okrucieństwem. Susenvos musiał abdykować. Następca jego został s u Fasilidas, który przywrócił kościół koptyjski. Jezuitów wypędzono z kraju. Była to pierwsza klęska europejskiej polityki w Abisynji. Od tej chwili w ciągu 150 lat nie pojawił się tam żaden Europejczyk. Kraj otoczył się murem nienawiści i wstretu do tyrańskiej Europy, odwracając się od tej chrześcijaństwa, będącego w gruncie pożytecznym czynnikiem, zwracając się do celów, nie mających nie wspólnego z religią.

Will Schaber.

### Koncern Mitsui odmłodził Trzydzieści starych dyrektorów spensjonowano

Wielki japoński koncern przemysłowy Mitsui postanowił „odmłodzić” swój personel urzędniczy. Ustalono w tym celu granicę wieku. Wynosi ona dla generalnego dyrektora 65 lat, dla dyrektorów — 60, dla pozostałego personelu — 5 lat. Na mocy tego postanowienia spensjonowano około 30 naczelnych dyrektorów i 100 dyrektorów.

Rodzina Mitsui jest najbogatszą w Japonii. O ile mówi się o japońskiej ekspansji, to należy pamiętać, że jest ona głównie dziełem tej rodziny. Majątek Mitsui wynosi miliard dolarów. W ich posiadaniu znajdują się kopalnie węgla, srebra i złota, przemysł chemiczny i włókienny oraz cała prawie produkcja jedwabiu. Ponadto są właścicielami olbrzymich plantacji herbacianej i tytoniu. Do nich należą wielkie lasy i górnicze okręgi Mandżurji. Oni eksportują z Formozy węgla, drzewo i żelazo. Ich okręty zawijają do portów balenderskich kolonii, gdzie Mitsui usadowili się na dobre. Od pewnego czasu zwracają uwagę usiłowania w kierunku zagarnięcia eksploatacji bogactw mineralnych Nowej Kaledonii, należącej, jak wiadomo do Francji. Prasa, będąca przeważnie w rękach Mitsui i przez nich inspirowana, rozwija program japońskiego imperializmu, podkreślając konieczność ekspansji wobec przeludnienia. Dać lekko sięgają apetyty mocarnej rodziny poprzez Chiny aż do Indji, Malej Azji, Afryki, a nawet Europy. Tak wyobrażał już sobie przyszłą wielkość Japonii Tanaka w swym słynnym memorandum, złożonym cesarzowi Gorączkowe zbrojenia armji i floty kierują potoki złota do kas Mitsui. — Oni dostarczają dział, motorów, broni, umundurowania, oni ustalają ceny. Oni są największymi eksporterami i ciągną olbrzymie dochody z wywozu, który rośnie nieustannie dzięki niskim placom i dumpingowi. W roku 1935 wartość wywiezionych towarów wyniosła zawrotną sumę 2 i pół miljarda jen. — Jeżeli porównamy kursy i dywidendy japońskich akcji z ostatnich lat, to rzuci się natychmiast w oczy ich ciągły wzrost. Niektóre przedsiębiorstwa podwoiły zyski. Nietylko rodzina Mitsui zarabia na polityce ekspansji

## NIŻEJ PODPISANY KANDYDAT

### Walka wyborcza we Francji w afiszach

Paryż, w kwietniu.

Według ustalonego oddawna zwyczaju wszelkie odezwy i reklamy, związane z walką wyborczą, zarówno w Paryżu, jak w całej Francji, posiadają własne wyłącznie dla nich przeznaczone miejsca. Słupy ogłoszeniowe reklamują jedynie widowiska i rozrywki. Olbrzymie plakaty na kolejach podziemnych służą wyłącznie interesom gospodyń. —

Członkowie przyszłego parlamentu muszą szukać innych dróg. Francuzi bowiem są zdania, że walka wyborcza jest wprawdzie koniecznością, lecz musi odbywać się zdala od ważniejszych od niej dziedzin życia.

Pojawiły się więc na rogach ulic i na placach tysiące tablic, na których propaganda wyborcza może rozwijać w druku swa te dążenia i programy. Na tych tablicach może kandydat wywołać się dowoli i zdohwywać serca wyborców. — Na tydzień przed wyborami na „affiche” pojawiają się już ani krzwy wolnego

miejsca. Oto kandydat prawicowej partji z dumą nadmienia, że o! „dostał” trzy rany na wojnie, wywiera otrzymane odznaczenia i podkreśla, że nie jest wolnularzem. Na trzech gesto zadruko wanych szpaltach rozwija swój „program”, ludząc się nadzieją, że ktoś go będzie czytał. Wśród przrzeczeń powtarzają się na każdym kroku „krzysywo” „obietnice: „odbiorców kupcom”, „pracy bezrobotnym”, „pewności wkładów drobnym ciułaczom”. Jest również mowa o pokoju jego wrogach, czyli przeciwnej partji.

— Le front Populaire — c'est la guerre! — wołają kandydaci prawicowego kartelu i pokazują na jaskrawym plakacie potężny sowiecki tank, zderzający się z olbrzymią armatą ze swastyką, która w ten sposób daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu franko-rosyjskiego porozumienia.

Wogóle walka wyborcza w mowie plakatów zyskuje na prostocie i urozmaiceniu.

Chiappe, były prefekt policji paryskiej, obecnie wysoki funkcjonariusz magistratu, nosi na plakacie, wyobrażającym go w postaci Napoleona wśród stert



SARRAUT,

premier francuski, otwiera kampanję wyborczą przemówieniem na bankiecie dyrektorów prasy profesjonalnej.

batleon”. Plakat ma być aluzją do złej gospodarki miejskiej.

Hitler z oświecającym krwią sztyłem w zębach przesłał już być oryginalnym. Wywołuje natomiast śmiech orzeł z go dla Rzeszy, zrecznie przerobiony na wasiki.

Lewica wyszukała sobie nową broń w postaci „200 rodzin”, których bogactwo i chciwość są przyczyną wszystkich nieszczęść, spadających na Francję. Prawica wylicza w

odpowiedzi bogaczy frontu ludowego, zwalając na nich winę za klęski narodowe.

Chociaż kobiety we Francji nie uczestniczą w wyborach, biorą jednak udział w kampanji wyborczej. Liga kobiet francuskich „Femmes de France” woła na olbrzymich plakatach:

— Czego żądamy my, kobiety?

— Dzieci — nakreślił na jednym z takich plakatów pewien francuz, widocznie nielada kpiarz.

Nie zbywa również na innych bardziej drastycznych uwagach. Nie brak na plakatach „candidats rigolos”, kandydatów tem komiczniejszych, im bardziej na serio traktują swoją rolę. Oto np. obok odezwy „bezrobotnego muzyka” skomponowana przez niego pieśń „Prawo do życia”. Odezwę mogą chętni śpiewać na miejscu.

Charakterystycznym dla francuskiej walki wyborczej jest zwyczaj podpisywania „dewiz” przez kandydatów (przejrzeli i podpisał kandydat Leon Dubois), co nie jest łatwą pracą dla przyszłego posła. Ponadto kandydat ponosi koszt najmu „permanence”. Jest to zwykle pusty lokal sklepowy, w którym przysły poseł przyjmuje zwerbowanych wyborców i wyjaśnia im, co zamierza uczynić, aby uszczęśliwić Francję i jej obywateli.

F. R.



JEDEN Z FRANCUSKICH PLAKATÓW WYBORCZYCH rozlepiony na ulicach Paryża, a wymierzony przeciwko t. zw. frontowi ludowemu.



## Ponowne spalenie Dziewicy Orleańskiej

Zegnalam się właśnie z moją gorsciarką, gdy nagle otworzyły się drzwi i wbiegła odzwierna z przeciwnego domu z krzykiem:

— Przedzaj, przedzaj... pomocy... panna Joanna pali się... mój Boże... przedzaj.

Wybiegaliśmy z gorsciarką. Znałam pannę Joannę od 15 lat. Odnosiła klientom gotowe gorsy. Kilka razy w roku przynosiła mi z magazynu pakiety, powiązane różnym sznurkiem.

Gdy wybiegaliśmy na ulicę, przed domem stał już wóz straży ogólnowej. Wystarczy ujrzeć ten czerwony wóz, wstrzymujący swym sygnałem najwyższy ruch uliczny, aby serce zanierało z trwogi. Przedarliśmy się przez tłum, który zdążył się już zgromadzić. Ludzie szepotali:

— Oparzenie trzeciego stopnia... czy krzyczy jeszcze... co, oczy...

Ostra woń spalonego mięsa wdoływała się przez otwarte drzwi mansardy i wżerała w gardło, mieszając z pobudźcącym do wyniotów zapachem maści, którą naratarto oparzoną. Jeden ze strażaków stał przed drzwiami. Był biały jak ściana.

Gorsciarka wyjąkała:

— Czy żyje?

— Lepiej byłoby, gdyby już skończyła — brzmiała cicho odpowiedź. Nie mogliśmy początkowo odróżnić jej od mebli w morzu płomieni. Piecyk benzynowy przewrócił się.

Uchwyciłam się ramienia mojej towarzyszk, która zadrżała, jak ja, na widok, jaki miałyśmy przed sobą. Obok zwęglonego łóżka na popalonem linoleum leżały zawinięte w pled resztki wydarte płomieniami. Zdawało się, że nieszczęśliwa nie czuje bólu, straciwszy przytomność. Nagle usłyszałyśmy głos, jakby jęk z pod ziemi:

— Zabierzcie mnie... zabierzcie...

Dokąd chciała być zabrana? Grób był niedaleko. Wokoło ślady zniszczenia. Metalowe części piecyka błyszczały na resztkach spalonego stołu. Obok nich maszyna do trzysowania włosów. Na jaką uroczystość szykowała się ta skromna leciwa panna?

W ciągu 15 lat przychodziła do mojego domu. Nie przyszło mi nigdy na myśl zapytać ją o przeszłość. Nie zachęcał do tego ani jej dumny profil, ani małomówność.

Przeglądałam się czasami, jak odchodziła, zatopiona w sobie, pochylona, może ze starości.

A teraz? Nie zapomnę nigdy widoku, jaki miałam przed sobą. Nie zapomnę tembardziej, że znam już jej dzieje, które opowiedziała mi gorsciarka w kilka dni po tragicznej śmierci. Wiem, że przeznaczona jej była śmierć w płomieniach.

Pochodziła z malej wioski w górach Jury. Rodzina była liczna. W pobliżu tej wioski znajdowała się posiadłość słynnego obecnie rzeźbiarza Tremieta. Zona jego opiekowała się Joanną i, gdy ta skończyła 15 lat, zabrała ją do Paryża.

Tremiet, zachwycony energicznym i szlachetnym profilem dziewczęcia, postanowił użyć ją jako model posągu Dziewicy Orleańskiej, zamówionego przez miasto Paryż. Paryżanie znają ten posąg. Gdy ustawiono go na jednym z placów miejskich, procesja autobusów przeciągała codziennie obok tej wojowniczej postaci o śmiałej twarzy i gęstych włosach, spływających falą z pod hełmu. Nikt nie przeczuwał, że w posągu tym kryją się losy nieszczęśliwej Joanny d'Arc. To jej imienniczka siedzi dumnie na ognistym rumaku. Wypiętą pierś okrywa pancerz, a ręka wznosi ku niebu zwinięty sztandar.

Corocznie 11 maja, w dniu narodowego święta na cześć Dziewicy Orleańskiej, stara Joanna, wmięszana w tłum, była świadkiem hołdu,

# AMANT-NIEMOWLĘ

## Życie seksualne zaczynamy od 3 roku

Freud pierwszy zwrócił uwagę psychologów na zagadnienia seksualne u dzieci; przed nim ta sprawa jakby nie istniała. Rozważania na ten temat były pomijane zarówno w najlepszych podręcznikach psychologii, jak i w specjalnych rozprawach, poświęconych badaniu dzieciństwa. W literaturze naukowej można było znaleźć w najlepszym wypadku

**wzmianki o wczesnych przejawach seksualizmu dziecięcego, traktowane w dodatku, jako objawy zwyrodnienia.**

Żaden z badaczy za wyjątkiem Sanforda Bella „nie zdał sobie sprawy z prawidłowości popędu płciowego w czasie dzieciństwa” — powiada Freud. Stosunek negatywny do wzmiankowanego zagadnienia złamał dopiero Freud, który podał również pierwszą wykończoną teorię seksualizmu dziecka. Freud i jego uczniowie doszli do przekonania, że szeroko rozpowszechniony

**pogląd, iż popęd płciowy budzi się dopiero w okresie pokwitania, jest zupełnie błędny.**

Wstrzymując się narazie od krytyki, streścimy w niniejszym artykule poglądy twórcy psychoanalizy.

„Wydaje się pewnym” — mówi Freud — że noworodek przy nosi ze sobą zarodki dążeń płciowych, które przez czas pewien rozwijają się, później natomiast ulegają coraz bardziej wzrastającemu tłumieniu, które znowu może być przerwane przez ponowne awanse rozwoju seksualnego, lub wstrzymane przez indywidualne właściwości. O prawidłowości i perjdycyjności tego chwiejnego przebiegu rozwojowego nie mamy pewnych danych. Zdaje się jednak, że **życie seksualne zaczyna się prze ważnie około 3 lub 4-go roku życia, tak wyraźnie zarysowywać, że obserwacja jest już możliwa.**

Ogólnie rzecz biorąc, psychoanalizy odróżniają w rozwoju popędu płciowego trzy fazy: fazę autoerotyczną (zamykając ją między 2 — 3 rokiem życia okres utajenia płciowego); fazę drugą trwa od 3 do 6 roku życia i posiada duże podobieństwo do życia płciowego osób dorosłych. Między 6 rokiem życia, a pokwitaniem, rozwój popędu płciowego jest jakby wstrzymany. Faza trzecia zaczyna się z chwilą t. zw. dojrzewania płciowego.

Ustrój płciowy nazywa się w psychoanalizie przedgenitalnym, jeśli aparat rozrodczy jeszcze nie osiągnął prymatu. Istnieją dwa okresy przedgenitalne: oralny i sadystyczno-analny. — W pierwszym, wcześniejszym, czynność seksualna nie oddzieliła się jeszcze od podstawowego

składanego jej atletycznej urodzie. Woń białych lilij bez skazy, składa nych tysiącami u stóp posągu, przy pomniała tej, która służyła za model, wiejski ogródek przed chatą rodziców, jasne zorze i ciche zmierzchy rodzinnej wsi. Po uroczystości wracała samotna i zapomniana do swej mansardy. Gdy smażyła później jajecznicę na spirytusowej maszynce, myślała może:

— Gdybym tam była została wśród swoich...

Nikt nie szedł za jej trumną, nikt nie rzucił na tę trumnę ani jednej lilji. To nie, że tylko ubogi kamień leży na grobie. Świetlana postać bohaterki tam na placu miejskim wznosi ku niebu zwycięski sztandar — symbol wieczystej chwały.

Claire Goll.

**procesu biologicznego — odżywiania,**

łączy się ona z funkcją przyjmowania pokarmów, t. zn. wargami i błoną śluzową ust. Usta w danym wypadku tworzą t. zw. obręb erogogeniczny, przyczem Freud rozumie pod tą nazwą „jakieś miejsce na ciele, lub na błonie śluzowej, którego drażnienie w pewien sposób wywołuje uczucie rozkoszy o ściśle określonej jakości. Takim obrębem może być „prawdopodobnie każda część skóry, każdy narząd zmysłowy”, ale prócz tego **istnieją jeszcze pewne okolice ciała, a więc np. usta i odbytnica, które wykazują specjalną pobudliwość.**

**Drażnienie błony śluzowej ust i warg podczas karmienia, wywołuje bezsprzecznie rozkosz,**

kłóra w następstwie odłącza się od funkcji odżywczej, tworząc samoistny popęd cząstkowy do ssania własnych warg (cmokanie, smoktanie), przyczem wykluczona jest chęć jedzenia. Temu samemu celowi służy ssanie różnych części ciała, np. palcy rąk.

Nie wszystkie dzieci cmokają, żeby sobie przywrócić przyjemność ssania piersi matki; czynią to jedynie te, u których znaczenie erogogeniczne obrębu ust jest konstytucjonalnie wzmożone. — W tych wypadkach **cmokanie może trwać aż do okresu pokwitania, a nawet do końca życia!**

Dr. Galant przytacza **wyznanie pewnej młodej dziewczyny, której cmokanie dawało takie samo zadowolenie, jak stosunek płciowy.**

„Trudno” — mówi ona — „opisać, jaka słodycz rozchodzi się po całym ciele przy cmokaniu; wyzbywa się całkiem tego świata, jest się zupełnie zadowolona i szczęśliwa. Jakież to cudowne uczucie! Nie żąda się nic więcej ponad spokój, tylko niczem niezmacony spokój. Jest to prosto niewypowiedzianie piękne... jest się przeniesioną do innego świata”.

Już lekarz węgierski Lindner sądził, że cmokanie posiada charakter płciowy. W roku 1879 ogłosił on rozprawę o ssaniu dziecka, w której zwrócił uwagę na fakt, że niektóre dzieci oddają się cmokaniu z pełną zapalczywością. Ten sam badacz twierdził, że w związku ze ssaniem powstaje u dzieci silne podniecenie.

Zdaniem Freuda i jego zwolenników, należy „cmokanie uważać za przejaw seksualny i właśnie na niem studjować podstawowe rysy dziecięcych czynności płciowych”.

**Przez cmokanie, ssanie piersi, palca, lub innej części ciała, uwiędnienia się zarówno potrzeba szukania rozkoszy, jak i sposoby jej zaspokojenia.**

Dotyczy to przede wszystkim piersi matki. „Widok dziecka — powiada Freud — gdy nasycone opuszcza piersi i z zaróżowionymi policzkami i błogim uśmiechem popada w sen, stanowi obraz, który musi pozostać w pamięci, jako miara wyrazu zadowolenia seksualnego w życiu późniejszym”.

cmokanie także prowadzi do zażnięcia, a nawet do swojego rodzaju zachwytu, który jest jakby orgazmem... Przyjemność, pochodząca z wykonywania czynności tej, jest tak duża, że dziecko instynktownie szuka przedmiotów, zapomocą których może drażnić błonę śluzową ust (palce rąk, nóg, rozmaite przedmioty).

Drugą fazę przedgenitalną stanowią ustrój sadystyczno-analny. —

**Opiera się on o inną funkcję fizjologiczną, a mianowicie defekację i oddawanie moczu.**

Jego obrębami erogogenicznymi są zatem — odbytnica (erotyka analna) i cewka moczowa (erotyka uretralna). Znaczenie odbytnicy, jako obrębu erogogenicznego, było, zdaniem Freuda, niegdyś bardzo duże. Dzieci, które uprawiają erotykę tego typu, „zdradzają się przez zatrzymywanie odchodów, aż nagromadziwszy się, wywołują silną reakcję mięśniową, a przechodząc przez odbytnicę, staną się podniecią dla jej błony śluzowej, przyczem oprócz bólu, zaznacza się także uczucie rozkoszy. Stanowi to jedną z najpewniejszych zapowiedzi późniejszej ekscytacyjności, lub nerwowości, jeżeli niemowlę wzbrania się uporczywie wypróżnić jelita. Naturalnie, że nie chodzi mu bynajmniej o zawalanie pościeli; dba jedynie o to, by nie utracić nic z rozkoszy, towarzyszącej defekacji”.

Podobnie rzecz się przedstawia z błoną śluzową cewki moczowej, która, jak wykazują praktyki onanistów, stanowi w bitny obręb erogogeniczny. Niektóre dzieci oddają mocza małymi porcjami, gdyż chodzi im o to, aby miały możność jaknajczystszo doznawania przyjemności. Sadger podaje przykład swego pacjenta, który w latach dziecięcych miał zwyczaj przerywania aktu oddawania moczu po kilka razy. Doznawał przytem bólu, lecz był to ból o zabarwieniu równocześnie bardzo przyjemnym.

U dzieci można także zauważyć inne zjawisko, a mianowicie **doznają niekiedy specjalnej przyjemności — Extralust, jak mówi Freud — przez oddawanie moczu na własne ciało.**

Często nie można ich nawet oduczyc od tego, mimo gróźb i bicia. Jest to jedna z przyczyn, dla których nie lubią być wysadzone na naczynie. Nim to nastąpi, oddają mocza na siebie, nie chcąc bowiem być pozbawione tej przyjemności.

Pierwotne popędy płciowe dziecka posiadają naogół charakter autoerotyczny; znaczy to, że

**popęd płciowy zwrócony jest do różnych części własnego ciała. Wyjątek stanowi pod tym względem**

**popęd oralny, który znajduje swój przedmiot płciowy najpierw w piersi matki,**

a następnie w surogatach. Otóż w życiu seksualnym dziecka, pomimo dominującego znaczenia obrębów erogogenicznych, przejawiają się jeszcze takie składniki popędowe, dzięki którym już od samego początku inne osoby stają się przedmiotem seksualnym. Główniejsze z nich są:

**popęd do oglądania i pokazywania narządów płciowych, a także popęd do okrucieństwa, sadyzmu i masochizmu —**

postać bierna sadyzmu. Freud twierdzi, że bezpośrednia obserwacja dzieci, a także późniejsze badania analityczne osób dorosłych wykazują zgodność, że

**stosunek dzieci do rodziców nie jest wolny zupełnie od zabarwienia płciowego.**

Rank sądzi nawet, że pobyt za rodka w łonie matki jest już nacechowany erotycznie. Po urodzeniu libido — (chęć, pożądanie płciowe) — wola zwraca się

ku matce, seksualizując wszystkie jej czynności: karmienie pierśmi, kąpiel, pomoc przy defekacji i t. d. Oczywiście, że matka dotyka przy spełnianiu tych funkcji różnych stref erogogenicznych i narządów płciowych dziecka, budząc w niem uczucie przyjemności, a czasami nawet i erekcję.

**Dziecko przycisną się również do matki, gdyż pamięć nieświadoma ciągnie je do macicy...**

(Rank—Das Traum der Geburt!) W ten sposób popędy kazirodzące wyrastają jakby na podłożu organicznym.

Pierwszym obiektem seksualnym dziecka — poza jego własnym ciałem — jest, jak mówiliśmy, pierś matki. Tutaj szuka ją psychoanalizy pierwotnego każdego stosunku miłosnego. Przez odstawienie od piersi traci ono ten przedmiot i wtedy mianowicie, kiedy zaczyna już sobie tworzyć wyobrażenie całości osoby karmiącej. Po przejściu przez okres uoerotyczny, wraca ono znowu do obiektu — matki i wtedy to powstaje w jego duży

**najważniejsze przeżycie miłosne, zwane kompleksem Edypa,**

który, według Ranka, jest pierwszym czystym i pewnym objawem popędu płciowego dziecka.

Kompleks, o którym mowa, wynika jakoby z dążeń kazirodzących syna do matki, w czem ojciec staje mu na przeszkodzie. Stąd nienawiść ku niemu, jako swemu rywalowi, i chęć, aby odszedł, umarł, gdyż matka wtedy stałaby się niepodzielną własnością młodzieńczego amanta. — U dziewcząt zachodzi stosunek odwrotny, t. zn. że pierwszym przedmiotem ich miłości jest ojciec i wtedy dziewczynka pragnie zająć miejsce matki, z którą zaczyna rywalizować, aby ją w następstwie nienawidzieć.

W związku z kompleksem Edypa (w duszy dziecka zachodzi konflikt analogiczny do tragedji króla Edypa — stąd nazwa tego zespołu, — który zabił swego ojca pod bramami Teb, a następnie ożenił się z własną matką), rozwija się jeszcze inny kompleks, mianowicie

**zespół kastracyjny:**

„...mały Edyp chce pozbawić męskości ojca, aby zająć miejsce obok matki. Później pragnie on wykastrować swych braci, aby — jeden wśród eunuchów — posiadać harem.

**Wkońcu chciałby wykastrować cały świat,**

by panować sam w królestwie miłości”. (Der Kastrationskomplex beim Kinde — Zeitschrift fuer psychoanalytische Paedagogik, zeszyt III, rok 1926).

To, że dziecko czyni ze swych rodziców przedmiot miłości, jest rzeczą naturalną i nieuniknioną. Libido nie powinno jednak pozostać przytwardzone do tych obiektów, lecz przejść z czasem na inne, niespokrewnione osoby. —

Etapem pierwszym w procesie, powyższym jest stłumienie kompleksu Edypa. Dzieje się to zdaniem Freuda przy pomocy owej niepamięci, naskutek której życie większości ludzi w pierwszych latach dzieciństwa, a więc mniej więcej do 6 — 8 roku życia pokryte jest zasłoną niepamięci. Zapomnienie to kryje właśnie przed wzrokiem osób dojrzałych początki ich życia płciowego i sprawia między innymi, że nie chcemy przypisywać dzieciństwu dążeń seksualnych

Jakób Kowal



# Bajka o wrodzonych zdolnościach

## Nawet Tuwima można szybko nauczyć matematyki

— Mamusi, co ja zrobić? — Mam znowu na cenzurce dwójkę z matematyki. Nauczyciel widocznie wziął się na mnie. — Chce koniecznie, żebym rozwiązał choć jedno zadanie w ciągu okresu, a nie może zrozumieć, że jestem do matematyki absolutnie niezdolny. Zato z polskiego mam „dobrze” i z historii też. Widocznie jestem zdolny tylko w kierunku humanistycznym.

Ten monolog z nieistotnymi zmianami (zamiast „matematyki” — „historji”, zamiast „polskiego” — „gimnastyka” itp.) powtarza się niemal w każdym domu.

Oczywiście skutkiem jego jest współczujące spojrzenie matki, zrezygnowany ruch ręki i słowa, którym towarzyszy zazwyczaj westchnienie:

— Tak, synku, nie masz zdolności do matematyki (wolno czytać: „historji”, „Jacy” itp.) trudno...

Niekiedy „opieka domowa” przybiera z miejsca postawę agresywną i mściwość swoją hańbę wymownym grzotem pięści, lub efektowną serpentyną różg.

Tak oto między starszym a młodszym pokoleniem odbywa się wymiana zdań na temat zdolności.

A choć każde z nich przeżywa klęskę inaczej (uczeń — jako zapowiedź „awantury w domu”, rodzice — jako krwawą mająk korepetytora, a może nawet „powłóczenia klasy”), to jednak obie strony zakładają niezachwianie, że zarówno „zdolności”, jak i „niezdolności” są czymś wrodzonym.

### Czy nie należałoby zasięgnąć opinii psychologów?

Tymczasem psychologia (zwłaszcza najnowszy jej kierunek: psychologia indywidualna Adlera) przedstawia interesujące nas zagadnienie w nieoczekiwanym świetle. Każdy normalny człowiek posiada zawładki wszystkich elementarnych zdolności. Psycholog nie może wygłosić o normalnych panach X, Y, Z następujących zdań: „p. X absolutnie nie ma pamięci”, „p. Y nigdy nie uważa”, „p. Z nie jest zdolny do opanowania kursu szkoły średniej”.

Takie zdania (jakże popularne w potocznym życiu!) są dla psychologa nie do przyjęcia, ponieważ wie, że nawet chore psychicznie posiada pewną zdolność pamięciową; inaczej nie umiałby chodzić, wyciągać ręki po jedzenie, usuwać się od dozorcy (który często bije) itp.

Psycholog wie także, że nie ma normalnego człowieka, któryby „nie uważał”. Kiedy nazywamy człowieka „roztargnionym”, nie uwzględniamy tych przedmiotów, na których w danym momencie skupia się jego uwaga. Gdy — w słynnej anegdotce — Newton sprawdzał na łańku czas, w ciągu którego gotował się jego zegarek w rondelku, nie przestał ani na chwilę uważać; tylko wszystkie swoje myśli tak usilnie skupił na drezczącym go problemie teoretycznym, że „pominał” wszystkie zdarzenia konkretne z realnego otoczenia. Ale tenże Newton jako jeden z najgenialniejszych fizyków w dziejach ludzkości, po

trafił przecież kiedyś indziej najdokładniej skupiać uwagę właśnie na konkretnych przedmiotach otoczenia!

Widzimy już z tych kilku przykładów, jak bałamutny jest potoczny sposób mówienia, odmawiający ludziom pewnych zdolności (pamięci, uwagi) jedynie z powodu nieumiejętności ich ujawnienia. W ten sposób zniesławia się człowieka jeszcze więcej, niż przy orzeczeniu: „On nie ma temperatury”.

### Jaki ojciec, taki syn

Ale jak się ma sprawa ze zdolnościami w znaczeniu szkolnym?

Niewątpliwie są one bardziej złożone, niż pamięć i uwaga: zawierają te ostatnie i jeszcze wiele innych składników (wrażliwość, wyobraźnię, inteligencję i t. p.).

Jednakże i o pozostałych składnikach można powiedzieć to samo, co o pierwszych: nie ma normalnego człowieka, któryby nie posiadał przeciętnej zdolności do przyjmowania wpływów świata zewnętrznego (wra-

żliwość), któryby nie umiał skombinować dobrze znanych elementów w nowe całości wyobraźnią), któryby nie potrafił za pomocą nabytej wiedzy znaleźć wyjście z niezbyt obcej sobie sytuacji (inteligencja). A ponieważ osławiona opinia o „niezdolności” ucznia zakłada u niego brak dopiero co wymienionych zdolności elementarnych, więc opinia ta staje się mitem.

— Ale przepraszam — powie niejeden roztropny tatuś. — Jakże to? Więc psychologja zaprzecza w żywe oczy faktom, które ja stwierdzam niestety (z westchnieniem) postokroć? (Tu niechętne spojrzenie w stronę syna). Przecież wyraźnie i metodycznie przynosi mi dwójkę z matematyki i fizyki. Czy psycholog już nawet lepiej go zna, niż ojciec i nauczyciel? Zresztą (roztkliwia się) i ja byłem nieszczerze gólnie zdolny do tych diabło mądrych logarytmów i spektroskopów...

### Psychologja ma głos

Tu zabiera głos psycholog — niestety tylko w książce, lub na

lamach prasy. W szkole urząd psychologa szkolnego, który mógłby bezpośrednio porozumieć się z rodzicem, jeszcze do tego należy do nieziszczalnych snów.

Psycholog mówi: „Jest niezaprzeczoną fakt, że syn pański przynosi z oplakiwanych przez pana przedmiotów dwójkę zapewne najpełniej zasłużoną. Co? Pan uśmiecha się trumfująco? Sądzi pan, że zrezygnowała mże swej tezy? Myli się pan. Proszę słuchać.

Nie przeczę, że nie umie i za to należy mu się zły stopień. — Ale co innego jest nie umieć, a co innego — nie być zdolnym. — Dziwi się pan? Tak jest, przyjacielu. Syn pański jest zdolny, jest w stanie podołać całemu programowi szkoły średniej (co najmniej), a jednak uczy się źle. Pyta pan, dlaczego.

Oczy przedewszystkiem dlatego, że sugeruje mu się, że matematyka i fizyka są to „trudne” przedmioty (pan sam to do piero co mówił) Również dlatego, że z jakichś względów (choroba, chwilowa nieuwaga)

nie opanował, może najłatwiejszych, ale nieodzownych podstaw lub pośrednich ogniw (w matematyce to jest najczęstsza przyczyna późniejszych niepowodzeń). Wreszcie dlatego, że za mało się interesował (z czyjej winy?) za mało zużył własnego samodzielnego wysiłku. — A może zbyt wolno przyswaja i tempo, w jakim wyklada się w klasie trudny dla niego przedmiot, jest zbyt szybkie?

Niech zatrzyma nauczyciela, niech prosi o wyjaśnienie każdego niezrozumiałego szczegółu! Należy odrzucić fałszywy wstyd; chodzi o możliwość posunięcia się dalej — zresztą klasie widać to na dobre. Ale po to, aby znaleźć brakujące ogniwo w wykładzie nauczyciela, trzeba się właśnie zainteresować, trzeba chcieć myśleć, nie przerażając się „diabło mądrym” przedmiotem, a wierzyć i widzieć, że jest napewno „do zgryzienia”: wszystkie szkolne przedmioty są przystosowane do przeciętnej zdolności, jakie posiada każdy normalny człowiek!”

### Chce uczyć Tuwima

Juljan Tuwim pisał niedawno (z brawurą!) w swej Biografji zamieszczonej w „Wiadomościach Literackich”, że był „niezdolny do matematyki”.

Czyż da się wierzyć, że niezwyciężony wszechstronnie zdolny człowiek, jakim jest ten wielki poeta, bystry filolog i wnikliwy historyk — nie ma (wzgl. nie miał) przeciętnej zdolności do matematyki w zakresie szkolnym?

Oświadczam stanowczo: nie-możliwe! Podejmuje się nauczyć Tuwima matematyki nawet w zakresie uniwersyteckim w ciągu 4 lat (połowa czasu, jaki musiałby zużyć na opanowaniu tego przedmiotu w szkole średniej), a przypisuje jego „niezdolność” całkowicie odmiennym zainteresowaniom, wyciejsji („trudna nauka!”) i wreszcie lenistwu (o czem dowiadujemy się z jego własnych wmu-rzeń: patrz wiersz p. t. „Łódź”).

Znam wielu studentów, bardzo płodnie pracujących w dziedzinach, do których był „absolutnie niezdolny” w szkole średniej: na uniwersytecie zaczęli od podstaw, włożyli wiele samodzielnej pracy myślowej, nie zniechęcali się po pierwszym wysiłku i „na piątki” zdawali te same przedmioty (w zakresie uniwersyteckim!), z których mieli dwójkę w gimnazjum.

Wreszcie jeszcze jeden przykład. Karol Wielki, najpotężniejsza postać wczesnego średniowiecza, reformator prawodawstwa, mecenas literatury i sztuki, sam podobno nie umiał ani pisać, ani czytać. Gdy go za pytano, dlaczego nie chce dorównać największym artystom i uczonym swej epoki, odpowiedział:

— Boje się, że nie podałam i to mi odbiera chęć.

Nie we wszystkim należy naśladować wielkich ludzi. Najmniej w braku odwagi i braku chęci. Wiara we własne siły, połączone z rzetelnym metodycznym wysiłkiem, czyni cuda. Jeśli można nazwać cudem odplonienie zaślepionemu człowiekowi jego własnych zdolności.

Dr. N. Łubnicki.

## Sławny rzeźnik Sierakowski

w obronie Warszawy stracił 54 ludzi, kładąc 626 moskali

Dawna ulica Namieśnikowska na Pradze została przemianowana na ulicę im. Józefa Sierakowskiego, starszego cechu rzeźniczego w roku 1794, jednego z przywódców walczącego z najeźdźcą mieszczaństwa warszawskiego, najbliższego towarzysza i sąsiada innego wodza rzemieślników, szewca, płk. Jana Kilińskiego.

W dniu 19 kwietnia r. b. rzeźmię polskie uczciło obok Jana Kilińskiego również Józefa Sierakowskiego. Gdy ku czci wielkiego szewca odsłonięty został na Placu Krasińskich pomnik, wielki rzeźnik Józef Sierakowski, doczekał się wreszcie, po 142 latach, odsłonięcia pamiątkowej tablicy, która została wmurowana w jeden z domów, przy ulicy jego imienia.

W legendzie ludu warszawskiego i w relacjach pamiętnikarzy starszego cechu rzeźniczego występuje jako

„sławny rzeźnik Sierakowski”.

Prof. Włodzimierz Dzwonkowski wspomina o nim, jako o bar-dzo zasłużonym; wymieniają pochlebnie jego nazwisko — Bartoszewicz, Tokarz i Smoleński. Najmniej o sobie mówił sam Sierakowski. To też, choć w legendzie ludu warszawskiego przeka-zywany jest od półtora wieku, dopiero ostatnio udało się wyłowić trochę szczegółów.

które złożyły się na szkic sylwetki wodza rzeźników w Powstaniu Kościuszkowskim.

Józef Sierakowski pochodził z Kościana w Wielkopolsce. Przybywszy do Warszawy wraz z bratem Dominikiem w r. 1779, Józef Sierakowski założył tu

przedsiębiorstwo „skupowania wołów tak na sprzedaż, jako i do profesji”.

ożenił się z córką szewca staromiejskiego a w roku 1788 stał się właścicielem domu Na Krzywym Kole. Obaj Sierakowscy wkrótce doszli w Warszawie do poważnego znaczenia.

Jak Kilińskiego, tak i Sierakowskiego, wciągnął do spisku powstańczego ks. Józef Mejer,

spowiednik ks. prymasa Poniatowskiego. Spiskowcy podzielili między siebie role w ten sposób, że przywódcy wojskowi z gen. Cichockim i płk. Deiblen na czele ulokowali się w Arsenale, mia sto zaś mieli poruszyć i do walki zagrać — Kiliński i Sierakowski. Kiedy 17 kwietnia 1794 roku lud warszawski wystąpił do walki,

Sierakowski na czele gromady mieszczan obsadził Nowe Miasto

od ulicy Zakroczymskiej i Franciszkańskiej do Świętojerskiej Podwała. Odcinek, obsadzony przez Sierakowskiego, o tyle strategicznie był ważny, że za Zakroczymską biegły ulice Kłopot i Fawory, które wiodły do rogatek marymonckich, tam zaś

stali prusacy, na których pomoc moskale liczyli.

Sierakowskiemu więc przypadało zadanie chronienia tego odcinka w ten sposób, by nie dopuścić do nawiązania łączności moskali z prusakami.

Pamiętnikarz współczesny no-tuje, że

gdy bataljon rosyjski wszedł w ulicę Świętojerską, tu go „spotkali rzeźnicy warszawscy z jed-nym działem nabitem, pod wodzą sławnego Sierakowskiego”. Bitność rzeźników potwierdziły potem obliczenia strat w ludziach. Na terenie cyrkulu drugiego, obejmującego ulicę, na których operował Sierakowski, naszych padło 54, moskali 626.

W wyswobodzonej Warszawie już 20 kwietnia, Sierakowski wchodził do komisji porządkowej Ziemi Warszawskiej, w dniu 22 kwietnia obejmuje stanowisko komisarza departamentu bezpieczeństwa wymienionej komisji, w dniu 25 kwietnia rada zastępcza tymczasowa, która objęła rządy w stolicy,

mianuje Sierakowskiego członkiem deputacji do dozoru nad więźniami, jeńcami wojennymi i aresztantami krajowymi, a w dniu 30 kwietnia — członkiem deputacji do opatrywania żywności.

Uniwersał polaniecki, tworząc radę najwyższą narodową, powołuje do niej między innymi 32 zastępców, w tej liczbie Kilińskiego i Sierakowskiego.

Brak żywności, mundurów, broni, i t. p. sprawia, że z apelem do ofiarności publicznej zwraca się sam Kościuszko.

W szlachetnym porywie, na apel Kościuszki odpowiada Sierakowski, ogłaszając w dniu 12 czerwca w „Korespondencie Narodowym i Zagranicznym” pło-mienną odezwę, wzywającą obywateli do składania ofiar, i prze-prowadzając

uchwałę cechu rzeźników, na podstawie której cech dostarcza, ekwipuje i zbior 50 ludzi do kor-pusu policji miejskiej,

liczącego ogółem 400 ludzi. Do wielorakich zajęć publicznych Sierakowskiego przybywa niebawem jeszcze jedno:

Rada zastępcza tymczasowa przydziela go do asysty króla.

Kiedy po moskalach Warszawę zajęli prusacy, a po nich w roku 1806 francuzi, proklamując księstwo warszawskie — mieszczaństwo zostało odsunięte w cień. Tacy, jak Kiliński i Sierakowski, nie byli już aktualni.

Kiliński zostaje brutalnie potrak-towany przez marszałka Davousta, który mu powiedział, aby „siedział spokojnie i trudził się swoim rzemiosłem”, a Sierakowski — chory, sterany i zrujnowany majątkowo — w zapomnieniu kończy życie w tym samym roku, w którym sprzymierzone mocarstwa likwidowały „awanturę napoleońską” na polach Waterloo, w roku 1814.



# POCAŁUNEK

„Podręcznik całowania“ Julja na Ejsmonda ukazał się w 1923 roku. Wprawdzie przewyższa wszystkie podręczniki zatwierdzone i polecane przez ministerstwo W. R. i O. P. żywością tematu, doбором materiału oraz poręczną przystępnością wykładu, niemniej wykazuje szereg niedopowiedzeń, luk i braków.

Przedewszystkiem jest obliczony na zaawansowanego praktykanta pocałunków, a nie początkującego, który często jeszcze nie doznaje przyjemności z całowania. Należało zacząć od elementarza całowania, chcąc wnieść rzetelną radość w życie doczesne. Przecież autor sam po wataz słowa Boy'a:

Dwie są rzeczy mniej smutne, niż inne, na tym świecie, przepojonym łzami: albo rymy dobrać niewinne, lub usteczka dobrać ustami.

Nie uwzględnia też podręcznik ciekawych, ze względów psychologicznych i praktycznych, sytuacji gdy jeden z partnerów całuje drugiego po raz pierwszy.

Ejsmond tylko cytuje Richépina:

Pamiętasz pocałunek pierwszy, który mi dałaś? odmówić nie umiałaś, lecz oddać go nie śmiałaś.

Wreszcie podręcznik nie podaje przejrzystej, do potrzeb życia dostosowanej, klasyfikacji pocałunków.

Odczuwając w pełni doniosłość poruszonego zagadnienia, pozwolimy sobie naszkicować część, uzupełniającą piękny podręcznik. Rzecz nie cierpi zwłoki, gdyż „vita brevis et ars amandi longa est“ (życie jest krótkie, a sztuka kochania — długa).

## Pierwsze pocałunki

W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że z pierwszych pocałunków — jak z pierwszych papierosów, kieliszków i innych rozkoszy — człowiek, szczególnie mężczyzna, nie ma wielkiej przyjemności. Wymagana jest wprawa. Z czasem człowiek ocenia rozkoszodajną moc pocałunku. Zaczyna rozumieć, dlaczego cnotliwe córki francuskie rezerwują swoje usta dla przyszłego wybrańca, dlaczego włosi wierzą, że „donna basata, mezza ciavada“ — „dziewczyna całowana, to nawpół posiadana“. — Śpiewa wtedy Heinego w tłumaczeniu Ejsmonda:

Kto pocałunki wynalazł? Mów szczęśliwe usta miał człowiek ów.

## Męski styl całowania

Każdy inaczej całuje. Styl całowania to człowiek. Szczególnie jednak instruktyni, rzadziej światło na indywidualność człowieka, jest pierwszy pocałunek mężczyzny, wobec danej kobiety oraz jej reakcja. Powiedz mi jak całujesz po raz pierwszy, a powiem ci kim jesteś.

Chwila przed pocałunkiem nie jest wolna u mężczyzny od zwątpienia. Czy to oponentka, czy pententka — oto pytanie. Przystępując do odważnej inauguracji, może różnie się zachować.

Jeden np. wcale nie całuje. Drugi przedtem całuje marząco w rękę, a gdy spotyka się z miłym przyjęciem, całuje usta.

Trzeci pyta się przedtem, czy można.

Czwarty nie pyta się i zanim kobieta zdaje sobie sprawę z zabiegu, jest po nim.

Piąty informuje się uprzednio, czy dziewczyna reflektuje, a gdy

zaprzecza — całuje. Ten więc trzyma się ideologii Owidjusza. Całuj, jeśli ci dziewczyna nie zabrania całowania całuj również wtedy, jeśli całowania ci zabrania.

## Powinam była inaczej reagować

Indywidualnie też kobieta reaguje na taki pocałunek.

Jedna — nic nie mówi. Druga powiada: „I ty też; wcale nie wypada.“

Trzecia: „Już jesteś zadowolony?“

Czwarta: „Repetuj.“ Piąta amówi chłodno i sucho: „Dziękuję!“

Szosta pyta się: „Czy nie masz dosyć innych?“

Siódma krzyczy: „Co robisz? Puść mnie!“

Ósma powiada: „Powinam była inaczej reagować.“

Dziewiąta pyta po chwili: — „Czy w tej bluzeczce mi do twarzy?“

Dziesiąta koryguje: „To nie był pocałunek, bo ja nie całowałam.“

## Mieszcząńska senty — mentalność

Pocałunki bywają różne.

Są pocałunki grzecznościowe. Np. młodzieniec udaje się z dziewczyną w szczerze pole, do gęstego lasu, czy w góry, a idzie z nimi słowo honoru. Siedzą w cztery oczy i dwoje ust. Nie wypada mu nie całować, gdyż jakby wtedy w jej oczach wyglądała jego wirtuali seksuali. Więc delikatnym ruchem ręki zdecydowanie przechyla jej głowę i całuje. Wtedy ona go zapytuje, ile dziewcząt tak całuje tygodniowo, niecierpliwie oczekując od-

powiedzi, że żadnej. I faktycznie młodzieniec krótko demontuje z dumnym wyrazem twarzy, przy czym dodaje, że z zasady nie całuje.

Bywają pocałunki śledczo-propedeutyczne. Amator tego typu nie lubi się bawić w żadne pocałunki, bo co to za przyjemność całować. W dodatku jest to dla estety widok bardzo komiczny: dwie głowy przystawają do siebie, en fas, robią skupione, poważne miny, oddalają czubki nosów i wysuniętemi ustami młaskają. Amator ten nie jest sympatykiem pocałunków, on jest człowiekiem dzisiejszym, współkowsko-czesnym, synem czasów cywilizacji i techniki seksualnej.

Owszem całuje, ale zupełnie bez smaku. Dziewczeta niestety są jeszcze obarczone mieszczańską mentalnością, która zwie się sentymentalnością. Bezmyślnie szlagiery biegają im po głowach „przytul, uściśnij, pocałuj“. On całuje jedynie z dwóch ubocznych względów: po pierwsze, dla orientacji — czy partnerka nie wniesie rekursu przeciwko jego planom; po drugie, dla gradacji.

## Pocałunek sportowy

Bywają też pocałunki kolekcjonerskie.

Znamionują człowieka, któremu zależy na posiadaniu wszelkich odmian, tonacji i stopniowań pocałunku.

Pocałunek sportowy. Ten charakteryzuje człowieka, który nie ma pełnego poczucia mocy, póki nie pocałuje danej imponującej mu kobiety. Niekiedy całuje w sytuacjach najmniej odpowiednich — dla większego od-

czucia swej mocy. Normalny amator całowania nie mówi bezpośrednio przed zamierzonym pocałunkiem ani o polityce, ani o filozofii, ani o śmierci krewnych i znajomych. Takie pogadanki zabijają bezpowrotnie wyimagany nastrój. Natomiast amator sportowego pocałunku, własnie omawiając jakąś odległą sprawę (np. ile zarabia magiel elektryczna w śródmieściu) całuje.

Pocałunek zastępczy, to pocałunek „zamiast“. Miłośnik tych pocałunków ma naogół „wzięcie“. Lecz gdzie kochanek sześć tam nlema co uwieść.

## Gdy mężczyzna odchodzi...

Pocałunek romantyczny. Są to najgorętsze pocałunki. Słowacki o nich pisze:

Beatryx: Ach, Giani. Giani: Beatryx.

(Giani roztwiera ramiona, Beatryx rzuca się w jego objęcia).

Beatryx: Usta twoje. Giani: Twoje usta...

Pocałunki takie odbywają się z reguły rzadko. Bo już tak to bywa, że w miłości najmniej umiemy się obchodzić z tymi, bez których obchodzić się nie umiemy. Kadencja romantycznego całowania się jest nader krótka. Gdy zakochany tylko wy-czuje, że zanosi się na małżeństwo, czempredziej stara się, aże by ukochana go obraziła i odchodzi nazawsze.

Pocałunek małżeński. O nim już Mickiewicz pisał:

„Wszystkim się zdawało, że miłość gra jeszcze, a to echo grało“.

J. PRUSZYŃSKI

Poalo Emilio d'Emilio

## Egzotyczna miłość

Jeden z marynarzy krzyknął, kilku podróżnych wychyliło się przez burzę, sternik kłął, a kapitan dowiadywał się, co zaszło. „Łódź... mała łódka“.

Sternik kłął ciągle jeszcze i dawał znaki łodzi. Wskazywał na pieniącą się smugę, pozostawioną przez śruby parowca i dawał znaki, że załoga powinna się jaknajszybciej oddalić.

— Czy grozi im jakie niebezpieczeństwo? — zapytałem.

— Niebezpieczeństwo? Jeśli zbliżą się jeszcze o 10 metrów, chwyci ich wir i są nieuchronnie straceni. Marynarz chwycił za tubę i zaczął ryczeć jak wściekły.

Była to mała łódka. Przy wiosłach siedział arab. Za nim skulona kobieta w bielej. Krzyczała coś w stronę okrętu, ale nie można jej było zrozumieć. Arab najoczywiście nie rozumiał grożącego mu niebezpieczeństwa, gdyż stale zbliżał się do parowca, zostawiając poza sobą białe dymy Dery i tysiące palm, które wystrzelały prosto w niebo.

Dopiero gdy zauważył, że łódź przechodzi jakieś dziwne drżenie, zrozumiał. Oparł nogi mocno o dno i zaczął wiosłować w przeciwną stronę. Tymczasem kobieta poderwała się rozpaczliwie i stanawszy w łodzi krzyknęła w stronę okrętu rozdzierającym głosem: Sid! Mario!

Kogo wołała? Parowiec wykonał pół obrotu i łódź niemal cudem uniknęła

katastrofy. Arab już nie wiosłował. Kobieta stała w łodzi nieruchomo. — Szybko zapadła ciemność. Łódź stała się zwolna czarną wielką plamą, potem punktem, aż wreszcie zniknęła nam z oczu. Zniknęły wreszcie i palmy Dery, a wybrzeże w dali widniało już tylko jak wąski szary pasek, który wkońcu również rozwinął się w nicłość.

„Poznałem ją pewnego wieczora. Byliśmy wówczas w El Gubba. Budowało się ostatni od cinek asfaltowej szosy, która z Barce przez Marauę, Slontę i Faidia wiedzie do Dery“.

Inżynier Mario Restelli jest wysokim, opalonym czterdziestoletnim mężczyzną. Na statku jest on jedynym pasażerem pierwszej klasy, poza mną. Nic dziwnego, że odrazu od początku podróży zawarłszy przyjaźń. Także on jedzie do Bengasi, a stamtąd do Włoch, do Turynu. Był sześć lat w Cyrenaice. Przez sześć lat budował szosy.

Morze jest spokojne. Mamy sierpień. Poprostu ma się ochotę otworzyć przed kimś serce.

Mario Bestelli opowiada: „Poznałem ją w El Gubba. — Nazywała się Kadygia. — Była prawdziwą arabką, autentyczna córka pustyni, której nie dotknęła kultura białych. Wysoka, smukła o ciemnej skórze, z włosami czarnymi, jak pióra kruk, poruszała się z niezwy-

łym wdziękiem. Nic do niej nie powiedziałem. Uśmiechnąłem się tylko. Za chwilę szliśmy razem. Zastąpiła nas nierówność gruntu i byliśmy sami, wobec świadzi i w nocnej ciszy pustyni. Delikatnie dźwięczały narzmienniki Kadygji. Brzmiało to jak muzyka płynąca z powietrza.

Przez rok żyliśmy w przykładnej zgodzie. Była małą niewolnicą zawsze uśmiechniętą, nieśmiałą, młoczącą i troskliwą. Zbliżał się jednak dzień mego odjazdu. Umowę z towarzysztwem kolonialnym przedłużyłem o rok. Ofiarowano mi dobre stanowisko w Turynie. Dlaczego nie miałym zabrać Kadygji do Włoch? Była przecież idealną kobietą, bez przewraciółek, bez znajomości, bez nieszczerości i nowoczesnej psychologii. Ta wysoka smukła brunetka rozumiała mnie i kochała prawdziwą, najtroskliwszą miłością. Może... może nawet pewnego dnia ożenię się z nią...

Jednego wieczora powiedziałem: „Muszę wracać do Włoch, Kadygio. Pojedziesz ze mną, rozumiesz?“

W pierwszej chwili brakło jej tchu na odpowiedź, a potem zaczęła klaskać w ręce z radości i obyspała mnie pocałunkami:

Po kilku dniach przybył do mnie stary arab. Kadygji nie było. Arab usiadł na macie i mówił:

— Dowiedziałem się, że chcesz zabrać Kadygję z sobą do Włoch. Wszystko to bardzo ładnie, ale nie będziesz z nią szczęśliwy...

— Powiedz Hamed Ben Abdalu dlaczego nie miałym być szczęśliwy z Kadygją?

— Jestem przekonany, że nie będziesz. Gdy Kadygja zamiast swych prostych szat włoży nową jedwabną suknię, będzie wyglądała śmiesznie i nie potrafi nawet przyzwycięzić chodzić. — Gdy przy stole będzie musiała jeść na waszych talerzach, waszymi przyborami, będziesz płakał ze wstydu i ze złości, gdyż będzie wszystko chwyciła palcami. Byłem długie lata we Włoszech, w Genui. Znam wasze obyczaje. Zamknięta w jednym z wielkich domów, gdzie mieszkają setki ludzi, będzie umierała z tęsknoty za swym małym ogródkiem, za chatą z gliny i kamienia, oraz za swym wiecznym niebieskim niebem. — Będzie szlochała ilekroć będzie musiała włożyć buciki, takie jak te, które noszą wasze kobiety... Na waszych szerokich ulicach, gdzie wieczorem lśnią tysiące świateł, będzie się obawiała poruszyć... Gdy nigdzie nie znajdzie ciszy i samotności, zmarnieje wkrótce. Zachoruje i umrze... Tutaj, na swej ziemi, w swej chacie, ze srebrnymi kółkami na rękach i nogach jest pięknym zjawiskiem. We Włoszech wyśmiejają ją. Tutaj jest jej słowce. Jest jak gazela. Gazele żyją tu szczęśliwie, gdyż tu mają wolność, delikatną trawę, niebo i mleczenie. Przewiezione do waszych ogrodów, za kraty i mury, stają się smutne, chorują i giną. Kadygia jest taką gazelą... Czy bezwarunkowo musisz odjechać? Jeśli tak, to odjeżdżaj. Kadygia będzie płakała, myślała o tobie i czekała na twój powrót. Zawierz uczciwym słowem starego araba, który się ceni wysoko...

Ten człowiek miał rację. Wie-

działem, że mówi prawdę.

Wyjechałem nagle, nie mówiąc Kadygji ani słowa. Nocą, gdy spała, zapakowałem szybko walizki i uciekłem... Uciekłem gdy ona może właśnie śniła o mnie...

Już w kilka godzin po moim wyjeździe musiała udać się za mną. Tutaj wynajęła łódkę. Na próżno starała się zbliżyć do okrętu. Przez okno mojej kajuty patrzyłem na jej śliczną twarz: smukłą postać po raz ostatni.

Zamilkł. Okręt łagodnie posuwał się po czarnej wodzie. — Po lewej stronie, w oddali widnieje jasny pasek wybrzeża. — Tu i ówdzie błyska światełko. Dookoła cisza i ciemność. Od czasu do czasu lekki powiew wiatru i ledwie słyszalne uderzenie fal o ścianę statku.

Bengasi. Okręt, który nas wiezie do Włoch, wypłynął z portu punktualnie. Godzina dziesiąta wieczorem. Czytelnia jest pusta. Na pokładzie kilku podróżnych. Napróżno rozglądam się za inżynierem Restelli. Nie mogę go znaleźć. Schodzę do jadalni, gdzie przy jednym ze stołów siedzi komisarz okrętowy i zestawia listę podróżnych.

— Którą kajutę zajmuje inżynier Restelli?

— Inżynier Restelli? Niema go na pokładzie. W Bengasi wysiadł na ląd i nie powrócił.

A potem uśmiechnawszy się pyta:

— „Cherchez la femme?“

— Nie wiem — odpowiadam. Udaję się z powrotem na pokład. Bengasi jest jedynym jawnym naskiem: od Giulianu do Sabri, od Sidi Husein do Berka.



Z cyklu reportażu „Przez Południową Amerykę”

# 600 kilometrów w górę rzeki Tambo

## Indianie posiadają zdumiewające oko i pamięć oraz poczucie humoru

I nadszedł dzień, gdy po dwutygodniowym oczekiwaniu, zresztą bardzo gościnnie spędzonym, król indjan, Pancho Vargas, zawiadomił nas o godzinie 6-ej rano, że łódź wraz z wiosłarzami czeka w przystani. Technicznie nasza „canoe” indyjska wyglądała bardzo okazale; długość jej wynosiła około 8 metrów, szerokość — przeszło metr. Na środku łodzi zbudowano z liści palmowych szalaz, w którym nas sześciu z łatwością zmieściło. Pięciu wiosłarzy, tak zwanych „tanganeros”, uzbrojonych w tangany, czyli długie tyki tacuarowe, służące do popychania łodzi, oczekiwało, by pożeglować z nami prawie osiemset kilometrów w górę rzeki Tambo, aż do Puerto-Ocopa, małej osady, skąd piechotą mieliśmy wyruszyć przez trzy pasma Kordyljerów, aż nad Ocean Spokojny do stolicy Peru — Limy.

Z żalem nas żegnał Pancho Vargas. Troszczył się o wszystko, troszczył się, czy dojedziemy, troszczył się, czy przewędrujemy zdrowo i cało groźne masywne góry, i w trosce o zdrowie nasze, podarował nam pewną ilość kory chinowej, kawy i dwie paki tytoniu indyjskiego, napominając, by dużo palić, ponieważ dym znakomicie odstrasza moskity, a przez to samo za pobiega malarji. Ja oczywiście, mimo chininy i palenia, nie uniknąłem tej męczącej choroby, gdyż nawet po przyjeździe do Polski dostawałem ataków parogodzinnych o takiej sile, że, pomimo trzymania się, spadałem z krzesła.

Żegnani przez sympatycznych mieszkańców Atalaya, popłynęliśmy w górę rzeki, przy akompaniamencie dzikiej i tęsknej piosenki naszych wiosłarzy. Było już południe, gdy zatrzymaliśmy się celem ugotowania obiadu, składającego się ze złowionej ryby, juki i ryżu, gdy jeden z naszych towarzyszy dostał ostrego ataku malarji. Pesymistycznie nastrojony, twierdził, że nigdy nie zobaczymy już ojczyzny; przytem ogarnięty nostalgia nie wytrzymał tego ataku. W pewnej chwili, gdy uwaga nasza była zwrócona na stado małp, usłyszeliśmy strzał: to kula rewolwerowa położyła kres młodemu życiu.

Skierowaliśmy z powrotem łódź naszą do Atalaya, nie chcąc go chować w głębi dzikiej puszczy. W osadzie nasz powrót wywołał olbrzymie poruszenie i żal. W ciągu dwóch godzin, mieszkańcy Atalaya, zamienili szopę w kaplicę pogrzebową. Girlandy z egzotycznych roślin otulały mahoniową trumnę, stojącą na podwyższeniu. Krótkie modły księdza odprawił nasze osady, by potem trumna, niesiona na naszych barkach, spoczęła na ubożuchnym cmentarzu wśród szumu palm i tacuary. Gdy noc nadeszła, przesiadaliśmy w ponurym nastroju, widząc przyszłość naszą w bardzo ciemnych barwach.

Rano, skoro świt, ruszyliśmy w drogę. Rażno mknęła łódź, popychana silnymi rękami naszych wiosłarzy, wiosłarze ci — to Indianie, pochodzący ze szczepu „Piro”. I tak, jak specjalnością czarnów jest strzelanie z łuku, pirowie szczytają się sztuką wiosłowania. Przez cały dzień pod palącymi promieniami nieomal zrotnikowego słońca, z tęskną cichuteńko nuconą piosenką, pechają tangami łódź, odpoczywając tylko, gdy zwrotny prad

rzeki uchwyci canoe w swoje objęcia, by z dużą szybkością pounąć ją naprzód o dwa — trzy kilometry. Bo na rzekach Ameryki Południowej, spotykają się t. zw. zwrotne prądy. Podczas gdy główny nurt, znajdujący się na środku rzeki, toczy swe wody normalnie, przy brzegu trafiają się miejsca, gdzie pas wody szerokości cztery do sześciu metrów, płynie w odwrotnym kierunku, to znaczy w górę rzeki. Natura sama pomaga indjanom w ciężkiej pracy wiosłowania, dając im od czasu do czasu wy-

technienie, gdy natrafia właśnie na taki przeciwny prąd.

Nasi tanganeros byli to zupełnie dzicy ludzie. Na potwierdzenie tego niech posłuży przykład następujący:

Zostało nam w zapasie kilka cukierek, owiniętych w papierki. Gdyśmy ich poczęstowali, to oczywiście każdy z nich zjadł cukierek, ale razem z papierem, bo taki papierek, pięknie malowany, godzien był tego zaszczytu, by się znaleźć w żeludkach żołądka czerwonoskórego. Za to ludzie ci posiadają w dużym

stopniu sztukę komizmu i wyszydzenia. Jeśli biały człowiek bierze się do jakiejś roboty, to musi ją wykonać dobrze, bo o ile to mu się nie uda, wszyscy Indianie z pobrzeża Ucayali, Tambo i Urubamby, w krótkim czasie będą wiedzieli o tem i biały człowiek już nigdy wśród nich nie zdobędzie poważania.

Mieliśmy przykład z naszym kolegą, który nosił okulary. — Czerwonym na widok tych szkieł oczy wyłaziły z orbit. Wykombinowali, że taki człowiek, co ma czworo oczu, musi wi-

dzieć dwa razy lepiej. Przy najbliższej okazji nie omieszkali go nasi wiosłarze doświadczyć. — Mianowicie w pewnej odległości na złotym piasku wybrzeża, za uważyli szarą masę krokodyla. Indyjskie oko w lot spostrzegło że krokodyl ten jest nieżywy, lecz z całą powagą pokazali go naszemu oszklonemu towarzyszowi. Gdy łódź zbliżyła się na jakieś 15 metrów do naszej ofiary, zauważyliśmy roje much, unoszących się nad krokodylem, co posłużyło nam za wskazówkę, że jest to już tylko padlina. Niestety tylko nasz towarzysz w przystępie zapału myśliwskiego tego nie spostrzegł i posłał mu sześć pancernych kul z rewolweru. Usłyszeliśmy jego zwycięski okrzyk: „Zabiłem!”, a po chwili szyderczy śmiech Indian. Jeden z nich momentalnie dopłynął do brzegu i wygrzebał palcem wszystkie sześć lśniących kulek, lecz niestety nie z krokodyla, a z piasku,

i to w odległości conajmniej jednego metra od ofiary polowania.

Swoją drogą trzeba mieć oko i pamięć Indianina, by zobaczyć i zapamiętać, gdzie każda kulka upadła. Oczywiście nasz czerwony wiosłarz, wszystkie kulki, jako ozdobę, wpakował sobie do dziurki w nosie, a przez cały czas podróży, wszyscy czerwoni patrzyli na naszego myśliwego z politowaniem i wielce drwiącym uśmiechem. A pozatem żaden z nich już nie zwrócił się do niego jeśli chodziło o jakieś wskazówki, o gotowanie posiłku, czy też o nocleg.

Nie koniec na tem, bo będąc już w Limie, otrzymałem list od swego znajomego z Iquitos, miasta, odległego o cztery tysiące kilometrów od miejsca powyższego zdarzenia, z zapytaniem, jak się czuje nasz sławny myśliwy, bo całe Iquitos przez tydzień zaśmiewało się z tego polowania. Jak widać, poczta pantoflowa funkcjonuje na rzece doskonale.

Noc nas zaskoczyła w miejscu gdzie mała rzeczka o niewiadomej nazwie, wlewała swe wody do Tambo. Indianie nasi byli ogromnie zadowoleni, że nocleg wypadł w tem miejscu, gdyż, jak twierdzili, będą mogli najęść się doskonałych ryb.

Pół ryb inaczej się tu odbywa, niż u nas. Jest tam pewien gatunek korzenia, który się tłucze na miazgę i wrzuca do wody. Po pewnym czasie ryby, jakgdyby były narkotykiem, setkami wypływają na powierzchnię wody zupełnie nieprzytomne. Tę okazję czerwonoskórzy wykorzystują i ryby wylapują wprost rękami. Po pewnym czasie korzenie tracą swą własność odurzającą i ryby niewylapane powracają do normalnego stanu.

W czasie tego połowu, zdziwiło nas, że Indianie omijają duże sztuki, a łapią tylko małe srebrzyste rybki. Tajemnicze wnet nam zdradzili; były to sardynki, które z wielkim smakiem zjadali na surowo, posolone i skropione cytryną. Tambo jest jedyną rzeką na całym świecie, w której znajdują się sardynki. — Jakim cudem to się dzieje, nikt nas nie umiał objaśnić, faktem jest, że były to sardynki prawdziwe, tylko, że dla nas nie na surowo, a upieczone w liście bananaowym, stanowiły naprawdę luksusową potrawę. Syci, co nam się rzadko zdarzało, zasnęliśmy snem kamiennym, by nazajutrz kontynuować podróż.

Wojciech Klimontowicz

## Jedzenie jest radością

### Niesamowite obżarstwo garstki wybranych chińczyków

Chiński milioner Wang zaprosił mnie na obiad. Jak się później dowiedziałem, był to zaszczyt, który rzadko spotyka Europejczyka, zwłaszcza, gdy się go zna zaledwie od kilku dni. Widocznie jednak Wang postanowił wtajemniczyć mnie w arkanę chińskiej sztuki kulinarnej.

Obiad miał się odbyć w słynnej na cały Szanghaj restauracji, gdzie Chińczycy milionerzy podejmowali swych przyjaciół wspaniałej ucztami. Cieszyłem się na myśl, że będę jadł przysmaki, o jakich nie śniło się żadnemu z europejskich smakoszy. Przypadek rzucił, że spotkałem się ze starym znajomym z Europy, który, jako konsul szwajcarski, mieszkał od lat w Szanghaju.

Opowiedziałem mu o zaproszeniu Wang'a. Uśmiechnął się. Coś nie podobało mi się w tym uśmiechu. Począłem wypytwać go, czy to prawda, że Chińczycy jedzą psy, koty, a nawet... szczyry? A może kraby? Czy Chińczycy kucharze myją ręce?

Ale znajomy mój milczał. Z pewnym więc niepokojem zjechałem na rykisy przed restaurację, gdzie miał odbyć się bankiet. Przypomniały mi się wszystkie opowiadania o chińskich potrawach i kucharzach. Żółci kucharze uważani są za najlepszych. W ciągu bowiem 5000 lat nabyli takiego doświadczenia w swym kunszcie i pomysłowości ich doszła do takiego poziomu, że europejski kucharz nigdy nie sprosta tym mistrzom, gdy chodzi o rozmaitość i delikatność dań.

Przed restauracją czekał już niezwykle otyły właściciel, będący w ten sposób najlepszą reklamą swego zakładu i poprowadził mnie wśród ukłonów przez szereg pokoiów i korytarzy do wielkiej sali, ozdobionej wspaniałą boazerją. — Lampy przyćmione kolorowymi kloszami, rzucały tajemnicze światło. Wang był już obecny. Przywitał mnie uprzejmie i zaczął przedstawiać zebranym gościom. Było ich 20, przeważnie chińskich dżentelmenów, przed stawiciele „wyższych pięciu set”. Wśród gości było, oprócz mnie, trzech Europejczyków.

— Nie był pan nigdy na chińskim obiedzie? — zapytał mnie jeden z nich.

Odpowiedziałem, że zaproszono mnie po raz pierwszy. Wang zaczął zapraszać do stołu.

Wnieśli przekąski: owoce w cukrze, soki, ciastka. Chiński obiad rozpoczyna się od nasze-

go deseru.

Nad stołem wisiała wielka tablica z drzewa z rzeźbionym na piśmie. Zapytałem mego sąsiada co oznacza ten napis.

„Jedzenie jest radością” — odrzekł. — To prastare motto chińskiej kuchni.

Po zakąsce podano siekanke z płetw rekina z delikatną apustą.

— Nie może pan sobie wcale wyobrazić, ile zachodu wymaga taka siekanke — rzekł francuz, siedzący naprzeciwko mnie — Używa się w tym celu jedynie pewnych włókien z płetw rekina. Znaczą to, że na siekanke tu podaną trzeba było schwytać przynajmniej cztery rekiny.

Podano następnie gęsie w atróbkę w ostrym sosie, smażone ryby, zimną wieprzowinę z grochem, plastry wielorybiego mięsa i zupę z kur. Pomiędzy jednym daniem a drugim upływało około 10 minut. Zrozumiałem teraz, że obiad rozpoczęty o godzinie ósmej, skończy się późną nocą.

Obsługa przy stole składała się wyłącznie z mężczyzn. Mnóstwo chińskich chłopców podawało niezliczone miseczki i talerzyki tak zręcznie i spokojnie, jak ich rutynowani biali koleźcy z hotelu Cathay.

— Nie ujrzymy więc w czasie obiadu ani jednej kobiety? — zapytałem.

— Czekać — rzekł francuz, podnosząc do ust pałeczkami kilka żarnek ryżu.

Wobec czysto chińskiego charakteru obiadu goście posługiwali się wyłącznie pałeczkami.

Za napój służyła mocna upajająca wódka różowa, podawana w małych szklaneczkach na gorąco. Gorący ryż podawano do każdej potrawy. Zaczęto podawać zupy: rybną, buljon, grochówkę. Następnie wnieśli no kiebasę z grochem. Dwunaste danie stanowiły kawałki surowej ryby w winie. Podano dań pieczonych kawałki mięsa, ob sypane papryką, jajka na twardo, duszone kury z jagłaną kaszą, zupę rybną z rzepą i ogórkami, pieczone kaczkę, soję z cebulą i szynką.

Gdy nastąpiło dwudzieste danie — słynne gniazda jaskółcze z Singapore, na widok których chińczykom szła ślinka do ust, oświadczyłem, że nie mogę więcej jeść.

Ki Tschun, zajądający z miną pełną powagi i zadowolenia, spojrzał na mnie zdziwiony.

— Wszak nie jest pan jeszcze syty?

Wstydzilem się przyznać, że

nie mogę więcej jeść i odpowiedziałem, iż pragnę jedynie odpocząć nieco, jak to jest zwyczajem w moim kraju. — Ki Tschun zauważył, że zwyczaj to szkodliwy w chwili, gdy podano jaskółcze gniazda.

Po gniazdach pojawiły się na stole pieczone gołębie i galarela owocowa. Tu apetyt odszedł i francuz, siedzącego naprzeciwko mnie. Pozostali Europejczycy dali za wygrane dopiero po pięciu następnych potrawach. — Stanowiły je duszone grzyby, pieczone selery, siekanke z kur, żywe kraby i małe słodkie omlety. Była już jedenaasta godzina. Wódka różowa szumiała w głowie.

— To Chiny — mówił holender. — Setki milionów ludzi żywią się przez cały rok ryżem, suszoną rybą i soją, a kilka tysięcy ludzi zjada obiady z 40-tu dań.

— Nie należy jednak mniemać — wtracił francuz — że tak wyglądają codzienne obiady bogatych chińczyków, którzy odżywiali się naogół skromnie. Jedynie podczas wystawnych przyjęć kucharze występują z tradycyjną obfitością.

Spoglądałem z bezgranicznym zdumieniem na chińczyków, którzy apetyt nie zmniejszał się absolutnie. Podano gołębie jaja, zimną zupę mięsna, baraniego z pieczonym karpim i kartoflami a goście wciąż jedli. Obżarstwo ich wydawało mi się wprost niesamowitem. Było widoczne, że dla nich „jedzenie jest radością”.

Nagle otworzyły się drzwi i weszły dwie uszminkowane kobiety. Były to słynne chińskie kurtyzany. Usiadły z dala od stołu na materacu i zaczęły śpiewać. Koncert ten nie odwrócił uwagi gości od podawanych wciąż potraw. Pałeczki ze słoniowej kości stuknęły dalej mierzwi, niosąc do ust gości różne przysmaki.

Śpiewaczki skończyły swój koncert i odeszły, ustępując miejsca innym kobietom, które zjawily się w daleko pokazniejszej liczebności. Siadły już bliżej stołu i nie śpiewały. Europejczycy nie pozostali do końca uczeni, którzy zapowiadał się interesujący co z chińskiego punktu widzenia. Odeszli, gdy pojawiły się nowe miseczki z rybą na słodko, nadziewana kapusta, pieczone mi bananaami i ciastkami z kokosowych orzechów. — Co do mnie, to uciekłem, ujrawszy plastry wielorybiego mięsa. — Czuć je było tranem, który pozostał mi w pamięci z czasów dzieciństwa. J. W.—rg



## Metamorfozy dowcipu

Z pism humorystycznych dają się odczytać dzieje kultury, charakter narodowy, psychologia obywateli. Chwila obecna nadaje się do takich studiów, dowcip bowiem znajduje się obecnie w stadium stagnacji: Europa nie jest „usposobiona“ do żartów. Wszyscy czują, że ciężkiej sytuacji nie rozjaśni żart, chociażby najdowcipniejszy. Ciekawy jednak jest obecny charakter humorystycznych kącików w gazetach, komicznych filmów i wszelkich żartobliwych tematów. Daje się mianowicie stwierdzić, że dowcip stracił na lekkości i subtylności, „zdziaczał“ jak czas. Dokąd rzuci się okiem, nadstawi ucha, zewsząd dochodzi śmiech radości z cudzej szkody. Teodor Heine przypisuje powodzenie Wilhelma Buscha tej „najszlachetniejszej ze wszystkich uciech“. Sam autor jednak „Maks i Moritz“ nie przypuszczał, że ci dwaj smarkacze zapoczątkują nową szkołę. Jest to szkoła złośliwości, do której należy współczesny czytelnik. W najwinniejszym humorystycznym piśmie znajduje się kronika wypadków: ludzie spadają w przepaście, dostają się pod koła samochodów, które miażdżą ich lub ciężko kaleczą. — Dawniej wystarczała możliwość niebezpieczeństwa, obecnie nieodzowna jest katastrofa. Stare dowcipy mówiły najwyżej o pokasaniu psa. W jednym z pism humorystycznych widziano przed 25 laty wieśniaka, pod którym załamała się podłoga poddasza, skutkiem czego znalazł się w kurniku.

— Zdaje się, że się poślizgnąłem — rzekł pocziwiec.

Na nowoczesnych komicznych ilustracjach bohaterowie ślizgają się w ten sposób, że z ciał ich pozostaje bezkształtna miazga. Gdy dawniej widziano studenta z obandażowaną głową, domyślano się pojedynku. Obecnie fryzjer przez rozłaganie odcina klientowi głowę. Na dawnych ilustracjach budziły wesoły śmiech „trupie miny“. Obecnie częściej się czytelnika widokiem samego trupa. Teraz niejasność czuć wojna i śmierć, nic więc dziwnego, że ilustracje humorystyczne pełne są dołów, które ludzie sobie wzajemnie kopią.

Nie mamy się czego dziwić umowianiu kaleki i śmierci z humorystycznej strony, skoro rzeczywistość wokoło nas przy pomina groteskowością fantazje, skoro władze amerykańskie igrały głową skazanego Hauptmanna, jak kot z myszą. Z Ameryki pochodzi to upodobanie do groteski, ten dotykany humor, zdzierający powagę nawet z oblicza śmierci.

— Tu spoczywa John Smith z Alabamy Zapalił zapalniczkę, a by przekonać się, czy starczy zapasu benzyny. Zapas był dostateczny. Wiek: 53 lata.

Humor ten nie wyrósł na oczekaniu. Posiada swoją tradycję. W młodej Ameryce tradycje nie sięgają daleko wstecz, nie dalej, jak do klasycznego Marka Twaina, który w skrzynce do listów pewnego dziennika odpowiedział tuzinkowemu lirykowi, autorowi pieśni „Dla czego żyje“.

— Bo przesłał nam pan swój utwór poczta.

Ta amerykańska gotowość do odpowiedzi, do wymierzania ciosów daje się wytłuma-

# TO JEST AMERYKA!

## Wrażenia Europejczyka z kraju największych dziwactw

Ameryka jest krajem przeciwieństw. Wspaniałym i rzadkim. — Przybywszy z Europy ogląda wciąż rzeczy, które go zachwycają i takie, których nie rozumie. Najczęściej są to wydarzenia codziennego życia, które najpełniej wyrażają różnicę między dwoma kontynentami. Wyjaśniają one te różnice o wiele lepiej, niż grube tomy, pisane przez śpieszących się turystów, którzy wydają bardzo prędko swe „ostatnie“ sądy. Kill a takich niezwykłości amerykańskiej zanotowałem poniżej. (Autor).

### Kościół w cukierni

Byliśmy wczoraj w pewnej cukierni na Hollywood Boulevard. Ogromny lokal z rzeźbionym drewnianym sufitem i wielu wygodnymi niszami, w których tak wygodnie gawędziło się z dwiema młodemi dziewczynkami z Australji, które umiały tak dużo ciekawych rzeczy opowiadać o swoich przygodach w Chinach i Indjach, gdzie przebywały podczas swego tournée jako artystki. Jedliśmy przytem doskonale lody poziomkowe, a miss Viola wypiła jeszcze szklankę malted milk. Wtem zaczęła grać orkiestra. Nie wierzyłem uszom, wychyliłem się z nisz, żeby lepiej widzieć (to, że przechyliłem się nad głową Violi nie było bez znaczenia). I cóż ujrzałem? Tył na ścianie lokalu rozsunęła się i ukazały się obrzynie organy. Jakiś młody muzyk grał pieśni kościelne. Girls w krótkich spódniczkach przynosiły do nisz zamówione kremy i lody. Aby jednak nastrój nie stał się zbyt melancholijny zmienili utalentowany muzyk melodię i usłyszeliśmy rumbę. Lody poziomkowe i muzyka kościelna. Kościół w cukierni, cukiernia w kościele — czyż może być coś wygodniejszego?

### Mieszkania

Jeśli chodzi o wygodę, to w najwyższym stopniu reprezentują ją mieszkania. Wszystko jest wbudowane w ściany: elektryczne chłodnie, szafy, podwójne łóżka, wanny, kuchnie. Cena od dwudziestu pięciu dolarów począwszy. W umeblowanych mieszkaniach znajduje się wszystko: talerze, szklanki, serwetki i t. d. Należy się tylko wprowadzić, i zapłacić. — Ładne są mieszkania w t. zw. Sourt — małych osiedlach, czy bungalowach. Należy tylko natychmiast sprawdzić, czy miliony czerwonych mrówek nie podminowały ścian, tak, że przy najlżejszym poruszeniu spada na głowę jakaś belka. — Spokój jest idealny. Mniej odpowiada europejskiemu kawalerowi konieczność sprzątnięcia. Co twdziem otrzymuje się zmianę bielizny pościelowej, codzień — reczniki w dowolnej ilości.

czyć pionierskim charakterem narodu, wyrosłego w sąsiedztwie dziewięcioletnich lasów i pręry, wychowanego w tradycjach łowieckich „dzikiego Zachodu“, waga, jaka przywazywał do brutalnej fizycznej siły, będąc pozbawiony duchowych dóbr. Amerykanie potrafią cieszyć się złośliwie jak dzieci z każdej psoty. Dlatego amerykańskie komedje pełne są idiotycznych białek. Dlatego Stan Laurel i Oliver Hardy, cienki i gruby idjota, cieszą się takim powodzeniem w filmach, w których najciekawsze sytuacje polegają na waleniu się komików po głowie, na wpadaniu do kominów i przepaści, korona zaś akcji bywa eksplozja, nie dowcipu jednak, lecz wybu-

### Walka głośników

Jeśli się nie chce słuchać radja sąsiada przez ścianę, należy własny aparat nastawić głośniej. Los Angeles posiada dwadzieścia trzy radiostacje. Nowy Jork — trzydzieści cztery. Poza tem posiada każde miasto w USA własną stację. Programy są opłacane przez prywatne firmy i prezentują najbardziej fenomenalne atrakcje we wszystkich językach świata. — Bogactwo talentów zadziwia co dzień na nowo. W „godzinach dla amatorów“ występują dyletanci — skończeni artyści, wirtuozi, śpiewacy, komicy, imitatorzy, konferansjerzy, grupy cowbojów, śpiewających romantyczne pieśni pręry. Różnorodność audycji jest podna najwyższego podziwu. Transmisje z Metropolitan Opera w Nowym Jorku, koncerty znakomitszych dyrygentów, są zjawiskiem codziennym. Nigdy nie zdarza się suchy odczyt, nigdy nie nudnego. Każda Company wysiła się, by zwiększyć ilość swych słuchaczy. Można usłyszeć chińskiego śpiewaka, murzyńskie „spirituals“, hiszpańskie pieśni miłosne i meksykańskie „romanse“ zbójckie. Hawaje stają się bliskie, a walca

„Nad pięknym modrym Dunajem“ zna każdy Amerykanin. — Wiedeńska muzyka zajmuje w góle dużo miejsca w programach. Ciekawe są też March of time, audycje, przedstawiające w formie dramatycznej najważniejsze wydarzenia dnia. — Służba informacyjna jest pierwszorzędna. News to siła Ameryki. Nie istnieje nic takiego, co by się skręło przed wzrokiem reportera. „Godzina żydowska“ wykazuje znaczny poziom artystyczny i ze względu na mieszanie językowa złożona z żydowskiego, niemieckiego i angielskiego powoduje szereg nie zamierzonych efektów komicznych. Przy każdej audycji obecna jest w studio publiczność i aktorzy występują jak na scenie uszminekwanii i w kostiumach.

### Kto ma necha — traci spodnie

Od czasu, jak zniesiono za-

kaz używania alkoholu w Ameryce datuje się rozwój browarów. Ilość zabitych i raniomych klórcych należy zapisać na konto „alkohol i auta“ wzrosła tak że. Ponieważ nie pije, nie może odróżnić, czy lepsze jest piwo „Lucky Lager“ czy też „Eastern Beer“. Słyszałem jednak, że piwo w puszkach od konserw, które jest tu bardzo popularne, nie odpowiada smakowi europejskiego „fachowca“. Jako laik sądzę, że odgrywa prztem rolę wyglądu. Do piwa przynależą przecież kufle.

Tak, pije się w Ameryce dużo. Za dużo. Przyczem tu na południowym zachodzie działanie cocktailów jest bardzo szybkie. Zwłaszcza u kobiet. — W większym towarzystwie pijani grają zwykle w strippoker. Kto przegrywa musi oddać część swej garderoby. — Bez względu na to, czy kobieta, czy mężczyzna. Niema litości. Urodzeni bohaterowie nie żyją tej sobie złością.

### Nie mogę płacić

Ameryka to bogaty kraj. — Gdy pomyśle o tem, jak my tam „po drugiej stronie“ oszczędzamy na elektryczności i gdy później widzę iluminacje, wiele tygodniową, wszystkich ulic rozumiem to dobrze. Hotele wystawiły na święta w każdym oknie iluminowaną bogato choinkę. Karty z drukowanymi życzeniami świątecznymi drukowane są w niezliczonej ilości dla różnych osób. Życzenia dla szefa, dla sekretarki, dla żony, dla przyjaciółki, dla ciotki, dla dzieci. Rymy umieszczone na tych kartkach wierszyków cokoliznościowych są straszliwe.

Tak samo ogromny jest wybór tenes z gratulacjami. Pewna Company ma także następujące drukowane formularze do sprzedania: „Sorry conf nav, Yours truly“ — „Bardzo żaluje, nie mogę płacić z poważaniem“.

### Kto szuka więźnia?

Mimo to istnieją w tym bogostawionym kraju, ołok bezrobotnych, także i byli więźniowie. W zeszłym miesiącu można było przeczytać w „Chicago Tribune“ następujące ogłoszenie: „Dwa lata doświadczenia w modnym więzieniu. Wbrew teorii Lombroso nie mam nikiego czoła, ani ambicji mordercy. Moje referencje (łącznie

wabie i koronki, tu żelazo i stal; tu potężna droga żelazna, tam olbrzymie łóżko; tu drapacz chmur, tam — robactwo. Być może, że twarde humor amerykański wyrósł z purytańskiego podłoża. — Może obrali za przedmiot zabawy mord i śmierć, bo zabroniono im seksualnych uciech. Ten dotykany zmateralizowany humor zyskuje powoli wstęp do Niemiec. Okoliczność ta dowodzi, że naród niemiecki odwraca się od feminizmu, pragnie rozwinąć męskie przymioty, ważące na szali losów wojny. W Niemczech czuć obecnie wojenny podmuch. Dzisiejszy humor w Trzeciej Rzeszy jest humorem okopów.

Wiktor Wittner

z dyrekcją więzienia) opisują mnie jako młodego, doskonalego stenotypiste, posiadającego kupiecki zmysł. Jakkolwiek nie ma zapotrzebowania, sądzę, że przydam się mem: szefowi — ze względu na swe doświadczenia. Jestem doskonałą inwestycją i na wszystko — z zastrzeżeniami — gotowy. Oferty pod „H 280“ do „Tribune“.

Człowiek ten otrzymał czternaście pierwszorzędnych ofert. Czytałem jego podziękowanie do adwokata.

### Loterja w kinie

Buck — to skrót słowa dolar. W każdym t. zw. Buck Nite w kinie może widz wygrać 250 dolarów, albo większy samochód przy ciągnięciu numerów biletów wejściowych. Ponieważ istnieją jeszcze także i nagrody pocieszenia po pięć i dziesięć dolarów, kina są przelobnione. Pewnego wieczoru, gdy byłem przy takim ciągnięciu obecny, pewna cudownie piękna blondynka z pośród publiczności w tym celu specjalnie na scenę wywołana, sięgnęła do skrzynki i wyciągnęła numer. — Jakiś mężczyzna zgłosił się by ko obdarzony przez los. Wtedy wybuchł na sali straszny tumult. Jakiś inny mężczyzna zawołał policjanta i kazał aresztować zarówno dziewczynę, jak i tego, który wygrał. Cóż się stało? Dziewczyna była głową czterosobowej bandy czuśców. Znając słabość mężczyzn do ładnych blondynek, chodząca ona do każdego Buck Nite. Tam wołano ją zawsze na scenę, a ona umiała już tak ciągnąć losy, by wygrał jeden z członków bandy. Trwało to tak długo, póki banda nie została zdemaskowana przez jakiegoś zawiedzionego amatora - detektywa. Dobrana czwórka zdobyła w ten sposób pięć tysięcy dolarów. — Teraz stoja wszyscy czworo przed sądem, a piękna blondynka rzewnie popłakuje.

### Tylko szybkość imponuje

Podczas pewnej wycieczki zatrzymaliśmy się w pewnym hotelu. Były tam nietylko stolki, jak w każdym barze, ale także i stoly i ławki. Jest to w Ameryce zjawisko tak niezwykle, że właściciel umieścił na ścianie ogromną tablicę: Please don't sit on the tables — proszę nie siadać na stolach. Usiadłem więc na ławce i wyjrzałem przez okno. Nagle zwróciło moją uwagę jakieś małe barwne, fruwańce zwierzątko czy ptak. Motyl? Ale nie. Kolibri. Mój pierwszy kolibri. Zachwycony patrzyłem na śliczne stworzenie.

„Kolibri“ — szepnąłem zachwycony.

„Yes“ — powiedział obok mnie Floyd, cudowny chłopiec z Colorado. I z miną znawcy dodał: He makes sixty miles an hour — On robi sześćdziesiąt mil na godzinę.

H. L. Reich

### PODOBIENSTWO

— Jestem pewien, że w ciągu całej podróży nie wspomnieliście ani razu o waszym ojcu.

— Ależ tak, papo! Za każdym razem, gdy ktoś z gości wymyślał w hotelu na jedzenie, mama mówiła: „Zupełnie jak twój ojciec“.



# Czy małpa była naszym przodkiem?

## Mamy cały las drzew rodowych istot żyjących

W szóstym dniu stworzenia przedhadzał się Bóg po nowiutkim świecie i z zadowoleniem przyglądał się swemu dziełu. Piękna przyroda radowała oczy Stwórcy. W przystępie dobrego humoru stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Ale dzieło było niedoskonałe. Człowiek był krnąbrny i nieposłuszny. Wbrew zakazom boskim skosztował owocu z drzewa poznania. A wtedy — wstąpiły weń duch krytycyzmu i namiętność poszukiwacza prawdy.

\*

Idea ewolucji i zmienności gatunków powoli dojrzewała. Nieśmiało myśli przyrodników tłumili dogmat o stałości przyrody. DARWIN, zebrałszy tysiące dowodów, ostatecznie rozstrzygnął kwestję, czy gatunki zmieniają się. Zbudował wspinał się naukę o przystosowaniu się form życia do warunków, doskonaleniu się organizmów w walce o byt.

Wielki przyrodnik i filozof niemiecki, HAECKEL, wyciągnął wnioski z nauki Darwina. Czerwoną nicią wspólnego pochodzenia połączył jednokomórkowe pierwotniki z człowiekiem. Ten pogląd, że wszystkie żywe istoty są wspólnego pochodzenia, nazywa się ewolucją monofiletyczną.

Dziwnymi drogami kroczy myśl badacza. Dziś świat naukowy zaczął wątpić w słuszność tej genealogii i w słuszność całej teorii ewolucji. Niemniej wiara, że gatunki w przyrodzie istnieją w niezmiennych postaciach od dni stworzenia, została zburzona raz na zawsze.

### Przyroda — największy artysta

Czy jest na świecie coś piękniejszego, niż przechadzka po słonecznej łące majowej? Rozchyliwszy źdźbło trawy, ujrzymy setki żywych istot, małych roślin, brzęczących zwierzątek. Zaczernijmy trochę mułu z dna stawu. Naszym zdumionym oczom ukaże się chaos form, najrozmaitsze organizmy — i nie dostrzeżemy w nich żadnej wspólnej myśli przewodniej, żadnego wspólnego planu. Każda istota jest inna. Pomysłowość przyrody w rozwiązywaniu elementarnych zagadnień bytu jest nieograniczona.

Przyjrzyjmy się zwierzątkom z dna sadzawki. Wszystkie żyją w tych samych warunkach, a każde inaczej dostosowuje się do nich. Jedno zwierzątko porusza się, wykorzystując napięcie powierzchniowe wody, inne ze swego ciała urządza dźwignię.

Jeszcze bogatszy jest świat fauny i flory morskiej. Jest on kopalnią motywów dekoracyjnych, wcieleniem i uosobieniem piękna. Tysiące najrozmaitszych stworzeń, o najbardziej fantastycznych kształtach — bań z tysiąca i jednej nocy.

Cały świat istot żywych, mimo tak olbrzymiej skali różnic zewnętrznych, łączy zasadnicze podobieństwo. Rece ludzkie pletwy ryby, skrzydło ptaka — to w gruncie rzeczy warjacje na jeden temat. Wszystkie ciała są do siebie podobne pod względem fizyko-chemicznym. Istnieje jedność planu budowy wszystkich organizmów. Tłumaczy to dobrze teoria ewolucji; wszystkie organizmy są wspólnego pochodzenia.

Zmienność gatunków pod wpływem warunków zewnętrznych jest faktem niewątpliwym. Wiedza o tem hodowcy zwierząt i ogrodnicy. Warunki rozwoju i życia decydują o kierunku przemian, jakim organizm podlega. Gdy trąszkę jaskini-

ową o zanikłych prawie oczach przeniesiemy na światło, jej oczy rozwijają się i skórą nabiera żywej barwy. Mechaniczny ucisk pantofli kobiecych niewątpliwie wpływa na kształt pięknych nóg.

Warunki ciężko się zmieniają, a z nimi i gatunki. Przyroda jest bezustannym ruchem, wszystko w niej płynie i gałunek nie może stanowić żadnego wyjątku. Bezspornie fakt zmienności form i ich zależności od warunków przemawiają za tem, że świat istot żywych był kiedyś inny, że nikt nie stworzył świata w dzisiejszej postaci.

Teoria Darwina chce tłumaczyć kierunek tej zmienności. W walce o byt zwyciężają istoty doskonalsze i one przekazują swe cechy potomstwu. Słabsze giną. Rozwój istot żywych — to dzieje pierwotnika, który przekształcił się we wspaniałe, skomplikowane formy wyższych istot. To jest idea ewolucji monofiletycznej. Powiązała ona dzieje przyrody żywej w jeden konsekwentny łańcuch przemian, we wspaniałe drzewo rodowe. Najbliższymi naszymi kuzynami okazały się małpy czelkokszałtne, pradiadkiem jedna komórka, wędrująca po wodnych głębinach.

Niestety. Obraz ewolucji, doskonalenia się przyrody, nie odpowiada rzeczywistości. Niezawsze poglądy najprostsze są też najprawdziwsze. Przyroda nie rozumie logicyzmu, urąga konsekwencjom i robi najmniej oczekiwane skoki.

### Argumenty i kontrargumenty

Jeden z najpoważniejszych argumentów czerpie teoria ewolucji monofiletycznej z systematyki i anatomii porównawczej. Ewolucjonisci twierdzą, że można na podstawie budowy anatomicznej utworzyć łańcuch istot od prostych do skomplikowanych, stworzyć hierarchię organizmów. W ten sposób skonstruowali naturalny system stworzeń. Wpadli jednak w błędne koło. Szereg anatomiczny miał być dowodem rozwoju świata istot żywych. Ale przy konstruowaniu tego szeregu anatomicznego uczeni już opierali się na ewolucji, która miała udowodnić. Milcząco zakładali, że to, co proste, jest pierwotniejsze. A przecież niezawsze jest tak. Postęp często polega na uproszczeniu: za kilka tysięcy lat paleontolog wydobędzie z ziemi pudełko zapalek... i pomyśli, że używali go ludzie dzicy, boć jest ono prostsze od krzesiwa(?).

Dziwne zwierzę, australijski dziobak, wyruszy na pomoc ewolucjonistom Trochę ssak, trochę gad, karmi swe małe mlekiem i składa jaja — a więc to postać pośrednia między ssakiem a gadem — ich wspólny przodek.

Znysł krytycyzmu jest uparty. Jeżeli dziobak jest przodkiem ssaków kiedyś nie było wcale ssaków, a już były dziobaki. Część dziobaków przekształciła się w ssaki, część w gady więc skąd jeszcze dziś istnieją dziobaki. Wszystko się przecież zmienia, a żaden dziobak nie jest wyjątkiem. Jeżeli dziś w Australji żyje dziobak, to kiedyś jego przodek nie był dziobakiem. Nie więcej nie wiemy.

Język hiszpański ma wspólne cechy francuskiego i włoskiego. Nie jest jednak formą przejściową między tymi językami, ani ich podłożem. Wszystkie trzy pochodzą razem od łaciny.

Sądzi się, że współczesne pierwotniki, bakterje, są naszymi najbliższymi przodkami. Znowu część

pierwotników się rozwinęła, część została na dawnym szczeblu hierarchii organizmów. Nie, konsekwentny ewolucjonizm nie uznaje żadnej stałości. Nasz pierwotnik sam się rozwinął z formy jeszcze pierwotniejszej.

Hierarchję musimy odrzucić. Każda forma życia jest na swój sposób skomplikowana i doskonała.

Każdy organizm powstaje z jednokomórkowego jaja. Nim staje się formą dojrzałą, przechodzi w skrócie całą historję swych przodków. W pewnym momencie rozwoju zarodka ludzkiego występują szczególności do oddychania, jak u ryb. Trochę bardziej rozwiniętego zarodka niesposób odróżnić na pierwszy rzut oka od zarodka szympansa, czy gibbona.

Łuk i proca dawno uległy broni palnej, a jeszcze dzieci bawią się nieni chętnie. Rozwój osobnika, t. zw. ontogeneza, jest gwałtownym skrótem rozwoju całego gatunku, t. zw. filogenezy. Tak sformułował Haeckel słynne i płodne prawo biogenetyczne.

Zwolennik ewolucji znalazł poważnego sprzymierzeńca. Ontogeneza odtwarza szereg form, które gatunek przeżył na swej drodze rozwoju. Wskazuje, że każdy organizm powstał z niższego, że system organizmów układa się w drzewo rodowe o wspólnym dla wszystkich jestestw przodka.

Ale i tu krytyczny umysł nie ustąpi bez walki. Nim motyl pofrunie

na krótki żywot w świat, długo kryje się pod postacią gąsienicy. Więc w rozwoju osobniczym motyla gąsienica jest formą przejściową, larwą, ukrywającą prawdziwe oblicze. Ale czy gąsienica jest prostsza, mniej doskonała, niż motyl? Jej narządy są dostosowane do jej warunków życia, są niemniej skomplikowane. Mają też za sobą długie dzieje rozwoju. Nie są pierwotne, bo służą żywemu organizmowi w walce o byt.

Poznawszy rozwój osobnika, odtwarzamy dzieje gatunku. A przecież ewolucja jest wszechobejmująca. Fazy rozwoju osobniczego też się musiały zmienić. Larwa, która jest przodkiem w rozwoju gatunkowym motyla, ma sama długą historję. Jej obecną postać zmieniła się i jest zgola niepodobna do dawnej, pierwotnej larwy.

Dziś dzieci bawią się procą, ale jakże różna jest ona od starej, śmierciośnej broni. Któż odwążyłby się skonstruować model pierwotnej procy, poznawszy ją jedynie z zabaw dziecięcych? Zanieniła się i dostosowała do nowej roli, do roli zabawki. Tak samo formy zarodkowe w rozwoju osobniczym różnią się od form pierwotnych. Tak wytworzył się chaos form, w którym trudno odnaleźć kierunek.

Nieraukową mistyką jest „doskonalenie się przyrody”. Prawo biogenetyczne wykrywa pokrewieństwa bliskich grup, których nie dzieli długa historia rozwoju. Ze człowiek i małpa czelkokszałtne — to bliży krewni, nie ulega wątpliwości. Trudniej udowodnić ewolucję monofiletyczną. Zarodek nie podlega tylko prawu biogenetycznemu, podlega przede wszystkim prawu zmienności, które modyfikuje jego formy. Nie ukazuje się nigdy w postaci przodka. Odtworzyć kolejne przemiany gatunku, nie mając nigdy prawdziwego przedstawiciela minionych dni — to trochę ryzykowne.

Inne argumenty teorii ewolucji monofiletycznej po krytycznej analizie wskazują jedynie na zmienność gatunków, nie zawierają jednak żadnych bezspornych wskazówek co do jej kierunku, a przecież właśnie istnienie określonego kierunku w rozwoju świata jest nieodzowne, jeśli ma istnieć drzewo rodowe.

### Zycie powstaje z nieżywego

Przed teorią ewolucji mnożą się trudności. Ze ślepej uliczki sprzeczności młoda biologia znalazła wyjście. Jednym z najbardziej zasłużonych badaczy współczesnych jest polski uczonec, JAN DEMBOWSKI. Oto w streszczeniu jego poglądy.

Zjawiska życia są związane z białkiem, które tejeże przy temperaturze około 70 st. Gdy ziemia była rozpaloną kują, nie istniało na niej życie. Musiało się więc pojawić z materji martwej.

Długo śleczeli uczeni nad zagadnieniem: samoródtwa, czy powstania istoty żywej z materji nieorganicznej. Genjusz PASTEURA rozstrzygnął kwestję ostatecznie. Bez współdziałania rodziców nie może powstać żaden organizm, nawet najprostszy. Ale pierwsze organizmy nie mogły przecież mieć rodziców, bo inaczej nie byłyby pierwsze. Więc, podstępnie wierzący, w pewnej chwili rozwoju Stwórca tchnął życie w materję martwą.

Ale nauca nie wystarcza tłumaczenia religijne. Sprzeczność jest tylko pozorna. Pasteur udowodnił, że bakterje nie powstają samorodnie. Ale bakterje wcale nie są istotami prostymi. Tysiące nierozwiązanych zagadnień łączy się z nieskon-

plikowaną pozornie istotą. A my chcemy, by z kolby wyskoczyło, niby horunculus, tak skomplikowane stworzonko, jak baterja! Bakterja ma za sobą długi rozwój i mnóstwo przemian, a istota, którą chcemy stworzyć, ma pojawić się odrazu w doskonałej postaci naszego jednokomórkowca? Z garści piasku, rzuconego na stół nie pojawi się model Tatra.

Struktura chemiczna białka nie jest dokładnie znana. Ale w gabinetach uczonych dzieją się cudowne rzeczy — może już jutro drzewy przyrodzie tajemnicę życia. Życie nie powstało, jako bakterja, to stwierdził Pasteur. Jak wyglądało, nie wiemy. Mogło być wodą, może amoniakiem. Musimy na ożywioną materję patrzeć bez uprzedzeń. Jest ona takim samym zjawiskiem przyrody, jak wiatr, lub fala. Życie jest małą cząstką przyrody, przyroda je wytworzyła i prawom przyrody musi ono podlegać. Nie nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć przemianę materji nieorganicznej w ożywioną. Jak to się stało, jest jeszcze dla nauki zagadką. Tam, gdzie były odpowiednie warunki, tam pewne grupy chemiczne, przedewszystkiem białkowe, nabrały cech życia. Mogło to się stać w wielu miejscach ziemi i w różnym czasie. Gdy warunki znowu się zmieniły, wytworzyły się nowe formy, w każdym miejscu inne. Tak powstało wiele drzew rodowych, pomieszanych często ze sobą, a nie jedno, jak chce teoria Darwina. Krople wody z różnych mórz po wyparowaniu dają takie same kryształki soli. Ich podobieństwa nie tłumaczymy wspólnym pochodzeniem, ale wspólnością struktury chemicznej. I organizmy żywe z różnych grup są podobne, bo ich wspólnym podłożem jest taka sama substancja białkowa, która narzuca im wspólność elementarnych właściwości fizjologicznych, a co zatem idzie, wspólność zasadniczego planu budowy.

### Wiara, czy nauka?

Współczesna biologia wątpi w ewolucję i doskonalenie się przyrody, jak uczył Darwin i Haeckel. Ale nie wątpi w zmienność gatunków. Hypotezę powstania życia z materji martwej nie popiera dotąd dowód bezpośredni, to prawda. Ale dogmat o raję nie wystarczy krytycznemu umysłowi. Na argument, choćby słaby, odpowiada się argumentem, a nigdy wiarą. Stałość gatunków jest niedorzecznością, przyroda jest w ciągłym ruchu. Nie mamy potrzeby przypuścić, by w początku życia było inaczej, by bieg przyrody został przerwany u dem stworzenia. I człowiek jest częścią przyrody. Żaden dogmat nie zmieni faktu, że przed miljonem lat „homo sapiens” nie bardzo był mądry i trochę do małpy podobny.

Myśl naukowa zwalcza dogmaty. W historii ludzkości były one zawsze czynnikami hamującym. Święci triumfy, gdy rozum nie umiał pokonać piętujących się trudności. Ale nie uskrzydlały umysłu potęgą prawdy, bo są z natury bezwładne i nieruchome. Zdobyliśmy zdolność spoglądania faktom w oczy, bez uciekania się do pomocy wiary w eudy. I cóż, że klebią się przed nauką przeszkody. Dogmatykom nigdy nie przypadnie w udziale rozkosz pokonywania oporu.

Nauka, to nie spoczynek na wygodnym łożu zdobytej wiedzy — to niezmordowana praca i wściekle napręd kroczącej postępi, teni słowa zakończył jedną ze swych książek znany fizyk niemiecki PLANCK. D. M-n

### Genjalny ogrodnik

Profesor Wolf z Lipska był nie tylko znakomitym filozofem, lecz również uczonec botanikiem. W swoim obszernym ogrodzie hodował najradsze gatunki roślin. Pomocnikiem jego był stary ogrodnik, tak doświadczony w swym zawodzie, że potrafił rozróżnić rodzaj każdej prawie rośliny.

Profesor próbował często oszukać go dla żartu, ale stary nie dawał się wyprowadzić w pole.

Pewnego razu zebrało się w domu Wolfa kilku przyjaciół i profesor oświadczył mi, że zamierza znów zażartować ze swego ogrodnika. Wyjął z blurka woreczek i rzekł:

— Mam tu suszoną ikrę śledzia. Zobaczymy, czy pozna się na niej.

Przywołano ogrodnika i profesor za pytał go, czy zna roślinę, z której pochodzą te nasiona, przysłane mu z zagranicy.

Ogrodnik obejrzał nasienie i rzekł: — Jest to nasienie rośliny dobrze mi znanej. Rośnie na północy.

Profesor zapytał: — Ile czasu potrzeba, aby nasienie zakiełkowało?

— Około dwóch tygodni, zależnie od polewania — brzmiała odpowiedź.

Profesor wręczył woreczek staremu i polecił, aby mu dał znać, gdy roślina zacznie kiełkować.

Gdy ogrodnik oddalił się, zebrani śmiali się do rozpuku z figla.

Do dwóch tygodni Wolf zaprosił znowu przyjaciół ciekawych widoku rzadkiej rośliny. Ogrodnik oświadczył, że nasiona weszły, i poprowadził panów do cieplarni. Na długiej półce stał szereg doniczek i z każdej wyglądała główka śledzia.

— Widzicie tu państwo — mówił z udaną powagą stary — roślinę mór północnych, noszącą nazwę heringa officialis. Wymaga częstego polewania.

Goście spoglądali na siebie zdumieni i w końcu zaczęli śmiać się głośno. Profesor poklepał ogrodnika po ramieniu i rzekł:

— Uznaje się za pokonanego. Oto 10 marek na polewanie nowej rośliny.

Od tego czasu profesor nie wystawał już na próbę wiedzy swego pomocnika.



# MARJONETKI W SZPITALU

## Jeden czternastoletni wśród trzech tysięcy kukieł

Czy zastanawiacie się kiedyś nad tem, skąd się wzięły te małe laleczki i czemu nazywamy je właśnie marionetkami, a nie inaczej? Otóż używano ich w wiekach średnich, w widowiskach kościelnych; wyglądem swym miały przypominać postaci Najświętszej Marii Panny „Małej Marji” — stąd nazwa marionetki.

W Anglii w roku 1642 konflikt, który powstał między purytanami a teatrem, spowodował zamknięcie wszystkich teatrów, za wyjątkiem teatrzyków marionetek i wtedy właściciele tych teatrzyków zaczęli liczną gromadą napływać z Francji i Włoch do Anglii. — Z biegiem czasu małe laleczki powiększono i zaczęły one występować na prawdziwej scenie razem z żywymi aktorami. Urządzono to w ten sposób, że aktorzy grali wyłącznie role cnotliwych postaci, role zaś występnych i złych przeznaczone były dla bezdusznych lalek. — Ta okoliczność przekonała purytańskich wrogów teatru i załagodziła konflikt w zupełności.

Teatr marionetek ma jedyną w swoim rodzaju konwencję gry.

Więc naprzykład tylko jeden aktor może się poruszać na scenie i może mieć jednocześnie prawo głosu, bo inaczej audytorium nie wiedziałoby nigdy, skąd ten głos pochodzi. Oczywiście orkiestra, lub grupa taneczna, może występować jednocześnie. Poza to mają laleczki specjalny charakterystyczny sposób poruszania się. Figurka marionetki, nawet najbardziej elastyczna i najbardziej ruchliwa, potrafi siadać tylko w sztywny sposób, to znaczy opuszczając się odrazu w pozycji siedzącej, a później zeskakując się na krzesło. Mimo to działają one na nas w sposób tak przekonujący, że widz zapomina w krótkim czasie o sznurkach, poruszających figurki marionetek i poświęca służe, przez nie granej, tyleż uwagi, co w prawdziwym teatrze. — Iluzja jest tak doskonała, że gdy po skończeniu przedstawienia człowiek, kierujący ruchami marionetek, oraz aktor, przemawiający za nie, wychodzą z za sceny, aby się pokazać publiczności, ma się wrażenie, że pojawili się przedstawiciele jakiejś gigantycznej rasy.

Opanowanie wyjątkowo skomplikowanej maszyneryj marionetek jest nie tylko kwestią czystej mechaniki. Operator za sceną, nie biorący żywego udziału w roli kierowanej przez niego lalki, nie potrafi wlać w nią życia. Właściciel Teatro dei Piccoli opowiada nam, że operatorów swoich wyszukuje w rodzinach, w których zawód ten jest uprawiany od kilku pokoleń.

Na schodzie teatr marionetek ma cokolwiek odmienną technikę i styl.

Tak zwane widowiska „cieni” demonstrują się również zapomocą figurek o kształcie płaskim, których cienie, rzucane na ekran, dają wrażenie poruszających się postaci. Figurki te wykrojone są z przezroczystej skóry wołu, wyciętej w najprzeróżniejsze wzory, dające złudzenie sukien i ozdób. W Turcji fakt, że tylko cienie grających mogą brać udział w przedstawieniu, ma podkład religijny. Ma-

hometanie wierzą, że ten, kto tworzy obraz na podobieństwo człowieka, musi go ożywić, dając mu w dniu Sądu Ostatecznego duszę. Cienie nie sprawiają ich twórcom tego kłopotu.

Najstarszym teatrem marionetek na świecie jest teatr lalek w Osace w Japonii. Tam laleczki są to delikatnie rzeźbione drewniane figurki, wielkości trzech stóp, bardzo bogato przybrane. W przeciwieństwie do włoskich marionetek nie są o-

ne poruszane przez niewidoczne sznurki, tylko poprostu wnoszone na scenę przez dwóch ludzi, ubranych w czarne płaszczyzny i czarne przyłbice, z których jeden podtrzymuje laleczkę, a drugi wprowadza ją w ruch.

Wokółna część programu powierzona jest specjalnemu lektorowi, który siedzi ze skrzyżowanymi nogami na deskach sceny w miejscu, gdzie u nas umieszczona jest budka suflera. Lektor ten prowadzi całe wido-

wisko, imitując kilkanaście przeróżnych głosów, śmiejąc się i szlochając.

Jedną z ostatnich prób rosyjskiego filmu było wprowadzenie do widowiska, składającego się z trzech tysięcy marionetek, jednego żywego 14-letniego chłopca. Film ten „Podróże Guliwera” w propagandowej wersji sowieckiej cieszył się kolosalnym powodzeniem u publiczności amerykańskiej. Laleczki poruszano tutaj nie zapomocą

sznurków, ale poprostu gołymi rękami.

Bellevue Psychopathic Hospital (New York) stosuje w ostatnich czasach przedstawienia marionetek przy badaniach psychopatycznych swych małych pacjentów. Laleczki występują w specjalnie napisanych sztukach, lub bajkach o ukrytej tendencji. Przy silnej reakcji małego pacjenta wychodzi bardzo często na jaw jakiś głęboko ukryty uraz psychiczny.

### Z teki czytelników „REWJI”

## Improwizacja rzeczywistości

Dobrze jest powiedzieć: „Oglądam to zdarzenie, jak wynurza się przedemną z pośród mglistych obłoków półzapomnieć”. Czas bowiem działa na odczuwalność drażliwości przygody, jak ług na kwas: zobojętniająco.

Dobrze jest tedy przypatrywać się i rozważać chwilę, co była, a jej pozostałością jest tylko wspomnienie. Jest to jak kąpiel w letniej, ciepłej wodzie, która dopiero co ostygła. Dobrze jest nurzać się we wspomnieniach, obryzgiwać się i zachłystywać ich nową nieoczekiwaną formą, która ma zaistnieć na papierze. Dobrze jest wodzić lekko piórem po papierze, jakby nawet kało się na nitkę mleczno-białe, zimno-dostojne perły, co grają gorącym... barw tylko. Słowa i myśli są wówczas zgrane ze sobą. Bo improwizujemy nie rzeczywiste zdarzenie, a wspomnienie. I dobrze nam. Bo są to już perły, które nawlec trzeba na sznur, aby był naszyjnik cichy, łagodny, obojętny...

Cóż jednak, gdy rzeczywistość nie zestarzała się jeszcze na wspomnienie, gdy w miejsce mglistego obłoku jest gryzący dym, co wypełnia świat i wyżera rozum, każe zapomnieć o wszystkim, co wczoraj było najbardziej godne uwagi, najwznośniejsze... i jutro znów będzie takie. A najgorsze, że ten dym gryzącej rzeczywistości jest mniej wyraźny od mglistego obłoku...

Natenczas zdaje się, że znajdujemy się na olbrzymiej wielkości języczka od wagi, który chwile się nieustannie między szalami: Tak. — Nie. Waga ta zowie się — niepewność. Języczek jest ogromny. A ja znajduję się na samym szczycie. Szale chwleją się. Przepaść ziele stonogami możliwości wymyślnych i potwornych. Grozi upadek. Będzie? O, nie! Strach śmieje się zło-

wieszono. A jeszcze gorsza od niego niepewność — uśmiecha się z szyderczą tajemniczością:

Tak. — Nie. Nie! Tak. — Nie. Tak. — Nie.

\*

„Nie chce!” — wielki krzyk chlusnął przez powietrze.

Otworzyłem oczy. W pokoju cicho, półmrok. Ale głowę rozsada mi jeszcze straszny krzyk. Dwoje szeroko rozwartych oczu wbiło we mnie swój wzrok z wyrzutem i strachem: Krzyk!

Ale w pokoju cicho. Tylko miarowy oddech mej małej siostrzyczki delikatnie gładził powietrze. Odwracam głowę w jej stronę. Leży cicho. Tak cicho i obojętnie, jakby jej tu wcale nie było; tylko jej twarz i jej oddech. Co to? Głowę rozsada mi jeszcze straszny ból. Słyszę jeszcze krzyk, co bezprawnie przedarł się ze światła snu do rzeczywistości, przedostał się do mej głowy i rozkuwa ją na drobne cząsteczki.

Czy to był sen? I dwoje szeroko rozwartych źrenic spogląda na mnie z zielonym wyrzutem. Skąd wziął się ten sen? I powoli zaczynam odtwarzać w myślach dzień wczorajszy: Od samego rana. Gdy zawlokłem się do szkoły. Gdy nagle uświadomiłem sobie tę denerwującą - drażliwą aktualność dnia dzisiejszego: „Dziś ona ma się przekonać, czy będzie, czy tak, czy nie...”

Wspomnienia rozrywają się: Jedne biegają strzelisto - promienną drogą owych pierwszych razów; pierwszego zawstydzonego pocałunku i spuszczonej powieki, owych rozmów, gdy pletliśmy sobie same głupstwa, a śmieliśmy się z głupiej radości, że myślimy to samo oboje, lecz zupełnie nie to, o czym mówimy.

Inne potoczyły się ciężko, jak czołg.

zmiatający tamte, do dnia wczorajszego. Był on gorący. Słońce prażyło nie miłosiernie, osuszało chęć i zdolność do myślenia. A przecież było się pełnym napięcia, niepokoju, oczekiwania. Później był długo oczekiwany telefon i zdawkowe, a dziś pełne przerażającej treści:

„Nie nowego”.

I moja odpowiedź:

„No, tak”.

I jej:

„Może jutro. Narazie nie nie czuję”.

I nabrzmiałe - zrezygnowaną nadzieją:

„Może...”

Ale znów wkrada się chyłkiem wspomnienie pochmurnego deszczowego dnia. Zatopiłiśmy się w gąszcz letnią. Krople deszczu błyszczały wesoło i radośnie. Tak, jak jej oczy, które utkwiała we mnie. Słuchała. A ja mówiłem. Mówiłem początkowo poważnie, cedziłem myśl za logiczną myślą przez sito namysłu i powagi chwili. — Później usłyszałem: „Tak”. — A później mówiliśmy naprzemian: Jak to będzie. Jak dobrze. I świat był piękny i wesoły. Szarawe niebo dobrotliwie kołysało do snu nasze... wątpliwości. Las gestniał. Powietrze, oczyszczone od elektryczności, wsysało w siebie świeży aromat sosen, chojn i jałowców. A my ciągle szliśmy i mówiliśmy to właśnie, co mówić chcieliśmy, z otwartymi oczami...

I znów ten dzień, parny, duszny, ciężki i niepewny. Po telefonie wyszedłem na ulicę. Spotykałem kolegów. Rozmawiałem z nimi. Zartowałem... i przyglądałem się sobie ze zdziwieniem.

„Jak może ten człowiek dzisiaj zartować?”

Potem wahałem się bez uświadomionego celu. Doszedłem do Twego domu. Powiedziałeś mi raz o tem, i ja napomknąłem. A później mówiliśmy już o czem innym. Wiedzieliśmy doskonale, że tylko o tem myślimy, ale mówiliśmy o szkole, o artykule, o stopniach.

I oboje pytałiśmy się siebie w duszy: „Jak mogą dziś ci ludzie nie o dziś staj mówić?”

No, i rozumieliśmy doskonale, czemu tak się dzieje. — Tylko raz po raz wracaliśmy do dzisiaj jednym pytaniem:

„I co?”

I jedną odpowiedzią:

„I nie.”

Wreszcie pożegnałem Cię. I wówczas jeszcze wiracilem, a raczej wyrzucilem ze siebie:

„Skacz ze stołu!”

W tejsze chwili poraz niewiedomo który tego dnia stanąłem naprzeciw siebie ze zdziwionym pyłaniem:

„Jak on może? To takie brzydkie”.

Wróciłem do domu.

I znów to wielkie kołysanie: Tak. — Nie. Tak. — Nie. I nie. I sen. A potem dwoje źrenic, wpatrzonych we mnie z zielonym wyrzutem i wielki krzyk.

\*

Co będzie teraz?

Rozsądzący mnie brak odpowiedzi ponownie uprowadza mnie stąd do świata wygodnych wspomnień.

Czy pamiętasz ten dzień słoneczny? Jakże inny od dnia wczorajszego. Młody i tętniący życiem, jak my, zagajnik wehłaniał w siebie promienie, ciepłe słońce. A złoto słońca roztopiało żywicę na młodych krzewach zagajnika. — Rozgrzewało ono i nas: nasze dusze i nasze ciała. Cała przyroda oddychała naszą miłością, a my wehłaniałiśmy w siebie całą przyrodę. Zar naszej miłości i potężne ciepło opiekuńcze słońca stopiło nas w jedno z Przyrodą i jej Pięknością, i sami byliśmy częścią piękna tego. Krew nasza była lakoma siebie. Objęcia nasze były ciche, piękne i niewinne (tak się to właśnie nazywa). Każde z nas chwaliło w niemym zachwycie wielką rozkosz posiadania, a właściwie śpiewaliśmy hymn szczęśliwości narodzin jednej nowej istoty, której nierozzerwalnymi cząstkami staliśmy się: Ty i ja.

\*

Lecz co to? Siedzę na ławce. Lekeja. Zdaje mi się, że oglądam obraz, na którym rozpoznaję siebie, nauczyciela, klasę. Wszystko to obce i jakby nieznane.

Ale wewnątrz mnie rozpętuje się burza:

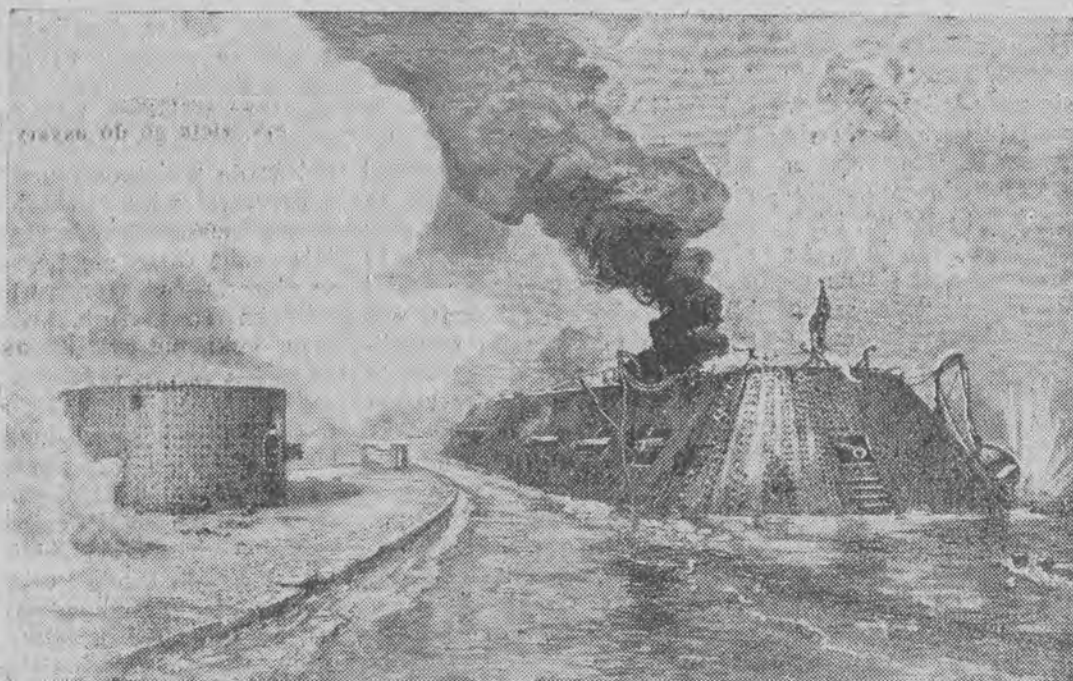
Tak. — Nie. Tak. — Nie. Nie!! Tak. — Nie.

\*

Jesteś u mnie. Już teraz mówimy tylko o tem:

„Więc co?”

### Walka statków „Monitor” i „Merrinac”



podczas wojny secesyjnej w Ameryce przed 75 laty.



## ILF i PIETROW

## Jak witano „Czeluskinowców”?

Ekspedycja „Czeluska” i ratowanie jej uczestników przez lotników sowieckich Wodopjanowa, Mołokowa i in., były swego czasu tematem zainteresowania całego niemal świata. W prasie zaś sowieckiej i literaturze ukazują się w dalszym ciągu najróżniejsze wypowiedzi na ten temat. Ostatnio, popularni autorzy sowieccy, twórcy „12-tu krzesel”, Ilf i Pietrow, pomieścili w najnowszym swoim zbiorze humoresek wesołe opowiadanie o tem, jak to witano w Moskwie powracających rozbitków i ich bohaterkich wybawców. (Przyp. Red.)

W redakcji dziennika „Pewnego wieczoru” panował popłoch. — Współpracownicy co chwila wybiegali na korytarz, woźni sprzątali o niewłaściwej porze, bo w godzinach przyjęć, a z pokoju, do którego prowadziły drzwi z napisem „wydział literacki oraz porady prawne” — bił zapach kielbasy i dochodził rozpaczliwy stuk nożów. — Tam wrzała praca — rej wodził specjalny mistrz kuchni i pięciu służbistów, którzy układali na talerzach rzodkiewki o zielonych ogonkach, plasterki cytryny i krakowskiej kielbasy. Na rekopisach stały butelki i na czynie do sosu.

Współpracownicy pisma, którzy w oczekiwaniu bankietu umyślnie nie jedli, co chwila zaglądali do pokoju i podnieceni widokiem pomarańcz, błyskiem białych serwetek — ponownie biegli na korytarz, na schody.

Kierownik wydziału literackiego stał przed redaktorem i nerwowym ruchem muskając małe wąsiki, mówił:

— Teraz „Czeluskinowcy” są na obiedzie u zasłużonych aktorów, potem pojadą na śniadanie do malarzy, stamtąd za jakiegoś dziesięć minut na obiad do przedstawicieli kołchozów, a tam już czeka nasz człowiek z autami. Złapie „Czeluskinowców” i przywiezie do nas na bankiet.

— I kapitan Woronin będzie? — pytał z niedowierzaniem redaktor.

— Będzie, będzie. Zaopatrzylem redakcję w „Czeluskinowców” obficie. Co do tego proszę nie mieć wątpliwości.

— No, a bohaterscy lotnicy? — W lotników też redakcję zaopatrzyłem. Na naszym bankiecie będą Doronin, Mołokow, Wodopjanow i Slepniew.

— A czy ich nie sprzątną nam po drodze? Wszędzie przecież szykują się do podejmowania „Czeluskinowców” bankietami.

— Co do tego jesteśmy zabezpieczeni. Nasz zaufany szofer będzie wioził ich po głuchych ulicach. Przywiezie świeżych jak by dopiero co z kry byli uratowani.

— Oj, prędzejby już przyjechał — westchnął redaktor — stół w porządku? Niech pan uważa, przyjadą napewno wygłodniałi.

Przez telefon podano ostatnią wiadomość. — Wyjechał artystów, jadą dalej. Wiadomość ta oblała całą redakcję i wzmógł się hałas przygotowań. Maitre d'hotel wyjął pierś i po prawili muszkę. Na ulicy przed domem zaczęły gromadzić się dzieci. Godzina mijała w takim napięciu, jakiego napewno nie przeżywali sami „Czeluskinowcy”, wyglądac ratowniczych samolotów. Redaktor nie odchodził wprost od telefonu, przyjmując ostatnie sprawozdania.

— Co? Jedzą już drugie śniadanie? Bardzo dobrze.

— Zaczęły się przemówienia? Doskonale.

— Co? Ktoś chce wam od-

bić „czeluskinowców”? Wykluczone! Jeśli pan się zgapi, będzie miał do czynienia z całym komitetem. Może potrzebujecie pomocy? Wyślemy trzech ludzi na motocyklach: Gurewicza, Gurowicza i Gurwicza. Niech ich pan rozstawi po drodze, aby pilnowali.

Wreszcie nadeszła ostatnia wiadomość. — Wyszli na ulicę. Nasi złapali ich, wsadził do aut. Jada.

— Jada, jada! — W tej chwili do redaktora wpadł recenzent teatralny. Wolał zdenerwowany:

— Katastrofa!

— Co się stało?

— Na dole — ciągnął recenzent grobowym głosem — na trzecim piętrze redakcja „Rybnego połowu” naszykowała bankiet. Widziałem na własne oczy.

— No i cóż z tego? Niech sobie naszykowała.

— Ależ oni mówią, że czekają czeluskinowców. I najważniejsze — tych samych, co my.

— Ależ „czeluskinowców” wiozą za nas zaufani ludzie.

— Odbiją. Słowo daję, odbiją. Konkurencja znajduje się na trzecim piętrze, my zaś na czwartym.

— Wsadzimy ich do windy.

— Obsługa windy pozostaje w zмовie z konkurencją. Pytałem. Kazano wieść na trzecie piętro i już.

— Wpadliśmy — zawołał redaktor — a mówiłem, aby nie odnajmować lokalu gazecie

„Rybnego połowu”, trzeba było wypuścić „Lekarskiej encyklopedji”. Wszystko byłoby inaczej.

— Któżby mógł wiedzieć, że „Czeluskin” zginie.

Zrozpaczony redaktor poleciał na trzecie piętro. Tam przechadzał się odpowiedzialny redaktor pisma „Rybnego połowu” i gadał coś pod nosem. Widocznie uczył się przemówienia. — Z lokalu co chwila wyglądał współpracownicy, szedł od nich zapach ryby. Bankiet rzeczywiście szczykował się.

Hamując oburzenie, redaktor „Pewnego wieczoru” rzekł:

— Witam was, towarzyszu. Cóż to pan robi na schodach?

— Oddycham świeżym powietrzem.

— Dziwne.

— Niema w tem nic dziwnego. Moje piętro — moje powietrze. A poco pan tu przyszedł?

— Oddychać świeżym powietrzem.

— No, to proszę na czwarte



W ANTIKWARNI — Na tym fotelu siedział Ludwik XV.

— Ale przecież fotel pochodzi z wcześniejszej epoki...

— Widocznie kupiono go w używanym stanie na dwór królewski!

piętro. Tam pan będzie oddychał u siebie.

— Oj, towarzyszu — rzekł znacząco redaktor „Pewnego wieczoru” — zdaje się wypadnie nam spotkać się w komisji partyjnej.

— Do usług. Mój dowód nr 1293562.

— Ja wiem — jęknął redaktor „Pewnego wieczoru” — pan czeka na naszych czeluskinowców.

— Czeluskinowcy są wspólni, a nie wasi. Prywatna własność dawno zniesiona, towarzyszu.

— Aha, wspólni. — I obaj redaktorzy przybrali groźną postawę.

Tymczasem z dołu doszedł warkot samochodów, rozległy się krzyki i oświetlona winda z czeluskinowcami zatrzymała się na III piętrze. Rzeczywiście obsługa windy wykonała spisek.

Czeluskinowcy wyszli z windy. Redaktor „Pewnego wieczoru” rzucił się w kierunku gości, ale redaktor „Rybnego połowu” bez żenady przybrał malowniczą pozę i zaczął mowę.

— Pozwólcie mi, drodzy towarzysze, że w tej wyjątkowej chwili...

Czwarte piętro przegrało sprawę. Chytry redaktor „Rybnego połowu” gadał o mocnej więzi handlu rybami z Arktyką — i o wielkiej roli, jaką jego gazeta odegrała w akcji ratowania rozbitków. Ale gdy tylko „Rybnego połowu” zakończył swoje przemówienie, redaktor „Pewnego wieczoru” zrezygnował z inicjatywy.

— A teraz, drodzy goście — rzekł, odsuwając ramieniem przeciwnika — prosimy bardzo na bankiet na czwarte piętro. Proszę, proszę tedy. Cóż to pan stoi na drodze i przeszkadza? — Nie, pardon, proszę przepuścić drogiego gościa. Tędy, tędy... Pro-

szę nie gardzić naszym przyjęciem. Czemu chata itd.

I uderzywszy kolanem przeciwnika, który tymczasem usiłował leć na schodach i zatarał sobie drogę, redaktor „Pewnego wieczoru” pociągnął za sobą gości. Czeluskinowcy szli nieśmiało i ze strachem myśleli o jeszcze jednym bankiecie. Ale w tej błyskotliwej chwili red. „Rybnego połowu” zdążył złapać i wprowadzić do swej inskyni dwóch lotników i osmiu czeluskinowców z rodzinami. Nikt tego nie zauważył i dopiero, jak wszyscy usiedli do stołu, red. „Pewnego wieczoru” stwierdził tę bezczelną kradzież. Dobrze, że działał w dalszym ciągu kierownik wydziału literackiego. Ten ignorując windę i schody, dostawił do okien redokcji strażacką drabinę i tą drogą dostarczył jeszcze paru bohaterów, mimo, że konkurencja chwytali go za nogi i usiłowali zrzucić na ulicę.

Ale później wszystko już ułożyło się dobrze. Toasty i przemówienia grzmiały bez przerwy. Na czeluskinowców patrzano z zachwytem, wiatowano i jedzono. To samo miało miejsce na trzecim piętrze. Uczta przeciągała się do północy. Radościom i weselu nie było końca.

Dobrze już po północy spotkali się obaj redaktorowie. Wyszli na schody, aby nieco odetchnąć. Obaj rozbawieni. O spotkaniu w komisji partyjnej nie było już mowy. Zaprzętał obaj bardzo doniosły problem.

— A więc tak — mówił red. „Pewnego wieczoru”, chwytając się w tył i wprzód — my wam damy Wodopjanowa, a wy nam dacie Mołokowa.

— Mołokowa? Pan żartuje. — Mołokow, jeśli łaska, uratował trzydziestu dziewczęciu ludzi.

— A Wodopjanow?

— Co Wodopjanow?

— A Wodopjanow, jeśli łaska, leciał z Chabarowska sześć tysięcy kilometrów. Mało?

— Dobrze. Zgadza się. Ale dodacie do Mołokowa jednego palacza z rodziną i brata kapitana Woronina.

— Może i Woronina? — padło ironiczne pytanie.

— Nie, przepraszam. Z tym to inna wymiana. Za Woronina damy Slepniewa z żoną, dwóch marynarzy pierwszej klasy i jedną żonę naukowego uczestnika ekspedycji.

— A Doronin? Co pan myśli o Doroninie?

— Za Doronina żądamy trzech uczestników ekspedycji, dwóch lotników, specjalnego korespondenta „Prawdy” i córeczkę kapitana Szmida.

— Pan zwarjował. Skąd ja panu teraz wytrzasnę córeczkę. Przecież to dziecko. Teraz noc. Ona śpi.

I długo jeszcze dwaj redaktorowie umawiali się w sprawach wymiany bohaterów. Ale wymiana dawno już nastąpiła. Czeluskinowców prowadzono od redakcji do redakcji — z góry na dół i z powrotem. Zresztą niktby już nie potrafił rozróżnić, gdzie i jaka znajduje się redakcja.

A na ulicy obok domu w ciemnościach nocny i blasku północnych gwiazd stał cały tłum małych chłopców. Stali tak i w milczeniu oczekiwali pojawienia się bohaterów.

## Manja zakładania się

Miliony ludzi w szponach codziennego hazardu

Cała sportowa Anglja (a kto tu nie jest sportowcem?) podzieliła się na dwa, zacięcie zwalczające się obozy, przygotowujące się nadto do rozegrania batalji, emocjonującej już zgóry cały kraj. Oto zanosi się na to, że izba gmin zajmie się wkrótce projektem rozporządzenia, mającego wprowadzić rygorystyczny zakaz zakładów, zawieranych tu na bardzo szeroki skalę przed każdym meczem piłki nożnej. W odróżnieniu od St. Zjednoczonych, gdzie zakłady zawiera się przy lada okazji, w Anglii manja ta ograniczyła się do rozrywek sportowych, a zwłaszcza footballowych. Namietność ta jest tu jednak i tak powszechna i zakorzeniona, że obecnie, kiedy zanosi się na ustawowe ukrócenie tego szafu, dziesięć milionów angiłków stało się jak mur w obronie swej „słabości”. Anglik bowiem uważa, iż za swego pensa wolno mu „szaleć”. Rzecz inna, że nie zaw sze tylko o pensy idzie i że przy tej okazji zgrywają się nieraz ludzie na ogromne sumy.

Świadczy o tem fakt, iż obroty towarzystw, zajmujących się przeprowadzaniem tych zakładów, są ogromne, a wyraziły się w ostatnim roku sumą 30 milionów funt. szt. (około 800 milj. zł.) To też nie dziwnego,

iż dla obsługi tego olbrzymiego ruchu powstał specjalny przemysł, odgrywający poważną rolę w całokształcie angiłskiego gospodarstwa.

W samym Liverpoolu istnieje 28 towarzystw, zatrudniających aż 20 tysięcy pracowników, ozwijają się one wspaniale. I tak jedno z nich, powstałe w roku 1927 w nader skromnych warunkach (6 sít biurowych) rozrosło się w międzyczasie do tak wielkich rozmiarów, że dziś z trudem może pomieścić swój sztab pracowników w pięciu ogromnych domach towarowych, zakupionych specjalnie dla tego celu. Ta armja urzędników ma przytem pracy niemało, skoro się zważy, że ty godniowo wysyła się do stałej klienteli około 5 milionów kuponów do gry, a do szczęśliwych graczy odchodzi aż 300 ty sięcy przekazów pocztowych z wygraną.

Ciekawe i typowe dla angiłskich stosunków są warunki uczestniczenia w grze. Oto — ponieważ prawo angiłskie w zasadzie nie pozwala na zawieranie pieniężnych zakładów — zakłady odbywają się na kredyt. Uczestnik gry wypisuje jedynie nadesłany mu kupon, wypełniając odpowiednie rubryki z podaniem kwoty, z jaką partycy-

puje. Stawkę swą reguluje dopiero po zakończeniu gry. Jest nader rzadkim wypadkiem, aby ktoś nie uregulował swojej należności. W tym wypadku towarzystwa straty swej sądowo dochodzić nie mogą (istnieje wszak zakaz), jedynie wpisuje się takiego osobnika na czarną listę i żadne z towarzystw nie przyjmie już od niego nowego zgłoszenia. Lecz namietność gry w Anglii jest tak wielka, a przytem przysłówiowa angiłska solidność „handlowa” niemiejsza, tak, że wypadki uchylania się od zapłaty należą do wyjątkowych.

Przemysł więc kwitnie, poszczególne przedsiębiorstwa zbijają grubą forszę, ale i wygrane są niemałe. Jeden penny (mniej więcej 10 groszy) ulokowany w grze, dawał już niejednokrotnie aż 16 tys. funt. szt. (ok. 420 tys. zł.) I jakże tu nie grać? To też perspektywa bezwzględnej zaksu i ściągania tego „przystępstwa” wywołuje już obecnie burzę protestu i grozi buntem zawodzionych graczy. Zdaje się jednak, że do tego przecież nie dojdzie. Na to są bowiem prawa, by je omijać, a zainteresowany w tem najzwyczajniej „przymysł” niewątpliwie znajdzie pomysły dla siebie wyjście z sytuacji.





# SŁOWIK z MONTMARTRE'U

W całym Paryżu wstrząsające wrażenie wywarł mord, dokonany na słynnej divie kabaretowej, Odette Queval. Niemało trudu miała policja paryska z wyświeceniem tej zbrodni. Odette Queval, wielka gwiazda music-hallów, dziecko Montmartre'u, była ubóstwiana przez Paryż i znana w całej Europie. Nazywano ją słowikiem z Montmartre'u, a pseudonim ten wskazywał zarazem jej pochodzenie. Nie bliższego o jej pochodzeniu i rodzinie nie wiadano; tylko tyle, że jako młoda dziewczyna występowała w charakterze statystki i wypadek sprawił, że reżyser ją właśnie wybrał na miejsce chorej solistki. Odette od razu spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności i prasy. Pierwszy jej występ dał od razu początek zawrotnej karierze. W krótkim bardzo czasie osiągnęła wielkie sukcesy artystyczne i b. wysoką gażę. Ilustrowane pisma przynosiły przy wszelkich okazjach jej podobiznę, tak, że wszyscy znali ją doskonale. Jej życiem prywatnym interesowało się wiele osób. Cały szereg ludzi i firm zużywał wiadomości z jej życia dla celów reklamowych, lecz bardzo wielu zaspokajało tylko własną ciekawość. A Odette lubiła, gdy się nią świat zajmował. Nie zaprzeczała szerzonym o niej wieściom, acz ich również nie potwierdzała. Nie sprostowała nawet wiadomości o swym romansie z członkiem jakiejś europejskiej rodziny królewskiej, chociaż księcia tego nawet nie znała. Zdawała sobie sprawę ze znaczenia pikantnego posmaku sensacji, utrzymującej w napięciu zainteresowanie jej osobą.

Dnia 3 marca przyniosły pisma poranne wstrząsającą wiadomość. Nocy ubiegłej zamordowano w mieszkaniu własnym Odette Queval — „Słowika z Montmartre'u”

Lecz nikt wtedy nawet nie przypuszczał, że mgła tajemnicy tak długo będzie pokrywała tę zbrodnię.

Miałem możność być świadkiem — uważnym, choć biernym, — wszystkich poczynań policji, od początku do końca.

Poniżej podaję przebieg badań, częściowo tylko znanych dotychczas szerszemu ogółowi. W czasie, gdy zbrodnia miała miejsce, szefem paryskiej Surete był Henri de la Roche. Dawno już znałem p. de la Roche, a co najważniejsze, szkolny mój kolega, Pierre Rostand był najbliższym i najbliższym jego współpracownikiem. Z Rostandem mieszkaliśmy w jednym pokoju przy ul. de Lille.

Wiele opowiadał mi Rostand o swojej ciekawej pracy, ale nigdy nie miałem okazji zbliżyć się do niej. Ciągłe mi wprowadził obietnicę, że przy okazji pozwoli mi zetknąć się bezpośrednio z badaniem jakiegoś przestępstwa. Tym razem dotrzymał słowa. Wydał się czemś szczególnym, że de la Roche dopuścił mnie do dociekań, które przez czas dłuższy były zachowywane w tajemnicy przed światem. Wpłynęły na to moje przyjacielskie stosunki z Rostandem, że wreszcie uległ naszym usilnym prośbom.

Pierre Rostand był zresztą w wyjątkowych stosunkach z paryską Surete. Nie był właściwie urzędnikiem policji, ale koledzy, którzy niechętnie tolerowali tego rodzaju współpracowników, nie mieli mu nic do zarzucenia. Jako człowiek bogaty i niezależny mógł się zająć kryminalistyką, niby ulubionym sportem. Pasją Rostanda było rozwiązywanie trudnych zagadek kryminalnych. Gdy starania jego uwieńczył pomyślny skutek, nie pozwalał w prasie wymieniać swego nazwiska. Oficjalnie więc nie był znany szerszemu ogółowi, gdyż nie pragnął wcale sławy. Naturalnie, że tylko najbliżsi znali warunki jego pracy, gdyż ogółowi swych urzędników de la Roche nie zdradzał tej tajemnicy. Rostand posiadał niezwykle dar odnajdywania zbrodniarza bez pozytywnych danych. Robił czasami wrażenie jasnovidza przez swe zaostrome psychologiczne wycucie prawdziwego przestępcy.

Pozatem był bardzo miłym i sympatycznym człowiekiem, nie zadreczającym bynajmniej bliźnich opowiadaniem o swych sukcesach. Zainteresowania jego nie ograniczały się do kryminalistyki. Interesował się wszystkim potrosze. Lecz największy zapal budziły w nim muzyka i — automobilizm. Co się tyczy jego

poglądów na kwestję wina, był on przeciwnikiem opierania się na poszlakach. Tylko w tym wypadku uważał sprawę za wyjaśnioną, gdy cały jej przebieg, nawet w szczegółach, był dla niego jasny i niezbity. — Często bywałem świadkiem jego dyskusji z de la Roche, który, jako typowy urzędnik i prawnik zapatrywał się inaczej, lecz mimo różnicy poglądów, zwracał się z każdą trudną sprawą do Rostanda. Tak też było w dniu 3 marca. Rostand zazwyczaj długo spał, ale około godziny 8 rano wpadł do naszego mieszkania de la Roche. Byłem zdumiony jego wizytą o tak wczesnej porze, on jednak nie odpowiadał na moje pytania, żądał zaś, natychmiastowego przebudzenia Rostanda. Obudziłem więc Piotra i weszliśmy do pokoju, w którym czekał de la Roche.

— Natychmiast się ubierz — powiedział szef do mojego przyjaciela, który jeszcze był w pyjama, — ale śpiesz się, bo musimy natychmiast udać się na rue Lepic. Wyobraź sobie, że tej nocy zamordowano Odette Queval, naszego „Słowika z Montmartre'u”.

Piotr, który niedawno jeszcze przecierał oczy, w ciągu niewielu minut stanął do dyspozycji de la Roche'a. Przed domem czekało auto de la Roche'a, które nas zawiozło na miejsce owianej mrokiem tajemnicą zbrodni.

## I. Zbrodnia

Podczas jazdy wydawał mi się ten przemysł de la Roche niedysponowany i zamknięty w sobie. Zresztą, sam tę swoją niedyspozycję wytłomaczył. Od pewnego czasu mają miejsca przestępstwa, których policja — jak dotychczas — nie zdolała wyświecić. I o dzisiejszej zbrodni — chociaż przyznać trzeba, że śledztwo dopiero się rozpoczęło — nie dowiedziano się jeszcze niczego. Prasa znowu uchwyciła się tego, by cały szereg zarzutów skierować przeciwko policji.

— Mogłbym, co prawda nie zwrócić żadnej uwagi na to, co nam niektóre piśmidła wytykają, chodzi mi jednak o moich dzielnych urzędników, którzy są pełni poświęcenia dla swojego zawodu. Trudno czasem dociec prawdy. Jesteśmy tylko ludźmi. Jak twierdzi komisarz Delauney, sprawa dzisiejszej nocy jest bardzo zawiślana.

W milczeniu dojechaliśmy do rue Lepic nr. 112. Omimo wczesnej pory, stała przed domem spora grupka ludzi i żywo rozprawiała o zbrodni. Nikogo jednak, prócz policji, do domu nie wpuszczano. Aby mieć pojęcie o miejscu zbrodni, muszę dokładnie opisać dom, w którym mieszkała i tak tragicznie życie zakończyła Odette Queval. Był to stary, dwupiętrowy budynek, który od pewnego czasu został przekształcony na hotel - pensjonat, w której części zajęty przez panią. Pensjonariusze ci byli przeważnie stałymi mieszkańcami, tak, że hotel powoli tracił swój charakter. Jedynie portjerna przypominała, że jest to hotel. Znajdowała się tam również centrala telefoniczna, obsługiwana przez telefonistę. Przy wejściu do domu z rue Lepic nie można było ominąć portjerni. Znajdowała się ona po lewej stronie wejścia. W głębi tego wejścia znajdował się szereg pokoi. Dwa pokoje po stronie prawej zajmowała Odette Queval.

W głębi korytarza widniały drzwi, prowadzące na podwórze bocznymi schodami.

Przez jedyne drzwi, które prowadzą do mieszkania, wchodzimy do pokoju artystki. Natychmiast po wykryciu zbrodni zajął się policjant tem, aby nikt niepowołany do środka się nie dostał. Ten właśnie policjant w krótkich słowach opowiada, jak się rzecz miała. Jak zwykle, o godz. w pół do 8-ej przyszła posługaczka Odette Queval, p. Merlin. Sypiała ona w swym domu. Wieczorem odchodziła, a rano sama otwierała sobie drzwi własnym kluczem, gdyż o tej porze Odette Queval zwykle jeszcze spała.

Ku wielkiemu przerażeniu znalazła p. Merlin dziś rano swoją panią martwą na kanapie. Natychmiast zaalarmowała portjernię. Telefonista zawiadomił o wypadku najbliższy posterunek policyjny. Tylko tyle mógł nam powiedzieć posterunkowy. Niewiele więcej

wiedział komisarz Delauney, który zdążył przeprowadzić wstępne śledztwo.

— Chodzi o zwykły mord rabunkowy — rozpoczął swoją relację, zwracając naszą uwagę na wszystko, co mu się rzuciło w oczy.

— Co za nieład w kosztownościach. Po barbarzyńsku gospodarował tu złoczyńca!

W tych dwóch pokojach panował, rzeczywiście, wielki nieład. Szuflady z biurka były wyciągnięte i wszystko chaotycznie przetrząśnięte. Marmurowy biust, który stał prawdopodobnie na kominku, leżał rozbity na podłodze. Suknie w szafie były zdarte z wiszących. Ze stołu ściągnięto obrus, a na nim stała blaszana kasetka do dokumentów, taka, jaką wszędzie dostać można. Na tej kasetce widniała żelazna szkatułka do klejnotów. Obie kasety były rozbite. Obok leżał wytrych, który najprawdopodobniej pomógł złoczyńcy przy otwieraniu.

To był fachowiec — twierdził Delauney. — Zwróć pan uwagę jak brutalnie swoją ofiarę obrabował.

Wzrok nasz padł na ofiarę, której głowa zwisała z kanapy. Można było zauważyć ślady palców na szyi i rany na rękach, z których były zdarte klejnoty.

— Biedaczka energicznie się bronila — rozmyślał głośno Delauney. — Patrz pan, jak podarte są suknie. Jestem pewien, że niema kąta w tym mieszkaniu, któregoby złoczyńca dokładnie nie przeszukał. Pokój sypialny jest również zdemolowany — i Delauney wskazał na pokój, do którego drzwi były otwarte.

— Wszystko zbadamy dokładnie — powiedział de la Roche. — Zadysonował pan co należy?

— Naturalnie — odparł Delauney. — Zaraz przy będą rzeczoznawcy. Wszystkich zawiadomilem.

Mój przyjaciel Rostand w ciągu całego tego czasu słowem się nie odezwał. Tak samo, jak każdy z nas, rozejrzał się po saloniku. Zauważyłem jednak, że najbardziej go interesuje szkatułka do kosztowności. Dokładnie ją zbadał, nie dotykając jej.

— Czy uważasz tak samo, jak Delauney, że miał tu miejsce zwykły mord rabunkowy? — spytał de la Roche.

— Chwilowo nie mam jeszcze żadnego poglądu na tę sprawę. Najpierw trzeba mieć dokładniejsze informacje. Są tu, jednak, szczegóły dla mnie niewyraźne — odpowiedział Rostand.

— Zaraz wszystko się wyjaśni — przerwał Delauney. — Może znajdziemy odciski palców; to niewątpliwie ułatwi badanie. Jedno wiem, że grasował tu nie dyletant, a fachowiec.

— Owszem, odciski palców. Ale czy to już pewnik? — wtrącił Rostand. — Ile wypadków mieliśmy, kiedy to ludzie niewinni zostali skazani na zasadzie odcisków. Jak naprzykład...

— No, proszę, proszę, żadne akademickie dyskusje. Powiedz lepiej, Rostand, co ci się w oczy rzuca? — pytał de la Roche.

— Przedewszystkiem nie rozumiem, jak można otworzyć zwykłym pilnikiem tę stalową kasetę z tak świetnym zamkiem. Musiał tu złoczyńca użyć jeszcze jakiegoś lepszego narzędzia..., które zatrzymał sobie dla powtórnego użytku — wtrącił z ironicznym uśmiechem Delauney

— Możliwe — odpowiedział spokojnie Rostand. — Nie rozumiem tylko dlaczego tak ostentacyjnie zostawił tu pilnik. Gdyby to był wyrafinowany włamywacz, toby jednak przewidział, że pilnik nie będzie miał tu zastosowania. Pozatem zwraca uwagę ten niesłychany nieład. Widziałem wiele włamań, ale coś podobnego! Wygląda tu jakby morderca działał pod wpływem szału niszczycielskiego. Poczekajmy zresztą na rzeczoznawców.

Właśnie w tej chwili wszedł rzeczoznawca sądowy, dr. Marthier i po przywitaniu się przystąpił do pracy.

Przeszliśmy do sypialni. I tam panował niesłychany nieporządek. Nawet łóżko było złamane i rozrzucone, jakgdyby w materacach czegoś szukano. W tej chwili jednak zawołał nas dr. Marthier.

(Dalszy ciąg na str. 1 -c)



— Rzec jest jasna. Pani ta została zamordowana siedząc na kanapie. Morderca ją napadł z tyłu. Wyraźne ślady na szyi wskazują, że została uduszona. — Śmierć nastąpiła szybko. Przypuszczam, że kobieta ta nie żyje od dziesięciu godzin, to znaczy, że wypadek miał miejsce wczoraj między godziną 11 a 12 w nocy. Szczegółowe sprawozdanie będę mógł złożyć dopiero po obdukcji zwłok. Przypuszczam, jednak, że nic rzeczowego do dotychczasowych spostrzeżeń nie dodam.

— Czy jest pan tego pewien, panie doktorze, że Odette Queval została zamordowana między godziną 11 a 12 w nocy? — spytał de la Roche.

— Wszelka pomyłka jest wykluczona!

— Dziękuję, to mi wystarczy.

Dr. Mathier zniknął również szybko, jak przyszedł, a po krótkiej chwili zjawia się reszta ekspertów. Po dokładnym sfotografowaniu została Odette Queval przewieziona do sądowego instytutu medycznego.

— Tak, mój drogi, wszystko odbywa się u nas prozaicznie i rzeczowo — zwrócił się do mnie Rostand.

— Przynębiająco działa to wszystko — odparłem.

— To kwestja przyzwyczajenia. Za pierwszym razem szarpie nerwy, ale potem nie wywiera już żadnego wrażenia.

— Czy masz już jakiś punkt oparcia dla swych poszukiwań? — spytałem Rostanda — bo mnie wszystko wydaje się bardzo zagmatwane.

— Kiepska historia — odpowiedział Rostand. — Przypuszczam, że będziemy sobie jeszcze bardzo nad tym wypadkiem głowę łamali. Ten mord należy do najtrudniejszych w mojej praktyce.

Dalszy bieg wypadków w zupełności potwierdził słowa Rostanda. Dużo trudu kosztowało rozwiązanie zagadki zbrodni, dokonanej na osobie „Słowika z Montmartre'u”.

## II. Odciski palców

W gronie rzeczoznawców znajdował się Leon Grier, specjalista od prucia kas, Paul Verlenger i jego pomocnik, eksperci od daktyloskopji i Andre Loviat, fotograf, również z pomocnikiem. Poraz pierwszy miałem okazję przyjrzeć się pracy świetnych fachowców z Surete. Najbardziej mnie interesował Verlenger. Wszędzie szukał śladów palców. W miejscach podejrzanych rozsypywał żółto - biały piasek. Chwilowo jego starania nie dały żadnego rezultatu.

— Nie ulega wątpliwości, że mordercy plądrowali w rękawiczkach, aby nie zostawić po sobie śladów — zaopiniował Verlenger. — Mam mało nadziei na znalezienie czegośkolwiek.

— To potwierdza moje przypuszczenia — odezwał się Delauney. — Tu plądrował bardzo wyrafinowany włamywacz. Odrazu wiedziałem, że może być mowa tylko o fachowcu.

I rzeczywiście, odnosiło się wrażenie, jakoby Delauney, miał rację, ponieważ i Grier, znawca kaset, który dotychczas siedział w kącie i dokładnie badał szkatułę, podszedł do nas i rzekł:

— Szkatuła ta, na której nie ma śladów palców, została rozbita z fachową znajomością rzeczy. Pilnik, który leży obok, nie mógł tu być zastosowany. Najprawdopodobniej zostawił go włamywacz na stole po nieudanej próbie zastosowania. Dla ściślejszego zbadania chciałbym wziąć szkatułę ze sobą. Gdybym coś odnalazł natychmiast państwu doniosę.

De la Roche zgodził się. W chwili, gdy Grier opuszczał mieszkanie wraz ze szkatułą, zawołał Verlenger:

— Nareszcie coś znalazłem. Tu na stole został cudowny ślad ręki. Jest tak wyraźny, jakby ten osobnik starał się całą swoją prawicę tu uwiecznić.

Wszyscy podążyli do miejsca, gdzie stał Verlenger. Na błyszczącej płycie stołu był widoczny odcisk ręki męskiej. Fotograf, który dokonał odpowiednich zdjęć w obu pokojach, przybiegł ze swoim aparatem i sfotografował odcisk ręki. Ze znajomością rzeczy skopjował Verlenger odciski na arkuszu papieru, który potem troskliwie złożył.

Dalsze poszukiwania w sypialni nie dały żadnych rezultatów. Chciał już skończyć badania, gdy nagle odezwał się Rostand:

— Zbadaj pan jeszcze klucz od garderoby, który się znajduje zamiast nazewnątrz, wewnątrz szafy. — Komu wpadłoby na myśl tak klucz umieścić?

Komisarz Delayney triumfująco się uśmiechnął i rzekł:

— Rzeczywiście, ma pan pomysły! Poco głowę łamać, kto klucz z tej czy tamtej strony wetknął, gdy

mamy taki piękny odcisk ręki, który z pewnością da nam możliwość odszukania sprawcy.

— Pan to traktuje zbyt lekko — odezwał się de la Roche.

— Czy w tem rzeczywiście nie ma niczego szczególnego, że klucz tkwi w wewnętrznej stronie drzwi?

Delayney nie odpowiedział naturalnie na to ironiczne pytanie. Zanim zdążył ktoś zabrać głos, Varlenger zawołał:

— Na odwrotnej stronie jest tu naprawdę odcisk. Zaraz go sfotografuje.

Delauney nie wykazywał radości z tego odkrycia. Muszę przyznać, że i ja byłem zaskoczony nowym odkryciem. Drzwi wmurowanej szafy, w której się mieściły suknie i inne części garderoby, były odchylone. Każdy z nas rzucił wzrokiem na to miejsce, nikt jednak żadnej uwagi nie uczynił. Możliwe, że szafa nie interesowała nas, ze względu na nędzną jej zawartość. A tu nagle taki odcisk na wewnętrznej stronie drzwi.

— Przypuszczam, że to taki sam odcisk, jak na stole — rzekł Rostand do Verlengera, który właśnie chciał obie kopje porównać. — Może teraz jeszcze trudno zdecydować, mam jednak nadzieję, że przy usilnem badaniu dojdzie pan do tego wniosku.

— Chociaż trudno bez zastrzeżeń skonstatować, jednak jest tak, jak pan myśli. Głowę daję za to, że to ta sama ręka. Uważaj pan na linje proste palca wskazującego, które określają cechy charakterystyczne. Wiadomo panu, że niema na całej kuli ziemskiej dwojga ludzi o jednakowych linjach rąk. Na wszelki wypadek chcę jeszcze te odciski zbadać dokładnie i podać panu rezultaty badań.

Daktyloskop ze swoim pomocnikiem również nas poźegnali.

— Jesteśmy jednak bliżsi wykrycia prawdy — rzekł Delauney. Przypuszczam, że w naszej kartotece znajdziemy zbrodniarza, który aż w dwóch miejscach zostawił ślady. A może teraz przesłuchać świadków. Mam tu posługaczkę, telefonistę oraz portjera. Może mają nam coś do powiedzenia.

— Jak myślisz? — spytał de la Roche swojego przyjaciela.

— Wiele sobie nie obiecuję, ale wysłuchać ich trzeba. Ale czekaj pan chwilę z wezwaniem tych ludzi. Jeszcze chcę przedtem zebrać to, co nam wiadomo.

Delauney uśmiechnął się ironicznie, gdyż dla niego logiczne, dedukcyjne wywody Rostanda miały znacznie mniejsze znaczenie, niż odcisk ręki przestępcy, albo słowa świadka.

— Jak już podkreśliłem, wydaje mi się wielki nieład tego mieszkania trochę świadomie przesadzony — zaczął Rostand. — Morderca pragnął zwrócić tylko uwagę na rzekomo rabunkowe cele mordu. To jest dziwne. Dlaczego mu zależało na inscenizacji nieładu i chaosu? Suknia wieczorowa jest zupełnie podarta, chociaż wątpię, czy miała miejsce walka między ofiarą a zbrodniarzem. Odette Queval została napadnięta zniemacka i z tyłu. Złoczyńca, jak słusznie zauważył dr. Mathier, był człowiekiem silnym i zadusił śpiawaczkę bez najmniejszego z jej strony oporu. Pozostaje więc ewentualność, że suknia została z premedytacją podarta... po zabójstwie. To jest charakterystyczne. Byłoby przedwczesnem snuć teraz dalsze wnioski. Nie chcę rozwijać żadnej teorii. Ale nie można twierdzić, że to zwykły mord rabunkowy. Cemu dotykał szkatułę w rękawiczkach, a stołu bez? Dlaczego schował się do szafy? Inaczej nie można wytłomaczyć tej okoliczności, że klucz tkwił wewnątrz. I dlaczego tak wielki nieład panuje w obu pokojach, a w szafie wszystko jest w porządku? Te pytania należy sobie postawić i dokładnie na nie odpowiedzieć.

— Po zidentyfikowaniu odcisków będzie można na to odpowiedzieć — wtrącił Delauney.

— Rozpoczynamy więc przesłuchanie świadków — przerwał de la Roche — gdyż czas ucieka.

— Najpierw poproszę panią Merlin, posługaczkę Odette Queval. Może nam powie coś ciekawego — rzekł Delauney.

## III. Zamknięte drzwi

Stanąła przed nami p. Merlin, miła, skromnie ubrana, sympatyczna osoba w wieku lat 45. Poruszała się niepewnie i można było wyczuć, że jest pod silnem wrażeniem wypadku.

— Mów pani spokojnie i proszę się nie denerwować — przemówił do niej Delauney. — Rozumiemy to dobrze, że jest pani bardzo zdenerwowana, ale musi pani się opanować. Co nam pani w tej sprawie powiedzieć może?

— Przyszłam dziś, jak codziennie o godz. 8-ej rano — zaczęła. — Przeszło trzy lata pracowałam u pani Queval, która była ze mnie zadowolona. Mam swój własny klucz do mieszkania, gdyż inaczej musiałabym rano budzić panią Queval, która przychodziła do domu bardzo późno. Gdy dziś rano otworzyłam drzwi, ujrzałam z przerażeniem moją panią martwą na kanapie.

— Skąd pani odrazu wiedziała, że jest martwa? — spytał Delauney.

Pani Merlin czyniła wrażenie zdziwionej pytaniem

— Mój Boże, nie odrazu myślałam, że martwa. — Widziałam zwisającą głowę z kanapy i wielki nieład i odrazu pomyślałam, że to nieszczęście. Chociaż byłam okropnie przejęta i przerażona, zbliżyłam się do mojej pani i dotknęłam twarzy. W tej chwili, zauważyłam, że już nie żyje.

— Czy w ciągu ostatnich dni nie zauważyła pani nic szczególnego w zachowaniu się pani Queval? Czy się nie zdradziła czemś niezwykłym?

— Nic takiego nie spostrzegłam. Pani była taka, jak zwykle. Nic mi też nie mówiła. Nie miała zwyczaj u rozmawiać ze mną.

— A jak pani Queval spędziła wczorajszy wieczór?

— Powiedziała mi, że o godzinie 7-ej przyjdzie po nią pan, z którym pójdzie do teatru. Pewno panom wiadomo, że od dwunastu dni pani nie występowała. — Miała więc, dużo wolnego czasu.

— Czy zna pani tego pana?

— Tylko z widzenia.

— A może pani nie chce wymienić jego nazwiska?

— Przysięgam, że nie znam tego nazwiska.

— Czy często ten pan przychodził do pani Queval?

— Ja go widziałam tylko kilka razy. Może przychodził po mojem odejściu.

— Może go pani określić?

— Ma lat 45 — 50. Wysoki, szczupły. Naprawdę ktoś z arystokracji.

— Naprawdę pani nie wie, jak się nazywa i gdzie mieszka?

— Nie, naprawdę tego nie wiem!

— Czy jeszcze ktoś przychodził do pani?

— W ostatnich czasach nikt.

— Co to znaczy?

Po chwilowym namyśle odpowiedziała pani Merlin z niejakim zakłopotaniem:

— To, że moja pani... zawsze tylko miała jednego... dobrego znajomego.

— Chciałbym w to uwierzyć — uśmiechnął się ironicznie Delauney. Ale niestety... gwiazda rewjowa... mająca tylko jednego kochanka?!

— Cemu pan ubliża nieboszczce? — oburzyła się pani Merlin. Jest tak, jak mówię. Zresztą już powiedziałam: nigdy pani ze mną o tych sprawach nie mówiła. Ja robiłam swoją robotę; płaciła mi punktualnie i na tem koniec.

— Czy zna pani jakiegoś... poprzedniego dobrego znajomego pani Queval?

— Nazwiska nie znam żadnego. Zresztą, nie byłoby wcale tytu, co pan przypuszcza. Przypominam sobie dwóch, ale od roku nie przychodzili. Tak, przychodził tu też kolega pani Queval, który z nią razem występował.

— Czy zawsze ten sam?

— Mam na myśli jednego; nazywa się René.

— Coś niecoś jest — pomyślał Delauney. — A kiedy René był tu po raz ostatni?

— O, już dawno. Jakies trzy miesiące minęły, kiedy pan René tu był i zdaje się został źle przyjęty przez panią, bo usłyszałam ostrą sprzeczkę. Gdy mnie spostrzegli, natychmiast przycichli. Od tego czasu nie widziałam więcej pana René.

— To wystarczy chwilkowo — rzekł de la Roche. — Czy masz jeszcze jakieś pytanie, Rostandzie?

— Nie.

Panią Merlin zwolniono po dokładnem zanotowaniu jej adresu. Jeszcze raz miała być przesłuchana w prefekturze. Z kolei został wezwany telefonista, który pełnił służbę ostatniego wieczoru. Nazywał się Emil Trocard, lat 40. Wygląd jego zdradzał człowieka inteligentnego i miłego. Pociągał nogą, wskutek czego robił wrażenie inwalidy wojennego albo ofiary nieszczęśliwego wypadku. Jak się okazało, był rzeczywiście inwalidą wojennym. Jego zachowanie się, precyzyjne i lakoniczne odpowiedzi zdradzały żołnierza